

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

27 listopada 1994
Nr 42 (1666) Rok XXXVI



PRZYJDŹ PANIE JEZU

SŁOWO KS. REKTORA PMK WE FRANCJI NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRDZIA

"Wy jesteście solą ziemi..., wy jesteście światłem świata..." (Mt 5,13-14)

Te słowa Chrystusa z Ewangelii św. Mateusza zwykliśmy odnosić do tych, którzy w szczególny sposób poświęcili swoje życie Chrystusowi w kapłaństwie, czy stanie zakonnym. Tymczasem Ojciec św. Jan Paweł II w swoim nauczaniu wielokrotnie podkreśla, że te Ewangeliczne obrazy odnoszą się bez różnicy do wszystkich uczniów, co więcej "w sposób szczególny do świeckich" (Christifideles Laici 15). Trzeba, żebyśmy na nowo odczytali te słowa Chrystusa Pana, rozpoczynając nowy rok duszpasterski, który tak w naszej Ojczyźnie, jak i we wspólnotach polskich rozsianych po świecie będzie przeżywany jako rok pogłębienia i przeżycia tajemnicy kapłaństwa powszechnego, czyli roli i zadań jakie zostały powierzone ludziom świeckim, czyli wam drodzy Bracia i Siostry, w tej wspólnocie jaką jest Kościół.

Opatrzność Boża daje nam jeszcze jedną okazję, żeby przelamać pokutujące dotąd w świadomości wielu katolików przekonanie, że Kościół to Papież, biskupi i księża. Któż z nas nie słyszał wiele razy powtarzanych stwierdzeń w rodzaju: "Kościół powinien się wypowiedzieć, Kościół powinien na to pozwolić, a tamtego zakazać". Gdy mówię, że Kościół powinien..., jestem kimś z zewnątrz, kimś "z poza", mniej czy bardziej obiektywnym obserwatorem. Tymczasem Kościół to wspólnota ludzi wierzących w Chrystusa, bez względu na to, czy zajmują miejsce z tej czy drugiej strony ołtarza. Św. Piotr do chrześcijan z pierwszych parafii Kościoła pierwotnego powie: "Wy jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, świętym narodem, ludem (Bogu) na własność przeznaczonym..." (1P 2,9); "...niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa" (2P 2,5).

Wydaje się, że w naszych czasach te słowa św. Piotra realizują się w sposób szczególny. Pod tchnieniem Ducha Świętego coraz większe rzesze ludzi świeckich, nie czekając na "odgórne wskazówki i dyrektywy" podejmują się czynnego udziału w życiu Kościoła, czy to w ramach wspólnoty jaką jest parafia, czy też w ramach wielu innych nowych wspólnot i ruchów, których działalność, zwłaszcza we Francji, jest szczególnie widoczna.

Chciałbym w tym miejscu wyrazić głęboką wdzięczność tym

spośród Was, którzy nie szczczędając swojego czasu i sił, najczęściej bezinteresownie, swoją pracą i zaangażowaniem ożywiają Wasze wspólnoty parafialne. Wspomnę choćby Wasz udział w radach duszpasterskich, trud prowadzenia katechezy i przygotowania rozmaitych uroczystości i obchodów, Wasze uczestnictwo jako ministrantów, lektorów czy kantorów w liturgii niedzielnej, obecność w wielu wspólnotach modlitewnych czy stowarzyszeniach od Bractw po chóry i inne grupy działające w tyłu polskich ośrodków duszpasterskich na terenie całej Francji. Korzystam z okazji jaką jest kolejny Tydzień Miłosierdzia, by wyrazić wdzięczność również tym wszystkim, których ofiary materialne i nierzadko osobisty wkład pracy, przyczyniają się do istnienia i działania Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Wasza postawa jest pięknym i czytelnym świadectwem wobec świata o Waszej przynależności do Chrystusa i Kościoła.

"Wy jesteście solą ziemi..., wy jesteście światłem świata..."

Niech ten nowy rok duszpasterski zaowocuje obficie we wszystkich dziedzinach życia polskich wspólnot we Francji i niech przypomina nam wszystkim, kapłanom i świeckim, jak bardzo jesteśmy sobie nawzajem potrzebni, byśmy mogli dobrze wywiązać się z zadań, jakie powierzył nam nasz Pan i Nauczyciel.

Ks. Prałat Stanisław JEŻ

Rektor P M K we Francji

Paryż, w Pierwszą Niedzielę Adwentu 1994

Ofiary prosimy składać za pośrednictwem polskich kapłanów lub przysłać czekiem na konto CCP 1 268 75 N Paris na adres: Mission Catholique Polonaise, 263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris, zaznaczając że jest to ofiara na Tydzień Miłosierdzia. Odpowiednie poświadczenie (reçu fiscal), pozwalające wszystkim ofiarodawcom na zniżkę podatkową, zostanie przesłane pocztą po otrzymaniu wpłaty.

"TYDZIEŃ MIŁOSIĘRDZIA"

OKAŻ SWOJE MIŁOSIĘRDZIE:



wspomagając rodziny, które znalazły się w trudnej sytuacji;

pomagając uporać się ludziom starszym z codziennymi sprawami;



pomagając powrócić niepełnosprawnym do normalnego życia.

angażując się w domową pielęgnację chorych;



poświęcając nieco czasu na rozmowę z ludźmi samotnymi;



LITURGIA SŁOWA

1 NIEDZIELA ADWENTU, ROK C

EWANGELIA

Lk 21, 25-28, 34-36

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza

PIERWSZE CZYTANIE

Jr 33, 14-16

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza

Pan mówi:

Oto nadchodzą dni, kiedy wypełnią pomyślną zapowiedź, jaką obwieściłem domowi izraelskiemu i domowi judzkiemu. W owych dniach i w owym czasie wzbudzę Dawidowi potomka sprawiedliwego; będzie on wymierzał prawo i sprawiedliwość na ziemi. W owych dniach Juda dostąpi zbawienia, a Jerozolima będzie mieszkała bezpiecznie. To zaś jest imię, którym ją będą nazywać: *Pan naszą sprawiedliwością.*

DRUGIE CZYTANIE

1 Tes, 3, 12-4, 2

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan

Bracia:

Pan niech pomnoży liczbę waszą i niech spotęguje waszą wzajemną miłość dla wszystkich, jaką i my mamy dla was; aby serca wasze utwierdzone zostały jako nienaganne w świętości wobec Boga, Ojca naszego, na przyjście Pana naszego Jezusa wraz ze wszystkimi Jego świętymi. A na koniec, bracia, prosimy i zaklinamy was w Panu Jezusie: według tego, coście od nas przejęli w sprawie sposobu postępowania i podobania się Bogu i jak już postępujecie, stawajcie się coraz doskonalszymi! Wiecie przecież, jakie nakazy daliśmy wam przez Pana Jezusa.

Jezus powiedział do swoich uczniów: *Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu, w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi. Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłoku z wielką mocą i chwałą. A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie. Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł na was zniemacka, jak potrzask. Przyjdzie on bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym.*

*" Kiedyś powróci Pan,
obecał to powróci w noc, gdzie się nie czeka Nań...
Do Niego wołam w tęsknocie mej
Panie, czy przyjdiesz już nocy tej? ...*

Dzisiaj rozpoczyna się nowy rok liturgiczny. Przed nami niejako w skrócie jawi się cała historia zbawienia, której **Centrum** stanowi przyjście na świat Syna Bożego w ludzkim ciele. A ponieważ Bóg Niewidzialny i Najwyższy wszedł w dzieje świata skończonego, w wymiarach swoich ograniczonego - wszystko więc, co ziemskie nabrało innego wymiaru i znaczenia. Czas stał się święty, czas nieustannego wlewania się wieczności w teraźniejszość. Ukoronowaniem tego przenikania Boga i przeobstwienia świata będzie **Paruzja** - ostateczny koniec: "Bóg wszystkim we wszystkich". Pomiędzy więc tym, co już się dokonało (co nieustannie wspomina liturgia Kościoła, wydarzenia ze świętej historii zbawienia), a tym co jeszcze nas czeka (powrót Pana w chwale na końcu czasów), pomiędzy tym trwa - dzisiaj - (łac. hodie).

Teraz więc przychodzi do mnie Bóg i mówi już nie przez proroków, ale przez Syna swego! Teraz Jezus daje siebie w zbawczej ofierze Krzyża! Dzisiaj wychodzi zwycięski z grobu i dzisiaj daje nam swego Ducha Świętego. Mając takie święte i biblijne poczucie Obecności Boga zaczynamy inaczej rozumieć ów początek dziejów ludzkości uwikłanej w swej małości i grzechu, i zarazem wielką tęsknotę za Tym, który

przyjdzie i wyzwoli (Mesjasz). Wchodzimy więc przez ową tęsknotę do rodziny ludzi Księgi i Nadziei, i w wierze czekamy na "Potomka sprawiedliwego z rodu Dawida, który będzie wymierzał prawo i sprawiedliwość na Ziemi. Przyjmujemy jako prawdę obietnicę, że "w owych dniach Juda dostąpi zbawienia, a Jerozolima będzie mieszkała bezpiecznie".

Jesteśmy bowiem ludźmi **adwentu** - owego nieustannego zbliżania się Pana jako Zbawcy do swojego ludu. I choć przyszedł On w historii za panowania cesarza Augusta - to dla wielu ludzi jest Nieznany, wielu pozostaje w mrokach "niewiedzy i śmierci". "Oczekujemy Twego przyjścia w chwale - znaczy: jesteśmy dzisiaj gotowi przyjąć Cię jako Zbawiciela! Nasze serca są nienaganne w świętości wobec Boga ..., stajemy się coraz doskonalsi w miłości wzajemnej dla wszystkich ... (Św. Paweł). Kiedyś powróci Pan... powiedział - i nie zawiedzie! Czekanie na Jego powrót naznaczone jest wielką radością, czekanie pełne ufności, a zarazem bardzo uważne.

Za cztery tygodnie będą Święta Bożego Narodzenia, będzie choinka, opłatek i życzenia. Czy w tym wszystkim będzie moja większa miłość do Niego? Miłość dzisiaj większa niż wtedy, gdy byłem dzieckiem? Dlatego trwam na modlitwie, by stanąć przed Nim w całej prawdzie, gdy On przyjdzie.

Ks. Józef MUSIAŁ



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Zapowiedziana przez Jana Pawła II, w czasie spotkania z przedstawicielami rodzin całego świata 8 października, encyklika na temat obrony życia "Evangelium vitae" nie ukaże się: "ani w listopadzie, ani w grudniu tego roku" - podały wiarygodne źródła wytykańskie. Przypomniły one również, że Papież pracuje obecnie nad adhortacją po Synodzie Afrykańskim oraz nad dokumentami nt. ekumenizmu i inicjatyw w związku z obchodami roku 2000, które były tematem specjalnego konsystorza w czerwcu b.r.

■ 30 października Jan Paweł II ogłosił nazwiska 30 duchownych, którzy w czasie najbliższego Konsystorza (odbędzie się 26 listopada) powołani zostaną w skład Kolegium Kardynalskiego. Po raz pierwszy biret kardynalski otrzymają przedstawiciele Kościoła: w Albanii (Mikel Kolqi, kapłan archidiecezji Szkodra), Białorusi (Kazimierz Świątek, arcybiskup Mińska-Mohylewa), Bośni (Vinko Puljić, arcybiskup Vrhbosna-Sarajewo). Kardynałami zostaną także m.in. Miloslav Vlk, arcybiskup Pragi i przewodniczący Rady Konferencji Episkopatów Europy, abp Luigi Poggi, wieloletni nuncjusz apostolski do specjalnych poruczeń, prowadzący rozmowy z władzami b. krajów komunistycznych, w tym także z PRL, jako szef zespołu ds. Stałych stosunków roboczych między Polską a Stolicą Apostolską. Jaime Lucas Ortega y Alamino, Abp San Cristobal de La Habana z Kuby oraz O. Yves Congar OP jeden z ekspertów Soboru Watykańskiego II.

■ W trakcie wizyty duszpasterskiej na Sycylii, Jan Paweł II kolejny raz wezwał tamtejszą społeczność do przeciwstawienia się mafii, kontrolującej wiele sektorów życia publicznego na wyspie. Przywołując postać zamordowanego przez mafię duchownego Ks. G. Puglisi, Papież nazwał go bohaterem naszych czasów, który zginął w obronie prawdy.

PRZYJDŹ PANIE JEZU

W obliczu przejawiającego się dziś coraz bardziej splotenia i wypaczenia sensu Adwentu i świąt Bożego Narodzenia, rodzi się tęsknota za prawdziwym Adwentem. Tęsknimy znowu za samą istotą, za zdrowym pokarmem dla ducha, za tym, co wiąże się z autentycznym przeżywaniem nocy Bożego Narodzenia. Świąć Adwentu znaczy ożywić i pogłębić w sobie wiarę w ukrytą obecność Boga; dostrzec, że świat nie jest machiną bezsensownie mielącą ludzkie trudy i cierpienia, lecz że całą nędzę świata ogarnęła przychodząca Miłość Boga. Przygotować się na spotkanie - oto właściwa atmosfera Adwentu. Boże Narodzenie, to Bóg wychodzący na nasze spotkanie, w osobie Syna, który podejmuje drogę ludzi - zaczynając ją od pokornej sytuacji dziecka - całkowicie zależnego od miłości i uwagi, które Mu się ofiaruje. Boże Narodzenie przypomina także inne ustawiczne spotkania, które Bóg nam ofiaruje w Eucharystii, w sakramencie Pokuty itd. itd. Od spotkania do spotkania, przyzwyczajamy się do ostatecznego spotkania z Bogiem, by żyć wiecznie w świetle Jego miłości i życia, które nas przemienia całkowicie. Taki jest też sens Adwentu - przygotować nas i na to ostateczne, pełne spotkanie z Bogiem. Bóg zbliża się do nas; szuka spotkania z nami; daje nam liczne okazje myślenia o Nim. Bóg nie jest nigdy daleko od nas. Czy jednak oczyma żywej wiary dostrzegamy tę Jego Bożą obecność? By bowiem zobaczyć Boga, trzeba oczu wiary i serca oczyszczonego.

Jest takie jedno Błogosławieństwo, które może nam ułatwić przeżycie Adwentu, a w dalszej perspektywie i całego życia. Brzmi ono: Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą (Mat. 5,8). Zastanówmy się w jakim sensie winniśmy rozumieć słowa: serce i czystość serca, by następnie sprecyzować, co oznacza "widzenie" Pana Boga.

1. W języku Biblii znamy trzy rozumienia serca.

a. W pierwszym, spontanicznym rozumieniu, serce oznacza siedlisko emocjonalności i uczuć. Czystość serca natomiast byłaby opanowaniem popędów bardziej lub mniej gwałtownych, byłaby opanowaniem naszej zmysłowości. Stąd wielu uważa, że błogosławieństwo to dotyczy naszego ciała i wielu pokus, których ono doświadcza. I w dużej mierze tak jest. Doświadczenie życiowe potwierdza, jak bardzo nieczystość poddaje nas w

niewolę zmysłów i ciała. Nieczystość ta nie niszczy w nas poznania Boga, ale sprawia utratę smaku Boga, zabija powoli potrzebę Boga. I może dlatego chrześcijaństwo tak dziś nie interesuje... Nieraz trzeba wielu miesięcy i lat, by zmieniło się serce ludzkie. Dlatego nie traktujmy lekko tego, co jest nieczystością, a co świat traktuje z uśmiechem.. Na sądzie ostatecznym sami zrozumiemy ile zmarnowanych łask, zastoju w miernocie, ile sprzeniewierzeń, miało swą przyczynę w nieczystości.

b. W Biblii serce oznacza także źródło poznania i sądzenia. Serce czyste natomiast - to serce ciągle otwarte i rozporządzalne wobec prawdy. Dana nam od Boga inteligencja ma być ciągle czujna w swej ciekawości i bystrości, by poznać prawdę. Niestety, gdy dochodzą w nas do głosu pewne nawyki myślowe, sektaryzm, ciasnota myślenia, jakże wtedy ten rodzaj nieczystości umysłowej, przeszkadza inteligencji spełniać jej zadanie. Ciągle spotykamy ludzi, uważających się za znawców wszystkiego, kpiących z innych, traktujących innych za naiwnych. Jakżesz często zarozumiałość młodzieńcza, sceptycyzm wieku dojrzałego, pycha ludzka, utrudniają przyjęcie Słowa Bożego.

c. Najgłębsze jednak zrozumienie serca daje nam Biblia, gdy mówi o sercu jako o całości człowieka, jako o całej głębi jego osobowości, w którym wszystko się zaczyna, organizuje, gdzie rodzą się myśli i uczucia. Dlatego Ewangelia, w sercu umieszcza źródło naszej ludzkiej odpowiedzialności. "Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego, pochodzą - oświadcza Chrystus - złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym" (Mk. 7,21). To co inspiruje, kieruje, co wyraża sumienie człowieka, to właśnie Kazanie na Górze ukazuje nam jako zniewolone przez zło.

Co mamy czynić, by cała głębia naszej osobowości była czystą?

W naszych czasach, jak i za czasów Chrystusa, niektórzy wymyślili środek, by uniknąć tego radykalnego wyzwolenia. Wynaleźli czystość legalną (prawną), to znaczy taką, która zwalnia z nakazanych gestów, zabiegów, słów, pozornych wierności. Tacy ludzie są zawsze w porządku. Wobec takich Chrystus skierował swe oskarżenie: "Biada wam

...obludnicy. Bo dbacie o czystość zewnętrznej strony kubka i misy, a wewnątrz pełni jesteście żdzierstwa i niepowściągliwości. Biada wam..., którzy podobni jesteście do grobów pobielałych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa. Tak i wy z zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obludy i nieprawości." (Mat. 23,25-28). Nie ma więc dla nas dotkliwszego bólu jak problem nawrócenia serca, czystości moralnej przed Bogiem. Borykając się z tajemnicą zła, dochodzimy do wniosku, że czystość moralna serca, to przede wszystkim dar Boga. Trzeba tu aktywnej obecności Boga. Serce czyste w ewangelicznym znaczeniu, to serce zamieszkałe przez Niego, serce oświetlone Jego światłem. Zaczynamy być czystymi, gdy Bóg przez swe słowo łaski, staje się naszym Gościem, naszym Przyjacielem. Bóg nas oczyszcza, gdy się nawracamy, aż do najgłębszego źródła naszej osobowości, aż do serca. Jego obecność sprawia, że te dwie poprzednie formy czystości (ciała i myślenia) zaczynają realizować się w nas. Jego łaska ogarnia i oczyszcza wszystko - etap po etapie, dokonuje się nasze wyzwolenie. Dlatego nie liczymy tylko na własne siły. Raczej z radością przyjmujemy życie Boga, który wyzwala i oczyszcza z wszelkiego zła. Wszystko może się narodzić, wszystko może wzrosnąć, gdy nasze serce będzie podatne na to Boże światło.

2. I wtedy zobaczymy Boga...

a. Jak Piotr widzący Boga w człowieku Jezusie. Dlatego Chrystus mówił mu: "Błogosławiony jesteś Szymonie synu Jony, bo ciało i krew nie objawiły ci tego, lecz Ojciec mój, który jest w niebie" (Mat. 16,17). Tylko oczy człowieka wewnętrznego, oświeconego wiarą, widzą.

b. Zobaczymy Boga jak św. Jan. Gdy po zmartwychwstaniu Chrystus objawił się uczniom, ci Go nie poznali. Mówił do nich i nadal Go nie poznawali, aż do momentu, gdy uczeń, którego Jezus miłował, powiedział do Piotra: to jest Pan! Oczyszczona wiara św. Jana pozwoliła mu na widzenie. Serce zaalarmowało go, podczas gdy zmysły milczały. My także gdy podlegamy ruchowi wiary, dzięki niej dostrzegamy Boga, gdyż to sam Bóg, nasz Gość i Przyjaciel, nazwie się sam i z mocą zdolną znieść wszystkie wątpliwości, powie nam: to Ja jestem.

c. Mimo naszej grzeszności możemy także zobaczyć Pana Boga. Odwołajmy

się do naszego doświadczenia. Co dzieje się w duszy ogarniętej jakąś wadą moralną, zniechęconej czy wręcz sparaliżowanej wobec ewentualnego wysiłku by powstać, a która pewnego dnia uwierzyła w miłość Chrystusa. Wiara ta, czyli łaska miłosiernego Boga, pozwoliła takiemu człowiekowi zrozumieć i ujrzeć rzeczy takimi jakie one są. Tak jak w metafizyce mówi się że zło jest brakiem dobra, tak człowiek oświecony wiarą zaczyna rozumieć, że zło moralne, tak go paraliżujące, jest niczym innym jak tylko brakiem miłości, nieobecnością Boga. Zaczyna zwyciężać swe zło, gdyż nie patrzy już na nie, lecz na obecną w nim Miłość - Jezusa Chrystusa. I wtedy możemy zobaczyć Jezusa-Boga jak Zacheusz. Jako celnik miał wiele smutnych rzeczy na sumieniu. Z powodu swej grzeszności nie śmiał nawet pomyśleć o zaproszeniu Jezusa. W nostalgii wspiął się tylko na drzewo. Gdy zaskoczony usłyszał głos Chrystusa: "Zejdź z drzewa Zacheuszu, chcę dziś zatrzymać się w twoim domu", oczarowany, przyjmuje Chrystusa, wynagradza w czwórnasób skrzywdzonych przez siebie. Zobaczył Boga... Ta święta historia zrodzenia w nas nowego człowieka, ta historia przeżywania życia już teraz w obecności Boga, może być udziałem każdego z nas, mimo iż uważamy, że życie nasze jest bez znaczenia, nie interesuje nikogo, czy utkane jest z samych słabości i grzechów.

Przyjmijmy tylko nowy chrzest sakramentu Pokuty, przyjmijmy Eucharystię, a nasze serce odrodzone przez to nawrócenie, ujrzy Boga. Nasze serce zrozumie, że "Syn został nam dany" (Iz. 9,5). Został nam dany Boży Syn, aby stać się początkiem naszego synostwa w Bogu, abyśmy sami, my ludzie, stali się synami Bożymi: synami w Synu; synami na podobieństwo Syna. Ten przychodzący Syn, to Zbawiciel świata. Został nam dany jako Dar, który zbawia. "Tak...Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J. 3,16). Tylko Bóg może ogarnąć człowieka dobrem, które nie zna zła. Tylko Bóg może ogarnąć człowieka życiem, które nie zna śmierci. Tylko Bóg może zbawić.

Te wszystkie przeogromne, wielkie dzieła Boże, może zobaczyć serce oczyszczone. Oby tegoroczny Adwent był szczególną dla nas łaską wołania: Przyjdź Panie Jezu! Przyjdź i oczyść, byśmy przejrżeli.

Ks. Wacław SZUBERT



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ *Vittorio Messori, włoski pisarz i dziennikarz katolicki, z którego inicjatywy powstała książka Jana Pawła II "Przekroczyć próg nadziei", ostro skrytykował głosy prasy, jakoby zapowiedziany na 26 listopada konsystorz miał być ostatnim za tego pontyfikatu. Messori uważa, iż świadomie przez różne środowiska rozpowszechniana jest wiadomość o złym stanie zdrowia Jana Pawła II, aby zmusić go do odejścia. "Papież nie ma zamiaru ustępować ani rezygnować z urzędu. Patrzy on w przyszłość i stara się jak najlepiej odpowiedzieć na liczne wyzwania dzisiejszego świata".*

■ *Abp Sergio Rivera (l.63) z Jalapy został wybrany przewodniczącym Konferencji Episkopatu Meksyku. Oceniając rozwój sytuacji w kraju, abp Rivera powiedział m.in., że jest skandalem, że blisko połowa 88-milionowej ludności Meksyku żyje poniżej granicy ubóstwa, podczas gdy liczba miliarderów wzrosła w ostatnich czterech latach z dwóch do 24.*

■ *W Chinach czynnych jest już ponad 4000 kościołów, zwiększa się też liczba kandydatów do stanu duchownego. Przepuszcza się także, że rocznie ok. 50 tys. Chińczyków przechodzi na wiarę katolicką.*

■ *Rząd portugalski zamierza ograniczyć obrazy przemocy w telewizji. Minister do spraw informacji, Marques Mendes, zapowiedziałwołanie ogólnokrajowej narady z udziałem m.in. Portugalskiej Konferencji Biskupiej, oraz organizacji Rodziców, psychologów i ochrony konsumentów, i Krajowej Rady Oświaty.*

■ *Powołanie przy urządach samorządowych promotora ds. rodzin zaproponował podczas Konferencji Episkopatu Polski bp Stanisław Stefanek. Postulował, aby osoba ta współpracując ze szkołą, urzędem administracji lokalnej, służbą zdrowia oraz parafią, promowała politykę prorodzinną. Biskup wyraził nadzieję, że pierwsi promotorzy mogliby rozpocząć pracę już za kilka miesięcy. Wiele środowisk jest otwartych na tego rodzaju inicjatywę. Przy niektórych samorządach działają już Komisje ds. Rodzin.*

"OTWORZYŁEM DRZWI TEGO KONSULATU" Z KONSULEM GENERALNYM RP W LYONIE, SŁAWOMIREM CZARLEWSKIM

ROZMAWIA JOANNA PIETRZAK-THEBAULT

- Od końca 1981 r. mieszka Pan we Francji, od 1991 roku jest Pan konsulem generalnym mianowanym przez ówczesnego ministra spraw zagranicznych, Krzysztofa Skubiszewskiego. Jaka droga prowadzi od emigracji do reprezentowania Polski?

- We Francji znalazłem się tuż przed 13 grudnia 1981 roku. Przyjechałem na dwa tygodnie z Genewy, gdzie przebywałem na szkoleniu w Międzynarodowej Organizacji Pracy, wydelegowany przez "Solidarność". Stan wojenny zablokował mnie w Paryżu. W gruncie rzeczy emigracji nie wybrałem i przez lata broniłem się przed definicją emigranta; mój pobyt za granicą miał dla mnie charakter czasowy. Wyjeżdżając miałem paszport służbowy; koledzy żartowali potem, że to najdłuższa delegacja w moim życiu. Do 1984 roku kierowałem, wraz z dwoma - trzema osobami, Komitetem paryskim "Solidarność", a zarazem byłem członkiem Biura brukselskiego - oficjalnej reprezentacji Związku na Zachodzie. Następne lata to studia podyplomowe (D.E.A.) w paryskim Instytucie Nauk Politycznych, praca w "Głosie Katolickim" (był to czas wielkiej reformy) i współpraca, na zasadzie konsultacji, z dużymi firmami francuskimi. Moje kontakty ze środowiskami opozycji demokratycznej i "Solidarność" jednak nie ustały i kiedy minister Krzysztof Skubiszewski w rządzie premiera Tadeusza Mazowieckiego, zaproponował mi pracę w służbie zagranicznej, w nowych warunkach politycznych, przyjąłem tę propozycję. Przyjąłem ją z poczuciem odpowiedzialności. Nie chciałem, by była ona tylko przygodą; zaangażowałem się w nią całym sobą.

- Otworzyła się nowa epoka w Pana życiu...

- Tak, ale przede wszystkim rozpoczęła się w ogóle nowa epoka. O tym trzeba pamiętać, nie wolno zamazywać konturów, nawet jeśli trudno jest o rzetelne podsumowanie przeszłości. Nie chcę wszystkiego co było potępiać w czambuł i chwalać nowego. Ale poczucie uczciwości zobowiązuje. Obraz polskiej polityki zagranicznej, polskiej służby zagranicznej jest - moim zdaniem - znacznie lepszy dzisiaj, niż przed kilku laty, również w oczach środowisk polonijnych. Pozostaje jednak przed nią jeszcze wiele do zrobienia. Można żywić nadzieję, że reforma Ministerstwa Spraw Zagranicznych podjęta przez ministra Andrzeja Olechowskiego przyspieszy proces należytego jej formowania i funkcjonowania.

- Do Lyonu przyjechał Pan jeszcze "na stare śmieci".

- Pracę w Lyonie rozpoczynałem z tzw. starą ekipą. Nie chciałem jej oceniać; zbyt krótko z tymi ludźmi pracowałem. Staralem się przyglądać ich pracy - stylowi, metodzie... Od niektórych nauczyłem się nieco. Byłoby jednak przesadą twierdzenie, że miałem do czynienia z profesjonalistami, może poza jednym czy drugim przypadkiem. Mimo wszystko



nie mam złych wspomnień z tego okresu. Zachowałem w pamięci sporo anegdot i paradoksów. Najbardziej uderzyło mnie to, że ludzie ci naznaczeni byli głęboką nieufnością, wzajemną i wobec innych. No cóż, żyli i pracowali w pewnej izolacji. Potem przyszli nowi ludzie, na których dobór miałem niewielki wpływ. Na szczęście przyjechali młodzi, chcący pracować i czegoś się nauczyć. Mogłem z nimi zacząć pracować inaczej.

- To znaczy jak?

- Jestem zwolennikiem tworzenia nowych form, nowego stylu pracy. Mieszkając na Zachodzie byłem "zmuszony" nauczyć się pracować skutecznie, bez oglądania się na godziny, korzystając z nowych środków i metod. Problem w tym, że litera prawa nie nadała za przemianami, że ciągle zbyt mało miejsca na inicjatywę, że specyfika tej pracy przeciążona jest nadmierną biurokracją. A prawo, procedury obowiązują. Gdy do tego dodać szczupłość środków, którymi dysponuję...

- Jedną z pierwszych Pana decyzji było otwarcie drzwi konsulatu, dosłownie i w przenośni. Poprzednio tego konsulatu jakby nie było. Pan otworzył drzwi, wywiesił flagę - i nagle okazało się, że mamy tu kawałek Polski !

- Flagę wywiesiłem, bo jest to znak obecności polskiego przedstawicielstwa. Dawniej wywieszano ją w Lyonie tylko 22 lipca, pomimo, że na innych konsulatach flagi powiewały niemal bez przerwy. Drzwi "otworzyłem", bo pragnąłem, aby do konsulatu przychodzili nie tylko ci, którzy załatwiają tu swoje sprawy paszportowe, urzędowe. Chciałem, aby stał się on platformą spotkania dla wszystkich, bez podziałów na starych i nowych, bez wyjątków : środowisk polskojęzycznych, polonijnych, francusko-polskich, francuskich interesujących się Polską. Staram się zdobyć zaufanie każdego, każdego przyjmować jednakowo. Pomyślałem sobie: niechże ten piękny budynek nie stoi pusty, niech służy Polsce,

Polakom, współpracy polsko-francuskiej. Teraz odbywają się tu spotkania, debaty, występy artystyczne, inicjatywy ekonomiczne, nawet bale dla dzieci czy występy kabaretowe. Moim "oczkiem w głowie" jest Instytut Języka i Kultury Polskiej (szkoły polskie w Lyonie i Grenoble oraz przedszkole w Lyonie), Klub Przedsiębiorcy francusko-polskiego oraz, promujące kulturą polską, "Présence Polonaise". W okręgu konsularnym jest też kilka aktywnych stowarzyszeń, którym warto pomóc, stworzyć warunki do działania. Myślę tu m.in. o Stowarzyszeniu "Polonium" z Lyonu, o "ASEKA" (Stowarzyszeniu St. Etienne - Katowice), o "Amicale Polonaise du Dauphiné" z Grenoble, o "Cultures d'Europe" z Chambéry, o "Amicale du Var" ... Nie jest to lista ani zamknięta, ani kompletna.

- Czy udało się Panu zdobyć zaufanie wszystkich ?

- Trudno powiedzieć, czy udało mi się dotrzeć do wszystkich, wszystkich przekonać - zawsze można znaleźć niezadowolonych. Proszę jednak zapytać zainteresowanych. Dobrze układa się współpraca ze środowiskami polonijnymi. W fazę dynamiczną weszły relacje z francuskimi środowiskami samorządowymi, ekonomicznymi, uniwersyteckimi i kulturalnymi. Są one bezpośrednie, naturalne. Utrzymuję żywe kontakty z przedstawicielami konsularnymi.

Pełnię różne funkcje honorowe. Przykładowo, wspólnie z dyrektorem Goethe Instytut, jesteśmy jedynymi cudzoziemcami w renomowanej instytucji kulturalnej regionu Rodan-Alpy - Villa Gillet. Nierzadko proszony jestem o wygłoszenie odczytu, konferencji w instytucjach uniwersyteckich, bądź

ekonomicznych, w klubach dyskusyjnych. Kontakty te staram się spożytkować dla widoczniejszej i skuteczniejszej obecności Polski w tej części Francji.

- Jakie miejsce w Pana pracy zajmuje Polonia ?

- Istotne, pomimo, że konsulaty nie są po to, by zajmować się głównie sprawami polonijnymi. Przede wszystkim reprezentują i bronią one interesów obywateli polskich i Polski w okręgu konsularnym.

Zadania te realizujemy tu w Lyonie poprzez rozwój wymiany i współpracy polsko-francuskiej oraz wspólne inicjatywy. Właśnie do rozwoju tej współpracy zapraszam Polonię, Polaków, którzy tu mieszkają. Niech wezmą bezpośredni udział w promocji Polski, w tworzeniu jej nowego obrazu w Europie, we Francji, w Lyonie. Obrazu, na jaki Polska zasługuje, a więc kraju dynamicznego, z ambicjami; kraju, który oczekuje i pracuje na należne mu miejsce w Unii Europejskiej. Powinniśmy więc przełamywać pewne stereotypy. Z tradycyjnie deklarowanej sympatii dla Polski niekoniecznie wiele wynika. Zbyt często widziani jesteśmy jako kraj "z drugiej ligi". Potrzebne jest zatem stworzenie odpowiedniej atmosfery, być może grupy nacisku, dbającej o nasze tutaj interesy. W regionie Rodan-Alpy staramy się w tym kierunku pracować. Udało nam się zdobyć zaufanie i współpracę podobnie myślących. I teraz mamy tu świetnych partnerów, ludzi gotowych służyć swoimi umiejętnościami, swoim czasem, a bywa, że i pieniędzmi. To jednak początek drogi.

Joanna Pietrzak-Thébault

O KONSTYTUCJI

List Episkopatu Polski

1. Obecne pokolenie Polaków otrzymało dar wolności w postaci niepodległego i suwerennego państwa. O wolnej Polsce marzyły całe generacje naszych rodaków. Miliony braci i sióstr, których mogiły pokrywają polską ziemię i rozsięte są po całym świecie, oddało swe życie walcząc o wolność i niepodległość Ojczyzny. Odzyskana wolność nakłada na wszystkich Polaków historyczną odpowiedzialność za dziś i jutro polskiej demokracji. W naszych dziejach ważnym przejawem dążeń do zbudowania demokracji była Konstytucja 3 Maja wyrastająca z wartości chrześcijańskich i patriotycznych. Obecnie, gdy upadł u nas totalitarny system komunistyczny, stajemy wobec pilnej potrzeby mądrego i wszechstronnego wykorzystania przestrzeni odzyskanej wolności. Stanowi ona wielki dar, ale jednocześnie nakłada na nas wszystkich poważne zobowiązanie. Nie wolno nikomu uchylać się od tej odpowiedzialności, gdyż "Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek" (C.K. Norwid).

Niezbędny warunek stworzenia trwałych i demokratycznych struktur państwa stanowi ustawa zasadnicza, czyli Konstytucja. W tak ważnej sprawie, która ma również wymiar moralny, biskupi nie mogą milczeć. Stąd też kierujemy ten list do wszystkich wiernych i wszystkich ludzi dobrej woli zatroskanych o przyszłość Ojczyzny.

2. Konstytucja zawiera nie tylko ściśle polityczne

rozwiązania, ale i zasady życia społecznego jednostek, rodzin, grup społecznych. Określa ona sposoby realizacji dobra wspólnego, za które Kościół czuje się współodpowiedzialny. Nie jest naszym zamiarem proponowanie szczegółowych rozwiązań konstytucyjnych lub sugerowanie rozstrzygnięć ściśle politycznych. Jako biskupi i obywatele mamy jednak prawo i obowiązek troszczyć się o zasady moralne życia publicznego oraz wartości, które będą kształtować postawy milionów ludzi. Przypominanie o moralnych podstawach ładu publicznego należy do istoty misji Kościoła. Z polecenia samego Chrystusa Kościół jest bowiem wychowawcą ludzkich sumień. Wierny przesłaniu Ewangelii Kościół w naszej Ojczyźnie od zarania swych dziejów towarzyszył człowiekowi, głosząc prawdę o jego rozumnej naturze, godności i powołaniu. Współtworzył kulturę narodową. Rozwijał działalność wychowawczą. Służył pokrzywdzonym, prześladowanym, ubogim i chorym. Temu zadaniu pragnie pozostać wierny także i dzisiaj. "Kościół proponuje. Niczego nie narzuca... Zwraca się do człowieka w pełnym poszanowaniu jego wolności" (Redemptoris Missio, 39). Taka postawa wynika z ducha Ewangelii i przykładu samego Chrystusa. Gdyby w obecnej sytuacji Kościół zrezygnował z

dokończenie na str. 8

przedstawienia propozycji w tak ważnej sprawie, nie wypełniłby swego posłannictwa względem ludzi naszych czasów.

3. Często wysuwa się postulat, by w Konstytucji umieścić zasadę świeckości państwa. Opiera się ona na założeniu, że tak religia, jak i moralność są sprawą prywatną obywateli. Oznacza to, że za podstawę życia publicznego w państwie demokratycznym przyjmuje się agnostycyzm religijny i relatywizm moralny, czyli przekonanie, że wszystko jest względne, że nie ma obiektywnej prawdy, a w następstwie tego ani dobra, ani zła, a przynajmniej człowiek nie potrafi ich poznać. W konsekwencji prowadzi to do takich zachowań życiowych jak gdyby Boga nie było. Wymiar religijny i etyczny natomiast uznaje się za zagrożenie dla tolerancji lub wręcz za objaw fundamentalizmu religijnego, żądając, aby został on usunięty z życia publicznego.

Jest to pogląd nie tylko fałszywy, ale i niebezpieczny. Człowiek stając przed koniecznością wyboru potrzebuje jasnych kryteriów odróżniania dobra od zła. Dotyczy to życia zarówno jednostki jak i społeczeństw. Dlatego niezbędne jest uwzględnienie zasad moralnych przy budowaniu fundamentów państwa. Eliminowanie wartości moralnych prowadzi z reguły do zastępowania sprawiedliwości prawem pięści lub dominacją pieniądza. Prawdliwość tę potwierdza historia od starożytności aż po czasy najnowsze. W rozumieniu chrześcijańskim religia nie może być sprawą prywatną, gdyż każdy akt religijny ma zawsze znamię głęboko osobowe i wspólnotowe zarazem.

4. Postulat neutralności światopoglądowej państwa pozostaje "ślusznym głównie w tym zakresie, że państwo powinno chronić wolności sumienia i wyznania wszystkich swoich obywateli, niezależnie od tego, jaką religię lub światopogląd oni wyznają. Ale postulat, aby do życia społecznego i państwowego w żaden sposób nie dopuszczać wymiaru świętości, jest postulatem ateizowania państwa, życia społecznego i niewiele ma wspólnego ze światopoglądową neutralnością" (*Jan Paweł II, przemówienie w Lubaczowie, czerwiec 1991*). Państwo ma obowiązek respektowania decyzji obywateli zmierzających do urzeczywistnienia dobra wspólnego, a inspirowanych motywami wiary. W przeciwnym razie, utrudniając więź człowieka z Bogiem, pozbawia społeczeństwo wielkiego dobra. Ufamy, że prace nad nową Konstytucją, prowadzone w duchu wzajemnej życzliwości i dobrej woli, ułatwią wypracowanie takich zasad, które nikogo nie będą ranić i nikogo nie uczynią obcym w naszej Ojczyźnie.

5. W kontekście obecnych dyskusji nad kształtem życia publicznego jako podstawowy jawi się problem zagwarantowania osobie ludzkiej prawa do życia. Człowiek, jedyna istota, którą Bóg stworzył dla niej samej, ma prawo do ochrony swego życia od chwili poczęcia do naturalnej śmierci. Jest to podstawa wszystkich jego praw i fundament wszelkiej demokracji. Odmówienie człowiekowi prawa do życia oznacza zakwestionowanie wszystkich innych jego praw lub przynajmniej ich ograniczenie. Nie chodzi przy tym o prawo o charakterze wyznaniowym, lecz o powszechne prawo należne każdej istocie ludzkiej.

Osoba ludzka jest istotą społeczną. Konstytucja powinna zatem ochraniać i wspierać życie rodziny, pierwszej i

podstawowej wspólnoty, w której przychodzi na świat i formuje się człowiek. Powinna też chronić małżeństwo jako trwałe związki kobiety i mężczyzny, otaczać opieką macierzyństwo, umożliwiać rodzicom zgodne z ich przekonaniami wychowanie dzieci, a także zapewniać nauczanie religii w szkołach stosownie do woli rodziców. Winna również wspomagać inne formy życia wspólnotowego, by uniknąć zarówno indywidualizmu, który rozбивa solidarność między obywatelami, jak i nadmiernej ingerencji państwa. W społeczeństwie naszym widoczne są bolesne następstwa zarówno głoszonej długo teorii walki klas, jak i pojmowanej błędnie koncepcji państwa opiekuńczego. Rozwijając nową wizję państwa, należy kształtować świadomość społeczną, w której główną rolę odgrywa zasada pomocniczości i solidarności.

Zasada pomocniczości głosi, że społeczność wyższego rzędu powinna wspierać działania społeczności niższego rzędu, nie pozbawiając jej możliwości realizacji właściwych jej zadań. Solidarność, pojmowana jako wartość moralna, określa mocną i trwałą wolę zaangażowania się na rzecz dobra wspólnego w duchu wzajemnej odpowiedzialności za całe społeczeństwo (por. *Sollicitudo rei socialis*, 38).

6. Następstwem trudnych dziesięcioleci w zniewolonej Ojczyźnie pozostaje kryzys moralny, jaki przeżywa nasze społeczeństwo. W Konstytucji powinna się znaleźć gwarancja nienaruszalnej godności człowieka, inspirowana troską o jego rozwój moralny. Celowi temu służy zakaz rozpowszechniania w ogólnodostępnych środkach przekazu treści obrażających godność osoby ludzkiej.

7. Uznając godność osoby ludzkiej za najwyższą wartość w porządku doczesnym, uważamy, iż sam człowiek nie jest ostateczną instancją określającą podstawę wszelkich wartości i praw. W stosunku do stanowionych praw ludzkich nadrzędny charakter ma prawo Boże zapisane także w ludzkim sumieniu. Stąd też w naszej Konstytucji, podobnie jak w konstytucjach wielu innych demokratycznych krajów, właściwe jest odwołanie do Boga jako Stwórcy wszelkiego ładu. Dla milionów ludzi wierzących Bóg pozostaje niezmiennie najwyższą racją zaangażowania w budowaniu dobra wspólnego.

Szanując równość wszystkich kościołów i wspólnot religijnych wobec prawa, wyrażamy równocześnie przekonanie, że stosunki między Kościołem katolickim i państwem jako wspólnotami niezależnymi i autonomicznymi winny być uregulowane na podstawie Konkordatu ze Stolicą Apostolską, która jest przedmiotem prawa międzynarodowego.

8. Świadomi doniosłości obecnej chwili wzywamy wszystkich wierzących do wytrwałej modlitwy. Zjednoczeni w modlitwie prosimy o światło Ducha Świętego dla wszystkich, którzy trudzą się nad przygotowaniem Konstytucji określającej kształt polskiej demokracji na przyszłe dziesięciolecia. Znakiem naszej duchowej wspólnoty i wsparcia dla wielkiego dzieła nowej Konstytucji niech będzie nasze pasterskie błogosławieństwo.

*Kardynałowie, Arcybiskupi
i Biskupi obecni na 272
Konferencji Plenarnej
Episkopatu Polski
Niepokalanów, 22 X 1994 r.*

Leopold Godowski (1870-1938) to przesławny polski pianista, a także kompozytor. Zaczął występować publicznie w wieku dziewięciu lat w Wilnie. Twórczość kompozytorską zaczął wcześniej, a mianowicie mając pięć lat. W roku 1884 zaczyna koncertować w Stanach Zjednoczonych. W Paryżu był uczniem sławnego Kamila Saint-Saens'a, a zaprzyjaźnił się z Ferdynandem de Lesseps, twórcą Kanału Suezkiego. W wieku dwudziestu jeden lat zostaje obywatelem amerykańskim, a od roku 1914 mieszka stale w Stanach Zjednoczonych. Wśród kompozycji muzyka, na uwagę zasługują 53 etiudy oparte na etiudach Chopina oraz sonata g-moll. Godowski poświęcił też wiele czasu i talentu działalności pedagogicznej.



DWAJ GENIUSZE W TRZECH ETAPACH: Beethoven i Mahler, Antwerpia, Monachium i Paryż

Oto dwu kompozytorów nadzwyczaj ważnych: pierwszy doszedł do szczytu w swych kwartetach smyczkowych, a drugi, w swych symfoniach. Dzieli ich tylko dziewięćdziesiąt lat, gdyż Beethoven urodził się w roku 1770, a Mahler w 1860. Obaj pochodzą z Europy Środkowej, czyli największego ogniska światowej produkcji muzycznej: Gustaw Mahler urodził się w Czechach a żył w Wiedniu, Ludwik van Beethoven urodził się w Bonn, a spędził prawie całe swe życie twórcze również w Wiedniu. Obaj wpłynęli zasadniczo na ewolucję muzyki, pisząc utwory coraz bardziej "rewolucyjne", coraz "nowocześniejsze". U Beethovena widać te tendencje najwyraźniej w ostatnich kwartetach smyczkowych, a u Mahlera głównie w symfoniach.

Ale inną jeszcze sprawę należy podkreślić: otóż, w zasadzie, między kwartetem i symfonią nie ma podstawowej różnicy; obie te formy są sonatami, kwartet sonatą na cztery instrumenty, a symfonia sonatą na całą orkiestrę. A czym jest sonata? Jest dziełem wieloczęściowym, składającym się z trzech, lub czterech (w najbardziej typowych wypadkach) elementów, a skomponowanym stosownie do dobrze określonych zasad, inaczej mówiąc zgodnie z pewnym typowym planem. Naturalnie, im bardziej utwory stają się "rewolucyjne", tym bardziej odbiegają od planu klasycznego. Beethoven skomponował siedemnaście kwartetów smyczkowych (dwoje skrzypiec, altówka i wiolonczela), a Mahler w zasadzie dziewięć symfonii; dlaczego, "w zasadzie"? Dlatego, że zaczął dziesiątą; której nie dokończył z powodu śmierci (zgodnie ze sławnym przesądem mówiącym, że po Beethovenie nikomu nie uda się przekroczyć liczby dziewięciu), a poza tym napisał "Lied von der Erde", który jest w istocie rzeczy rodzajem symfonii w sześciu częściach, ale symfonii, której głównymi "instrumentami" są mezo-sopran i tenor w

towarzystwie wielkiej orkiestry symfonicznej. Mahler nie nazwał tego utworu dziesiątą symfonią i może dlatego doprowadził go do końca?



Kwartet "Parisi"

I kwartet smyczkowy i symfonia są formami niemal doskonałymi, które do dziś nie tylko przyciągają do sal koncertowych wielkie rzesze, ale nadal nęcą kompozytorów.

W ostatnich tygodniach, miałem szczęście być na trzech wspaniałych koncertach w trzech różnych miastach: pierwsza część dzisiejszego artykułu jest właściwie wstępem do nich.

W Antwerpii, Orkiestra *La Monnaie*, pod dyrekcją Antonio Pappano (Anglo-Włocha) przepięknie wykonała "Lied von der Erde" czyli "Pieśń o Ziemi", w której niezwykłym talentem błysnęła dwójka śpiewaków: Amerykanka Florence Quivar i Szwed Gösta Winbergh. Ich teksty są przekładami niemieckimi poezji chińskich. Ona, to ciepły i bogaty

mezo-sopran o kolorach chwilami tajemniczych; on, świetlisty, przejrzysty tenor, odznacza się niezwykłą precyzją. Dyrygent, świetnie rozumiejący muzykę

postromantyczną (Wagner, Mahler itd.) i dramatyczny, i melancholiczny, przekonał bez trudu słuchaczy o swym niezwykłym talencie, unikającym wszelkiej przesady.

W Monachium, na czele Bawarskiej Orkiestry Państwowej stanął Giuseppe Sinopli, włoski dyrygent oklaskiwany (nie bez powodu) na całym świecie. W programie olbrzymia trzecia symfonia Mahlera, której sześć części wymaga niemal dwu godzin, a, poza bogatą orkiestrą, nie tylko chóru, ale także niskiego głosu żeńskiego czyli altu; w Monachium wystąpił chór Bawarskiej Opery Państwowej i wybitna śpiewaczka Marjana Lipovsek. Warto podkreślić, że

dokończenie na str. 10

niektóre teksty użyte w dziele są pióra Nietzschego, szeroko znanego filozofa i niemal nieznanego kompozytora.

Trzecia symfonia mówi o naturze, o przeznaczeniu ludzkości, o aniołach i o miłości. Tej bogatej osnowie literackiej towarzyszy ogromnie skomplikowana partytura, pełna kontrastów, egzaltacji, przeróżnych nowości. Olbrzymi sukces wszystkich wykonawców tłumaczy się tym, że: dyrygent nie zatonął w tym oceanie muzyki, ale, wprost przeciwnie, od początku do końca był panem sytuacji, budowniczym doskonale pomyślanego gmachu; ani na chwilę nie zapomniano o stylu, o "atmosferze" Mahlera; starano się o to, aby bogaty koloryt dzieła, jego blaski i cienie, były

podstawą interpretacji: oto koncert na najwyższym poziomie!

Młody francuski kwartet smyczkowy "Parisii" wystąpił w paryskiej sali *Gaveau* z całością siedemnastu kwartetów Beethovena: gigantyczne przedsięwzięcie dla artystów w tym wieku! Byłem obecny na ostatnim z sześciu koncertów w sali wypełnionej po brzegi.

Tak jak dziewiętnaście polskich pieśni Chopina było pisanych na przestrzeni całego życia mistrza, siedemnaście kwartetów smyczkowych Beethovena rozciąga się na całość lat twórczych kompozytora, od opusu 18 do opusu 135, od klasycyzmu bliskiego Mozartowi do wczesnego romantyzmu, a głównie do śmiałych nowości doprowadzających formę kwartetu do niesłychanych wyżyn. Usłyszałem z wielkim zadowoleniem

kwartety 5, 8 i 16, a z koncertu wyciągam następujące wnioski: zespół daje stale wrażenie, że w wykonywanym utworze czuje się jak u siebie w domu, że jest w nim zakorzeniony; interpretacje są malownicze (czasem z lekką przesadą) i każda jest jakby barwnym bukietem pełnym przemyślanych kontrastów; nie giną zasadnicze linie architektury dzieł; prozodia jest na ogół doskonała; ale, co może jest najbardziej uderzające, to świetna koncepcja rytmu: pod tym względem "Parisii" są obdarzeni niezwykłym rzeczywiście talentem. Na uznanie zespół nie czekał długo: nie jest więc ryzykowne przewidywać dlań piękną przyszłość.

Jan Stanisław MYCIŃSKI

POLSKA W POLITYCE MOCARSTW: 1939-1945 (2)

5 września 1939 roku Stany Zjednoczone ogłosiły neutralność wobec toczącego się konfliktu światowego. Interesowały się bardziej rozrastającą się na Dalekim Wschodzie potęgą japońską, niż wojną na kontynencie europejskim. 22 czerwca 1941 roku, a więc w dniu napaści Niemiec na ZSRR, stan wojny *de facto* między Polską a Związkiem Sowieckim trwał nadal. Jaskrawym tego dowodem były masowe mordy w więzieniach NKWD oraz nieludzka, znaczone trupami, ewakuacja więźniów na wschód. Sytuacja uległa zmianie dopiero 30 lipca, gdy wszedł w życie układ Sikorski-Majski (od nazwiska ambasadora sowieckiego w Londynie Iwana Majskiego), na mocy którego obie strony nawiązały stosunki dyplomatyczne. W tym momencie zakończył się stan wojny *de facto* między Związkiem Sowieckim a Rzeczpospolitą. Stalin zrezygnował też z koncepcji powołania na ziemiach polskich, znajdujących się od początku wojny pod okupacją niemiecką, kolejnej republiki sowieckiej.

Nie oznaczało to jednak, iż sowiecki dyktator uznał aspiracje społeczeństwa polskiego do odbudowania po wojnie niepodległego państwa. W dalekosiężnych planach widział Polskę jako państwo satelickie w tzw. granicach etnograficznych, czyli okrojone na wschodzie o ziemie zabużańskie i bezwzględnie podporządkowane Moskwie. Frazeologia niepodległościowa, którą posługiwał się Stalin w stosunku do Polski, stanowiła wyłącznie zasłonę dymną dla ukrycia intencji dyktatora. Starał się on w ten sposób uspić czujność Brytyjczyków występujących w roli pośredników i dać im do ręki argumenty ułatwiające im "zmiękczenie" strony polskiej podczas rozmów poprzedzających podpisanie polsko-sowieckiego układu politycznego. Władze brytyjskie zaś, zainteresowane w jak najszybszym doprowadzeniu układu do skutku, przybywał im bowiem nowy - liczący się militarnie aliant, wywierały silny nacisk na rząd polski w kierunku pożądanym dla interesów Kremla. Groźba Stalina powołania

"komitetu narodowego", który stałby na czele polskich jednostek wojskowych utworzonych w ZSRR, była tylko próbą szantażu wobec rządu gen. Sikorskiego, ale również - dla uważnego analityka - odkryciem kart co do rzeczywistych zamiarów władz sowieckich na przyszłość.

30 lipca 1941 roku Polska i Związek Sowiecki stały się formalnie sojusznikami. Nawet jednak wówczas, gdy armie niemieckie parły szybko w kierunku Moskwy, zagrażając istnieniu państwa sowieckiego, Stalin nie myślał poważnie o współpracy z władzami Rzeczypospolitej. Liczne przykłady jego złej woli przy formowaniu armii polskiej w ZSRR były tego wymownym dowodem. Nastawienie Stalina do współpracy z polskimi władzami było wyłącznie funkcją stosunku ZSRR do Wielkiej Brytanii, na której pomoc materiałową bardzo liczył. Niepomyślna sytuacja militarna nie pozwalała jeszcze Stalinowi na doprowadzenie do poważnego zatargu z Polską na skalę międzynarodową, ale gdzie mógł, rzucał kłody pod nogi stronie polskiej. Rząd polski zaś dysponował słabymi atutami w grze ze Stalinem, gdyż zdołał wynegocjować tylko niedoskonały i niekorzystny dla siebie układ polityczny (brakowało w nim uznania przez Związek Sowiecki granicy z Polską, ustalonej w traktacie ryskim z marca 1921 roku) oraz nieprecyzyjny układ wojskowy (z 14 sierpnia 1941 roku). Toteż Stalin od samego początku uprawiał wobec władz polskich rodzaj sabotażu politycznego, stawiając pod znakiem zapytania możliwość rzeczywistej współpracy. Wizyta gen. Sikorskiego w Moskwie w grudniu 1941 roku była, jak się wkrótce okazało, zupełnie bezowocna z punktu widzenia interesów państwa polskiego i efektywnego współdziałania polsko-sowieckiego. Gen. Sikorski podczas pobytu na Kremlu uchylił się jednak od propozycji Stalina podjęcia dyskusji na temat zmiany polsko-sowieckiej granicy, stwierdzając stanowczo, że "granice z roku 1939 nie mogą być kwestionowane".

Dyplomacja sowiecka w roku 1942 próbowała uniemożliwić współpracę polsko-czechosłowacką na rzecz powołania po wojnie konfederacji, która miałaby chronić sygnatariuszy przed dążeniami sowieckimi do politycznego podporządkowania sobie Europy Środkowo-Wschodniej. W Moskwie zdawano sobie sprawę, że najlepszym sposobem prowadzącym do celu może być nacisk na stronę czechosłowacką. Po raz pierwszy Mołotow formalnie wyraził wątpliwość wobec planów konfederacyjnych podczas rozmowy z czechosłowackim prezydentem Edvardem Benešem 4 czerwca 1942 roku. 16 lipca tego roku ambasador sowiecki przy rządzie na uchodźstwie Aleksander Bogomołow poinformował czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Jana Masaryka, że rząd sowiecki ostatecznie sprzeciwia się polsko-czechosłowackim negocjacjiom, a na początku sierpnia to samo powtórzył Benešowi. W styczniu 1943 roku Bogomołow po powrocie z Moskwy oświadczył Masarykowi, że jego plan zastąpienia konfederacji układem sojuszniczym polsko-czechosłowackim również nie znajduje aprobaty na Kremlu. 2 lutego 1943 r. rząd czechosłowacki na wniosek sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Huberta Ripki postanowił zawiesić współpracę ze stroną polską w kwestii przyszłego powojennego porządku w Europie Środkowo-Wschodniej. Władze czechosłowackie na uchodźstwie uległy presji sowieckiej, co dla Polski oznaczało, iż w obliczu niebezpieczeństwa ze wschodu nie znajdzie wsparcia innych, również zagrożonych, małych i średnich państw regionu.

Stalin działał konsekwentnie na rzecz osłabienia pozycji rządu polskiego na uchodźstwie. Stwarzając warunki, które prowadziły do wyniszczenia fizycznego tworzącej się w ZSRR armii polskiej, zdołał się jej pozbyć z terenu Związku Sowieckiego praktycznie do końca sierpnia 1942 roku, jednocześnie zrzucając winę za niechęć do współpracy na stronę polską. Oczyszczał sobie w ten sposób przedpole do dalszego manewru, którego celem było powołanie dla Polski marionetkowych władz, zdominowanych przez komunistów. Warunkiem *sine qua non* tego planu działania musiałyby być zerwanie stosunków dyplomatycznych z legalnymi władzami Rzeczypospolitej pod jakimkolwiek pretekstem. Szczęście dopisało Stalinowi, gdy - co może brzmieć paradoksalnie - okazało się, że Niemcy odkryli zbrodnię dokonaną na oficerach polskich w Katyniu. Skorzystał z okazji, by nie tylko winę przerzucić na Niemcy, ale oskarżyć rząd polski o

kolaborację z hitlerowcami i zerwać z nim stosunki dyplomatyczne 25 kwietnia 1943 roku. Okazało się, że ostatnia wyprawa gen. Sikorskiego za ocean do Stanów Zjednoczonych trwająca od 30 listopada 1942 roku do 13 stycznia 1943 roku, mająca na celu "zabezpieczenie sprawy polskiej", nie przyniosła Polsce żadnego wsparcia amerykańskiego w jej stosunkach ze Związkiem Sowieckim. Brytyjczycy, którzy dobrze zdawali sobie sprawę, że Sowietom nie Niemcy dokonali zbrodni katyńskiej, nie mieli zamiaru publicznie piętnować sowieckiego sprzymierzeńca, milcząco przyjmując jego wersję wydarzeń.

Rząd polski, na którego czele po tragicznej i tajemniczej śmierci gen. Sikorskiego podczas katastrofy lotniczej na Gibraltarze 4 lipca 1943 roku, stanął Stanisław Mikołajczyk, zdawał sobie sprawę z grożącego Rzeczypospolitej niebezpieczeństwa ze wschodu. Jedyną na to radę upatrywał w niezwłocznym ponownym nawiązaniu stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim. Liczył w tym względzie na pośrednictwo Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Nadzieje na pomoc mocarstw anglosaskich okazały się płonne mimo, iż Brytyjczykom rzeczywiście zależało na reaktywowaniu polsko-sowieckich stosunków dyplomatycznych ze względu na układ sojuszniczy z Polską z 25 sierpnia 1939 roku. Zdołali oni nawet skłonić Amerykanów do akcji pośredniczenia między rządem Rzeczypospolitej a Stalinem. W memorandum do rządu sowieckiego z 11 sierpnia 1943 roku strona amerykańska, zamiast domagać się zdecydowanie powrotu do sytuacji sprzed 25 kwietnia 1943 roku na płaszczyźnie stosunków dyplomatycznych między Sowietami a Polską, chciała skłonić Stalina do rozmów z rządem polskim na tematy sporne. Znakomicie ułatwiła w ten sposób dyktatorowi odpowiedź negatywną 27 września 1943 roku.

Rząd polski ponownie zabiegał o pośrednictwo przed przewidzianą na październik 1943 roku konferencją w Moskwie ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw. Podczas owej konferencji, odbytej w dniach od 19 do 30 października, brytyjski minister Eden nie potrafił zastosować odpowiedniej taktyki wobec Mołotowa, a amerykański sekretarz stanu, Cordell Hull, w ogóle nie wykazywał zainteresowania problemem stosunków polsko-sowieckich i nie potrafił wesprzeć swego brytyjskiego kolegi sensowną argumentacją. (C.D.N.)

M. Krzysztof KAMIŃSKI

Wędrując po Polsce:

LUDŹMIERZ - KOLEBKA PODHAŁA

Nie byle jaka to wieś: gniazdo Podhala, ojcowizna Tetmajerów, sanktuarium, do którego ciągną pielgrzymi z całego Podtatru i zza Oceanu.

Nie ma na Podhalu miejscowości ze starszą metryką niż Ludźmierz. Dokładnie wieś liczy 760 lat. Jej historia zaczęła się w 1234 r., gdy na polecenie wojewody krakowskiego Teodora Gryfity pojawili się tu cystersi i zaczęli wznosić niewielki modrzewiowy kościół oraz drewniane zabudowania klasztorne. Przy okazji rozwijała się w najbliższym sąsiedztwie osada Ludźmierz.

Nie było w tych czasach spokojnie w ludźmierskiej dolinie. Raz po raz

zalewały ją wody Czarnego Dunajca i wpadających do niego dwóch potoków. Często napadali na osadę zbójnicy, to znów nękali ją Tatarzy. Po 10 latach zdesperowani cystersi zrejęterowali do Szczyrzycy, gdzie zresztą dotąd istnieje opactwo. Ale ich dzieło - modrzewiowy kościół - stał jeszcze w Ludźmierzu kilka wieków. Mniej więcej 100 lat temu miejsce drewnianej świątyni zajął nowy, kościół murowany, w neogotyckim stylu.

Gaździna Podhala

Do Ludźmierza nieprzerwanie, jeszcze od średniowiecza, podążają pielgrzymi. Zwłaszcza na odpust 15 sierpnia, na

Matkę Boską Zielną i 8 września - w święto Matki Boskiej Siewnej. Przyciąga ich słynąca cudami figura Matki Boskiej Ludźmierskiej, którą zwą Gaździną Podhala. Bacowie i juhasi stają przed nią na wiosnę, by błogosławiła redyki owiec, jesienią rolnicy przychodzą do niej z plonami...

Najświętsza Panna w Ludźmierzu nie jest subtelną, smutną Madonną. Pucółowata, z wesołym spojrzeniem, uśmiecha się serdecznie nawet do największego grzesznika, który przyszedł tutaj, by "się wysłuchać". Wyrzeźbił ją w lipowym

ciąg dalszy na str.12

ciąg dalszy ze str. 11

klocu jakiś natchniony artysta ze szkoły spisko-sądeckiej około 1400 r. Uważają tę figurę za swoją Słowacy, ale jedna z legend twierdzi, że rzeźbę wykonano specjalnie dla tutejszego kościoła.

Wiódł bowiem niegdyś przez Ludźmierz handlowy trakt z niziny węgierskiej nad Bałtyk. Jechał tą drogą bogaty kupiec z wozem pełnym beczek wina. Zapadła noc, kupiec zmylił szlak i ugrzązł w ludźmierskich bagnach. Z wdzięczności za ocalenie ufundował figurę dla miejscowej świątyni.

Blisko trzysta lat Matka Boska Ludźmierska stała skromnie w bocznym ołtarzu, ale gdy coraz głośniejsze zaczęto mówić o cudach dziejących się za jej przyczyną, przeniesiono statwę do głównego ołtarza.

15 sierpnia 1963 r. odbyła się w Ludźmierzu wielka uroczystość: skroń Gaździny Podhala i jej Dzieciątka ozłociły korony, w ręku Matki Boskiej zajaśniało berło. Świadkowie tego wydarzenia twierdzą, że na chwilę berło wypadło jej z dłoni i że uchwycił je w locie ówczesny metropolita krakowski, Karol Wojtyła. Kardynał Stefan Wyszyński, wtedy także obecny, miał powiedzieć, że najwyraźniej Matka Boska przekazuje władzę...

Minęło 16 lat i oto ludźmierska Panienska wyruszyła w drogę na spotkanie tego, który przed laty brał udział w jej koronacji. Wprawdzie niedaleko, bo do Nowego Targu, ale zawsze była to podróż. Cały świat mógł wówczas widzieć w telewizji, jak papież-Polak odprawia Mszę św. na nowotarskim lotnisku przed figurą Gaździny Podhala. Cztery lata później, w nocy 18 marca 1983 r. skradziono z Ludźmierza korony, berło i wota dziękczynne. Płakali ludźmierzanie, że nie upilnowali swej Królowej. *Dziewczynno Boża z oselki drewna wykrojona, przez Ducha świętego zaświecona, u brzegu Dunajca słonkiem zarumieniona, nie Ciebie okradziono, nas...*

- napisał wówczas poeta, T. Staich.

Kilka miesięcy później, podczas swej kolejnej pielgrzymki do Polski, papież Jan Paweł II poświęcił nowe insygnia dla ludźmierskiej Pani. Zdobiją ją do dziś.

Sanktuarium

Ludźmierskie sanktuarium jest bez wątpienia jednym z najpiękniejszych w kraju. Dbają o nie górale z Podtatrza i zza *Wielkiej Wody*. Ci ostatni ufundowali niedawno dwa dzwony, które w październiku br. zawieszono na wieży kościoła. Sam kościół, odnowiony, otacza mur z białej cegły z krużgankami, drogą krzyżową i ławami od strony dziedzińca. Na osi kościoła stanął ołtarz polowy w podhalańskim stylu, buduje się Dom Pielgrzyma z salą konferencyjną, muzealną

i częścią noclegową.

Zadaszono i obudowano drewnem studnię sanktuarijną. Stanowi ona mały, ale ważny element góralskiej architektury Ludźmierza. Bo warto podkreślić, że Ludźmierz jest jedną z tych nielicznych miejscowości w Polsce, które udało się uchronić przed zeszpeceniem nijaką zabudową. Tą wsią na pewno można się pochwalić, jest zasobna i piękna, widać, że jej mieszkańcom zależy na estetyce, wokół pełno nowych domów, ale każdy stylowy, z charakterystycznym dachem.

Dom

Najpiękniejszym architektonicznie akcentem wsi jest stojący naprzeciw kościoła, po drugiej stronie Dunajca, tutejszy *Dom Podhalański*. Należy do tutejszego oddziału *Związku Podhalań* i nosi imię dwóch piewców góralszczyzny Kazimierza Przerwy Tetmajera oraz Władysława Orkana. Stanął we wsi w 1975 r. stylowy, góralski, potężny - o kubaturze ponad 8 tys. m³, z powierzchnią użytkową ponad 1 tys. m². Ma salę kinowo-widowiskową na 266 miejsc, zaplecze sceniczne, bibliotekę regionalną i czytelnię, pomieszczenia dla zespołów regionalnych "*Podhalanie*" i "*Mali Podhalanie*", z pokojami noclegowymi dla 60 osób.

Jest otwarty dla wszystkich, witał już w swoich progach najznakomitszych gości, z prezydentem Wałęsą włącznie. Ale za tego najbardziej godnego, którego tu podejmowano, ludźmierzanie uważają swego ziomka *Kazimierza Przerwę-*



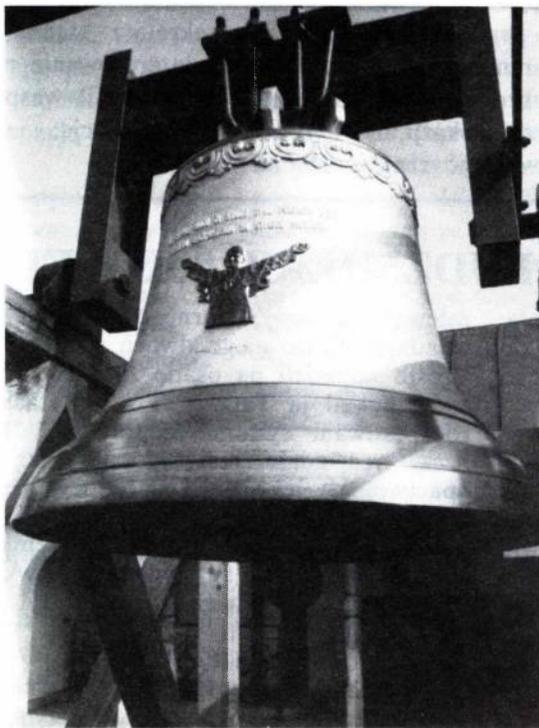
"Gaździna Podhala" przed kościołem w Ludźmierzu

Tetmajera. Przybył do Ludźmierza 13 kwietnia 1986 r. "Wrócił" do ojcowizny z warszawskich Powązek w 46 lat po śmierci. Tylko na 2 miesiące, potem wyruszył w dalszą drogę na zakopiański *Pęksowy Brzyzek*.

Żegnając go, ówczesny prezes Oddziału Związku Podhalań, Stanisław Krupa powiedział: *"Witaliśmy Cię góralskom muzykom, słowami Twoich utworów i poboznom pieśniom. Witoł Cię Dunajec gwarom swoik wartkik wód, bił wielki zwon, ten co Ci zwoił na Anioł Pański. W kościele objena Ciebie łaskawym wejrzieniem Matka Bosko Ludźmiersko, naso Krolowo i Gaździna Podholańsko (...). Dziż trza się nom pożegnać, ale nie jest to nase cołkowite rozstanie. Ostowios nom w Ludźmierzu całom swojom ojcowizne. Swój cały świat (...). W środku wsi ostanie tatrzański gład ku twojej cci i Dom Podholański Twojego imienia, (...). Nade wsyćko ostanie z nami Twój nieśmiertelny duch wielkiej twórczości podholańskiej i wielkiego umiłowania rodzinnej wsi"*.

Wsi, którą koniecznie trzeba odwiedzić. Wielu z nas jeździ do Polski na wakacje, często do Zakopanego. Zjrzyjmy przy tej okazji do Ludźmierza i do tamtejszego sanktuarium. Ludźmierz leży zaledwie 3 km w bok od słynnej zakopianki, na wysokości Nowego Targu. Do centrum Nowego Targu droga z zakopianki odchodzi w jedną stronę, do Ludźmierza dokładnie w przeciwną.

Tekst i fot. Barbara STEFAŃSKA



Dzwon ufundowany przez Górali z Chicago

POLSKIE ŚLADY W RZYMIE (3)

Za jedną z najbardziej reprezentacyjnych ulic Rzymu, należy uznać bez wątpienia Via Vittorio Veneto, łączącą łagodnym łukiem pełen życia Piazza Barberini z antyczną Porta Pinciana, prowadzącą bezpośrednio do Villa Borghese. To przy niej znaleźć można najbardziej ekskluzywne hotele Wiecznego Miasta, najdroższe restauracje i najelegantsze bary. W tym wytwornym gronie znajduje się również Hotel Regina Carlton. W jego przytulnym holu wejściowym, wita licznych turystów posąg **Gladiatora**. Statua wielkości naturalnej odlana w brązie, przedstawia go półnagiego z siecią i trójzębem, wkraczającego na arenę cyrku, z dumnie podniesioną głową (o wyraźnie słowiańskich rysach twarzy) i pozdrawiającego cesarza charakterystycznym gestem wyciągniętej ręki oraz słowami (wrytymi na podstawie): *Ave Cesar! morituri te salutant*. Z sygnatury artysty zamieszczonej obok stopy wynika, że jest to dzieło Pio (Piusa) Welońskiego, polskiego rzeźbiarza, który spędził nad Tybrem blisko dwadzieścia bardzo ważnych lat swego życia, od 1880 do 1898 roku.

Pius Weloński (ur. w 1849 roku w Kumelanach na Suwalszczyźnie, zm. w Warszawie w 1931 roku), uczył się rysunku w Warszawskiej Klasie Rysunkowej, pod kierunkiem samego Wojciecha Gersona. Jednocześnie zarabiał na chleb pracując jako prosty robotnik w pracowniach wziętych rzeźbiarzy warszawskich: Faustyna Cenglera i Andrzeja Pruszyńskiego. Po ukończeniu - z wyróżnieniem - Klasy Rysunkowej i otrzymaniu stypendium Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, w 1871 roku Weloński jedzie na dalsze studia artystyczne do Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. Pracowitość i niepospolity talent już wkrótce przynoszą mu pierwsze dowody uznania. Po pięciu latach systematycznych studiów - w 1877 roku - otrzymuje tytuł *"klassnyj chudożnik"* I stopnia, wielki Złoty Medal za płaskorzeźbę *Wenus* przedstawiającą Amora bóstwom Olimpu, a przede wszystkim tzw. *Prix de Rome*, czyli stypendium pieniężne na sześcioletni pobyt w Rzymie.

Po odbyciu długiej podróży przez Europę, w trakcie której zwiedził Wiedeń, Monachium i Paryż, Pius Weloński dociera pod koniec 1879 roku do Rzymu. Ma dwadzieścia pięć lat, jest pełen wiary w swój talent, ma zapał i wiele twórczych pomysłów. Otwiera własną pracownię w dzielnicy artystów, przy Via Margutta 53, niedaleko Piazza di Spagna. To w niej, już w 1880 roku powstaje *Gladiator* oraz jego liczne repliki, odlewane w brązie przez znaną i cenioną w środowisku rzymskim odlewnię

Nollego, z którą artysta współpracował w okresie swego pobytu nad Tybrem. Sukces *Gladiatora*, przychylna reakcja prasy polskiej spowodowała, że Pius Weloński otrzymuje wiele zamówień z kraju na posągi, pomniki, popiersia i tablice nagrobne. Intensywna, pełna zaangażowania praca nad nimi, m.in. nad posągiem *Bojana*, poświęconego pamięci poety Bohdana Zaleskiego, który stanął na plantach krakowskich (1886), czy udana realizacja pomnika biskupa Michała Nowodworskiego dla katedry w Płocku (1898), nie przeszkodziły artyście w spędzaniu długich wieczorów z ołówkiem i pędzlem w rękę. Zaprzyjaźniony z Henrykiem Siemiradzkiem, dał się namówić autorowi *Pochodni Nerona*, na poważne zajęcie się malarstwem sztalugowym. W rezultacie w pracowni artysty powstało kilkanaście obrazów o zróżnicowanej tematyce. Zwraca uwagę dużych rozmiarów płótno przedstawiające *"Świętego Olafa"* (z ok. 1883 roku) - króla i męczennika, a zarazem patrona Norwegów, umieszczone w ołtarzu bocznym kościoła San Carlo al Corso, jako dar katolików norweskich dla papieża Leona XIII.

Ale tym co najbardziej pociągało i fascynowało Welońskiego, była jednak rzeźba, tak w brązie jak i w marmurze. Rozmiłowany w sztuce antycznej, jej mitologii i w rzeźbie włoskiej XV wieku, wykonał w 1887 roku (po dwóch latach pracy) interesujący nagrobek jednego z najzdolniejszych watykańskich mężów stanu w XIX wieku, kardynała Włodzimierza Czackiego, ustawiony w kościele Santa Pudenziana. Dzieło to inspirowane przyściennym nagrobkiem Leonarda Buni z lat 1445-1450, dłuta Bernarda Russellina we florenckim kościele Santa Croce, należy do największych i najlepszych prac rzymskich naszego artysty. Owcześnie krytyka i prasa włoska przyjęły nagrobek ciepło. Doceniono siłę wyrazu, zwartość i prostotę kompozycji, biegłość techniczną Welońskiego oraz jego dbałość o harmonię kolorystyczną poszczególnych części nagrobka: marmurowego sarkofagu i architektonicznej oprawy, z odlaną w brązie - naturalnie przez Nellego - postacią kardynała, dwiema tarczami herbowymi i płaskorzeźbą *Matka Boska z Dzieciątkiem w otoczeniu aniołków*.

Duża aktywność Piusa Welońskiego na polu rzeźby, systematyczne pogłębianie wiedzy teoretycznej i praktycznej, a także żywy udział artysty w życiu towarzyskim polskiej kolonii, zaowocowały jego współpracą z OO. Zmartwychwstańcami. Gdy w 1883 roku kończono budowę nowego kościoła dla nich (przy via Sebastianello 11), Weloński wyrzeźbił tympanon z Chrystusem Zmartwychws-



tałym, który umieszczono tuż ponad głównym wejściem. Pełna ekspresji i dynamizmu scena, wykonana wyjątkowo w stiuku jest jedynym elementem dekoracyjnym surowej elewacji frontowej kościoła. W jego prostym, jednonawowym wnętrzu, wmurowano w ścianę (z lewej strony) tablicę epitafijną poświęconą założycielom Zgromadzenia *Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa*. Dziełem artysty było pięć brązowych tond z werystycznie potraktowanymi głowami, portretami założycieli na czele z Bogdanem Jańskim, dwa godła z wyobrażeniem krzyża i orła w koronie oraz - w zwieńczeniu - płaskorzeźba przedstawiająca *Matkę Boską z Dzieciątkiem*. W podziemnej kaplicy kościoła znalazła się także inna płaskorzeźba z brązu Welońskiego: *Matka Boska z Dzieciątkiem w otoczeniu aniołków*, będąca repliką płaskorzeźby z nagrobka kardynała Czackiego.

Okres rzymski w twórczości artysty kończy się nagle w 1898 roku. Właśnie wówczas Weloński podpisuje z przeorem klasztoru jasnogórskiego O. Euzebiuszem Rejmanem, umowę na wykonanie czternastu monumentalnych stacji Drogi Krzyżowej. Realizacja dzieła w brązie, na skalę niespotykaną dotąd na ziemiach polskich, zmusza artystę do opuszczenia bliskiego mu Rzymu i osiedlenia się na stałe w Warszawie. Nad Tybrem pozostała częśćka jego serca, wspomnienie szczęśliwych lat, a zwłaszcza pamięć o ukochanej żonie Jadwidze z Ordów, zmarłej niespodziewanie w dwudziestym piątym roku życia (5 marca 1889). Pograżony w smutku rzeźbiarz, pochował ją w kaplicy Kieniewiczów, na rzymskim cmentarzu Campo Verano, który przyozdobił pełnym wyrazu marmurowym popiersiem Chrystusa w koronie cierniowej, ustawionym na konsoli w niszy ołtarzowej, na wprost wejścia.

Lechosław LAMENSKI



ANTWERPIA:

JUBILEUSZE KSIĘDZA RYSZARDA KUROWSKIEGO

W życiu społeczno-gospodarczym Belgii bardzo ważną rolę odgrywa Antwerpia. W mieście tym obok rdzennych mieszkańców ziemi flandryjskiej żyją liczni cudzoziemcy, w tym kilkutyśięcna grupa Polaków.

W celu zaspokojenia potrzeb duchowych społeczności polskiej, a szczególnie posługi kapłańskiej, Polska Misja Katolicka na Kraje Beneluxu z siedzibą w Brukseli kieruje od wielu lat polskich księży do tej wspólnoty.

10 lat temu do pracy z Polonią w aglomeracji antweperskiej został skierowany franciszkanin, Ks. Ryszard Kurowski. W bieżącym roku Ks. Ryszard Kurowski obchodzi podwójny jubileusz: 10-lecie pracy duszpasterskiej w Antwerpii oraz 50-lecie swoich urodzin.

Dla uczczenia Dostojnego Jubilata 15 października b.r. zorganizowano, staraniem Koła Żywego Różańca oraz Konsulatu RP w Antwerpii, uroczystości religijne i świeckie. Do miejscowego Kościoła oo.Jezuistów, usytuowanego w centrum miasta, przybyli licznie Polacy, zarówno mieszkający w Antwerpii jak i przebywający tu czasowo. Przybyli również obywatele belgijscy zaprzyjaźnieni z Polonią. W Mszy św. uczestniczyli, Pan Jacek Junosza-Kisielewski - Konsul Generalny RP z Brukseli i Pan Józef Dąbski - Konsul RP z Antwerpii. Mszę św. celebrował Dostojny Jubilat w obecności Ks. Leona Brzeziny - Rektora P.M.K. w Brukseli i Ks E. Janssen - Wikariusza Generalnego Diecezji w Antwerpii, delegata miejscowego biskupa ds. współpracy z emigracją oraz pięciu księży polskich - najbliższych Jego przyjaciół. Okolicznościową homilię wygłosił Ks. Rektor, który w pięknych słowach przybliżył wiernym sylwetkę ich Duszpasterza. Podkreślił Jego pełną poświęcenia i ofiarności służbę dla dobra Polonii i Ojczyzny. Zawsze gotowy nieść pomoc duchową a często i materialną. Niestrudzony w organizowaniu życia wspólnoty parafialnej. Powszechnie znany jako człowiek dużej skromności. Pełnienie posługi kapłańskiej w Antwerpii - mieście, którego zróżnicowane społeczeństwo szczególnie narażone jest na różnego rodzaju ideologie liberalne i ateistyczne, nie jest sprawą łatwą. Lecz owoce Jego pracy są widoczne. Rodacy skupiają się wokół osoby Ks. Ryszarda. Ks. Rektor wyraził przekonanie, że wspólna modlitwa będzie wsparciem dla dalszej służby Ks. Ryszarda, a także najlepszym życzeniem, by Jego praca była miłą Bogu i Ojczyźnie.

Po Mszy św. w sali parafialnej "Emaus" odbyło się spotkanie z Czcigodnym Jubilattem. W imieniu parafian przemówiła Pani Elżbieta Morska. Z dużą serdecznością dziękowała za trud, za cierpliwość, za oddanie i za wyrozumiałość Księdza w pracy. Wyraziła serdeczną wdzięczność za posługę kapłańską wobec dzieci i młodzieży, a także tych, którzy znaleźli się w nieszczęściu życiowym. Przekazała życzenia od wszystkich Rodaków.

Konsul RP w Antwerpii, w swym wystąpieniu, przypomniał zebranym, że w bieżącym roku upływa także 5 lat współpracy Ks. Ryszarda z Konsulatem RP w Antwerpii. Okres ten to ogromny wkład Jubilata w działalność integrowania środowisk polonijnych oraz popierania przez te organizacje przemian ustrojowych w Polsce. W dowód uznania Konsul wręczył Dostojnemu Jubilatowi *List Gratulacyjny*. Parafianie ofiarowali Księdzu obraz znanego miejscowego malarza przedstawiający zabytkowy fragment Antwerpii.



W dalszej części uroczystości dzieci z polskiej szkółki, do założenia której w 1993 roku przyczynił się Ks. Ryszard, pod kierownictwem nauczycielki Pani Maryli Wesołowskiej, zaprezentowały okolicznościowy program artystyczny. Miłym akcentem uroczystości było wręczenie Księdzu tortu z zapalonymi tradycyjnie świeczkami, ze zdmuchnięciem których Jubilat świetnie sobie poradził.

Gdy dzieci zakończyły deklamacje i śpiewy, wzruszony Ks. Ryszard, w serdecznych słowach podziękował wszystkim obecnym i organizatorom za wysiłek w zorganizowaniu tak pięknej uroczystości. Po programie oficjalnym kontynuowano spotkanie w miłej atmosferze przy kawie.

Józef Dąbski - Konsul

List Gratulacyjny

Dostojny Jubilacie,

Z okazji 50. rocznicy urodzin oraz 10 lat posługi kapłańskiej w Antwerpii proszę przyjąć serdeczne gratulacje i wyrazy najwyższego szacunku.

Proszę również przyjąć wdzięczność Rodaków za stałą obecność wśród nich, za ewangeliczną pomoc, szczególnie ludziom starszym i dotkniętym nieszczęściem, za opiekę duchową nad młodzieżą i dziećmi skupionymi w polskiej szkółce w Antwerpii utworzonej dużym wysiłkiem Czcigodnego Księdza, za ciągłą pamięć okazywaną polskim kombatanom - byłym żołnierzom Gen. Maczka z I Dywizji Pancernej.

W roku Jubileuszu pragnę przekazać słowa wielkiego uznania za nieustającą i wszechstronną współpracę z Konsulatem Rzeczypospolitej Polskiej w Antwerpii dla dobra Polonii. Niestrudzona praca Księdza w umacnianiu tożsamości narodowej w duchu chrześcijańskiej tradycji jest cennym wkładem do utrwalania odzyskanej niepodległości Polski, a także jedności wszystkich środowisk polonijnych.

Dziękując za wszystko Dostojnemu Jubilatowi, przekazuję jednocześnie serdeczne życzenia długich lat życia i satysfakcji z owoców pracy kapłańskiej.

Z najwyższym szacunkiem
Kierownik Konsulatu RP
Józef DĄBSKI - Konsul



† ŚP. KAZIMIERZ GROCHOLSKI

10 października br. w kaplicy Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli została odprawiona Msza św. za śp. Kazimierza Grocholskiego, której przewodniczył ks. Leon Brzezina, rektor P.M.K.

W modlitwę wprowadził zgromadzonych brat Zmarłego, hr. Stanisław Grocholski: *Oto przemówienie Stanisława Grocholskiego w Kaplicy Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli 10.10.1994.*

"Dzisiejsza Msza św. jest ofiarowana o pokój wieczny dla śp. Kazimierza Grocholskiego mego brata - piątego z rzędu, którego żegnám... Cała Rodzina: żona w Szwajcarii, Grocholscy w Polsce, Francji, Anglii, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, krewni i przyjaciele łączą się z nami w pamięci o Zmarłym...

Urodzony jeszcze w starym domu na kresach Rzeczypospolitej, w Pietniczanach koło Winnicy nad Bohem, w roku 1917. W Poniatowie, dorastał w wolnej Polsce - w nowym domu zniszczonym przez Niemców i Sowiety. Uczył się i maturę zdał w sławnej szkole Księża Marianów na Bielanych. Służył w rezerwie jako

lotnik. Był dobrym pilotem, ale w 1939, gdy Polska walczyła sama, a młode lotnictwo przestało istnieć, w piechocie bronił oblężonej Warszawy; niedawno dowiedzieliśmy się jak dzielnie. Już pośmiertnie będzie odznaczony.

Po 5 latach niewoli, mogłem go wydosłać do Anglii i razem w Londynie przeżywalismy zwycięstwo Polski nad Niemcami, przegrane pokoju w zdradzie jałtańskiej i odcięcie od Ojczyzny okupowanej przez komunistów...

Podjął studia i pracę, założył rodzinę... Historyk i literat z zamiłowaniem, został sekretarzem znanego pisma "Wiadomości" wskrzeszonego w Londynie. Przeszedł do Polskiej Sekcji BBC i wybił się jako doskonały dziennikarz, organizator znakomych programów, łączących informacje z poezją i muzyką. Ogłaszał artykuły i listy w prasie polskiej, często pod pseudonimem Adam Janowski i w prasie obcej.

Był czynny w polskich organizacjach: jako student w Veritasie; później w Stowarzyszeniu Lotników: w Anglo-Polish Society; w Towarzystwie Historyczno-Literackim w Paryżu... Zaproszony jako członek honorowy do "rodzinnego"



12 Pułku Ułanów Podolskich, był redaktorem ich Księgi Pamiątkowej... Razem z żoną i dzięki jej pomocy wspierał dobroczynne akcje: Fundację Veritas, Medical Aid for Poland, Muzeum w Rapperswil, Zakład św. Kazimierza w Paryżu. Założył archiwum rodzinne i mógł dostarczyć materiałów dla wydawnictw ilustrujących naszą przeszłość. Jeździł do Kraju, pomagał rodzinie. Zaczął wspierać odnowę kościoła w Grocholicach, gdzie spoczną jego prochy".

* Z KALENDARZA PMK *

POLSKA MISJA KATOLICKA NA SCHAERBEEK

Pielgrzymka do Rzymu - 1995

Polska Misja Katolicka organizuje 9 dniową pielgrzymkę do Rzymu - Monte Cassino i Asyżu. Planowany wyjazd w kwietniu 1995.

Bliższe informacje na ten temat podajemy w biuletynie PMK.

Szkoła na Schaerbeek

Kurs języka francuskiego: każdy czwartek - o godz. 20.00 - jest on organizowany przez PMK na Schaerbeek, w sali Parafialnej, rue d'Anethan 17; kurs prowadzi Georgette Scheers.

Lekcje religii w języku polskim

oraz przygotowanie Dzieci do I Komunii św. są prowadzone w Polskiej Misji Katolickiej na Schaerbeek w każdą niedzielę po Mszy św. o godz. 13.00

Po wszystkie informacje na ten temat, proszę zgłaszać się po Mszach świętych, względnie telefonicznie u Ks. Stanisława tel.242.56.50.

Polski nie można oddzielić od Boga i od Kościoła. Polskość nie da się oddzielić od Chrystusa, dlatego religijne wychowanie dzieci w polskim duchu jest najważniejszym obowiązkiem chrześcijańskim rodziców...

MSZE ŚWIĘTE:

Poniedziałki o godz. 8.00; wtorki o godz. 8.00; środy o godz. 8.00; czwartki o godz. 20.00;

piątki o godz. 8.30; Niedziele o godz. 12.00 i o 17.00; święta o godz. 12.00 i o 17.00

Sakrament pokuty

przed i po każdej Mszy świętej.

Adoracja Najśw. Sakramentu - drugi piątek miesiąca o godz. 20.00

Ks. Stanisław M. Dziura, tel.: 02/242.56.50
rue Portaels 24, 1030 Bruxelles,

PIELGRZYMKA RÓŻAŃCOWA DO BANNEUX

2 października 1994 Bractwo Żywego Różańca w Belgii zorganizowało doroczną pielgrzymkę do Banneux. Zjechali się Rodacy z wielu ośrodków polonijnych ze sztandarami z Belgii, Niemiec, Francji, Holandii.

Banneux - mała miejscowość w Ardenach - znana jest z objawień Matki Bożej, które miały miejsce w roku 1933. Maryja nazwała się tam Panią Ubogich - "Vierge des Pauvres". Powiedziała wtedy, że przyszła ulżyć chorym i cierpiącym.

To była okazja, by nasz trud pielgrzymi ofiarować w intencji zdrowia Ojca św. Jana Pawła II. W uroczystej Mszy św. której przewodniczył o. T. Krzemiński, omi, moderator Bractwa w Belgii, uczestniczyła bardzo liczna grupa pielgrzymów. Homilię, o znaczeniu różańca, wygłosił wikary z parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Brukseli, o. Wł. Walaszczyk, omi.

ciąg dalszy na str. 16



TRIDUUM MAŁŻEŃSKO - RODZINNE W PMK

BRUKSELA - 10 PAŹDZIERNIKA 1994

Nie wierzę w przypadkowość. Przypadki zaś to sytuacje, w których deklinuje się nasze człowieczeństwo, nasza godność i ułomność, nasze wezwania i odpowiedzi na nie, nasza postawa i rozchwianie. Mówi się, że ślepiej kurze trafi się ziarno grochu, ale się przemilcza rękę, która je "podrzuciła" i dar "węchu" lub "dotyku". W tym zresztą powiedzeniu tkwi nieprzypadkowy podstęp: zataja się, że ono musiało być przedtem ugotowane.

Tak trafiłem do parafii przy Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, czego się absolutnie nie spodziewałem.

Ale to nie był przypadek. Bo nie przypadkiem jestem Oblatem Maryi Niepokalanej i nie jest dziełem przypadku, że parafią przy PMK prowadzą od dawien dawna Oblaci...

Na emigrację bowiem byłem prowadzony (dziś to coraz bardziej widzę) przez samego Chrystusa, który zasiał we mnie ziarno powołania, pomógł osiągnąć mi wytknięty cel, a potem zapalił duchem misjonarskim. Wreszcie niemal jak Jonasza wysadził mnie na obcym brzegu i kazał się na nim oswoić, zebrać siły i uprawiać polski zasiew na obczyźnie.

Tak również, nie przypadkowo odnalazło się wielu oblatów na francuskiej czy belgijskiej ziemi. Tak też, wiedzeni Duchem tego samego Chrystusa, interpretowanego przez Czcigodnego Założyciela Oblatów, Ks. Bpa Karola Eugeniusza Mazenod, znaleźli się duszpasterze brukselskiego ośrodka polonijnego w Belgii: o. Jerzy Kalinowski OMI (od 6 lat proboszcz parafii) i nowoprzybyły, od roku z wielkim rozmachem działający wikary - o. Władysław Walaszczyk OMI. Obaj zaangażowani i "po uszy" zatopieni we wspólnocie polonijnej z dwóch podstawowych powodów: 1. Tego się domaga i na to zasługuje parafia polonijna, jako rodzina rodzin, baza łącząca organizacje polonijne, teren rozwoju poszczególnych grup religijnych. 2. To im nakazuje tytuł OMN -

Oblat Maryi Niepokalanej. Przy czym oblat, to nie "latawiec" ani "pilot", tylko ofiarowany - na wzór Chrystusa, który jest "ofiarowan, bo sam chciał". Więc nie ofiara manipulacji, polityki ani losu, lecz ten, który siebie całkowicie - dał - zaprzysiągł się do...

Spełnienie tych dwóch dezyderatów, połączonych w jedno działanie, podporządkowanego Duchowi Świętemu, w ramach Kościoła Rzymsko-Katolickiego, daje, nie do ujęcia w słowa, tym mniej do opisanego, rezultaty. W tej wyjątkowej i cudownej Wspólnocie kipią swoją beztroską żywością dzieci, ich rodzice wciąż młodzi, szczerym uśmiechem wygładzają zmarszczki trosk na twarzy, młodzież bez żenady przyznaje się do Kościoła, starszym ubywa ciężaru życia w niedziele i święta. I dlatego dwupiętrowa kaplica na pięciu Mszach świętych jest wypełniona ludem, który nie chce być igraszką zmiennych wiatrów, ale pewnie kroczy śladami Pasterza i Wodza. Oni to, duszpasterze, z gorliwością spełniając program odchodzącego roku duszpasterskiego otoczyli szczególną troską rodziny katolickie, a teraz w końcu października zaplanowali Triduum dla małżonków i rodzin. A ja, z ich polecenia i nakazu Chrystusowego (jako że nie uznaję przypadkowości) miałem zadanie prowadzić te rodziny po drogach Miłości. Odwykły od mas, tu miałem możliwość spotkania mini-Polski w jej najpiękniejszym wydaniu. Cierpliwa uwaga i zasłuchanie, skupiona modlitwa, rozumienie rzeczy niepojętych, radość spotkania krzepiącej wiary, to wynik działania Ducha Świętego, który mógł sobie poczynać, jak chciał, na dobrze przygotowanym przez duszpasterstwo gruncie tych serc. Do końca nie opuszczał mnie strach, bo dałem się rzucić na wody, gdy prawie zapominałem pływać. Dlatego w tym miejscu chcę podziękować Duszpasterzom za propozycję i przygotowanie Ludu Bożego, a ich Wspólnocie za to, że swą modlitwą i wytworzonym klimatem

nadprzyrodzonym przynaglali Ducha Świętego, aby użył mej małości do wielkiego dzieła swojego.

Jakaż radość móc się znów przepychać między zwartymi ramionami mężczyzn i kobiet, by dotrzeć do konfesjonału, dać okazję do spowiedzi i potem nie móc z niego wyjść z powodu tłoku.

Niedziela - ostatnia października - sprowadziła do polsko-misyjnej kaplicy delegatów Europejskiej Rady Wspólnot Polonijnych, którzy w liczbie 30 obradowali na temat zjednoczenia Europy. Byli delegaci z Anglii, Belgii, Danii, Francji, Niemiec, Szwajcarii, Szwecji,... Tu trzeba z uznaniem podkreślić zaproszenie rektora PMK w Brukseli, Ks. Leona Brzeziny na te obrady, następnie skierowanie prośby o odprawienie dla nich Mszy św.

Na wstępie Rektor dodał po powitaniu: "Słuszne to i zbawienne, że jesteśmy tutaj, przy ołtarzu Jezusa Chrystusa, albowiem ta Ofiara Ołtarza jest momentem jedności, jest posługą jednania. W Duchu Świętym zwracamy się do Boga, jedyne Pana dziejów, "który pojednał nas ze sobą przez Chrystusa", by kontynuować zleconą nam posługę jednania, zacieśniania więzów rodziny narodów europejskich. Przyzywamy mocy Ducha Świętego, który jedyny zdolny jest zbudować cywilizację miłości i udzielić trwałej i pełnej jedności. Wzywamy pomocy i wstawiennictwa Maryi, Matki Kościoła i patronów Europy: świętych Benedykta oraz Cyryla i Metodego". Jest rzeczą zbawienną, że rektor PMK w Brukseli włącza swój czas i siły w dzieło duszpasterskie. Z tego korzysta Wspólnota, ale i on sam na przeróżnych spotkaniach polonijnych bez trudu utrzymuje właściwy profil sługi Kościoła i Narodu na rektorskim urzędzie.

Wam Wszystkim za wszystko
- Bóg zapłać.
Ks. Michał RYBCZYŃSKI, omi

dokończenie ze str. 15

Po południu medytowany Różaniec prowadził o. Tadeusz Czaja, OMI z Liège. W międzyczasie mieliśmy okazję do modlitwy i skupienia w małej kapliczce objawień, o którą Matka Boża upominała się, albo w kaplicy św. Michała, gdzie wystawiony jest zawsze Najświętszy Sakrament, albo w różnych innych zakątkach poświęconych Maryi z Banneux, gdzie można w ciszy pobyć sam na sam z Bogiem. Mogliśmy obmyć się wodą ze źródła, które Matka Boża zarezerwowała dla Narodów, dla chorych..., gdyż przyszła ulżyć cierpieniom. Wracaliśmy skupieni, pełni ufności wierząc,

że "Matka Boża, Matka Zbawiciela nam zawierzy, jeżeli my Jej zawierzymy".

Danuta SOBIESKA

LUKSEMBURG

Szkoła Języka i Kultury Polskiej w Luksemburgu, weszła w 2 rok swej działalności. (17.09.1994) Cieszy się ona ogólnym poparciem, o czym świadczą zgłoszenia nowych uczniów, których liczba doszła do 60...

Dzieli się oni na dwie grupy: - na tych, którzy na stałe osiedlili się w Luksemburgu oraz na tych, którzy po pewnym czasie

wrócą do Polski. Ponieważ świadectwa naszej szkoły są uznawane w Polsce, będą mogli być przyjmowani do odpowiednich klas w Kraju.

Luksemburskie Ministerstwo Oświaty przyznało Polskiej Misji Katolickiej dotację na cele szkolne, a Wydział Oświaty miasta Luksemburg, przyznał lokale, w których odbywają się zajęcia lekcyjne...

Poza normalnymi zajęciami, dzieci przygotowują **Wieczorek Gwiazdkowy**, który odbędzie się w końcu stycznia 1995 roku.

Ostatnio Ambasada RP w Brukseli, udzieliła subwencji naszej szkole.

Ks. Henryk KRUSZEWSKI



Z ŻYCIORYSÓW BOHATERÓW (III)

Szczególny wkład w wyzwalenie Belgii wniosła I Polska Dywizja Pancerna, Gen. Maczka.

Wielu żołnierzy poległo na polach bitew na obcej ziemi. Ci, którzy przeżyli, rozproszyli się po świecie. Wielu zostało w Belgii i Holandii.

Różne były losy jej żołnierzy. Łączyła ich miłość do Ojczyzny i młodość. Nie tylko śpiewali: "Wszystko co nasze Polsce oddamy", ale gdy przyszła potrzeba, oddali Ojczyźnie swoją młodość, często swoje życie. Ich losy i bohaterstwo wojenne godne są wspaniałej epopei. Zajrzyjmy do ich życiorysów:

Bohdan Samulski,

urodził się w wolnej i już zwycięskiej Polsce, bo w 3 tygodnie po "Cudzie nad Wisłą", 6 września 1920 r.

Kończył znane gimnazjum warszawskie im. Króla Stefana Batorego, gdzie zrobił maturę wiosną 1938 r. O rok młodszy od niego byli, przyszli bohaterowie okupowanej Warszawy: Zośka, Alek, Czarny i inni.

Zaraz po maturze, tak jak i cały jego rocznik (kolumbowski rocznik - 1920) poszedł do podchorążówki rezerwy. Służył w Modlinie, w Szkole Podchorążych Rezerwy Saperów, gdzie w lipcu 1939 r. dostał nominację na podchorążego. Na wojnę poszedł prosto ze służby czynnej - na patrol minerski i 9 września wysadzał most na Wiśle pod Maciejowicami. Następnie dołączył do saperów Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej, z którymi walczył aż do kapitulacji pod Tomaszowem Lubelskim 21 września. (Dowodcą tej Brygady był płk. dypl. S. Rowecki, późniejszy dowódca Armii Krajowej).

Niewolę niemiecką zaczął w Stalagu VIII A, skąd wczesną wiosną 1941 r. przeniesiono go do Stalagu VI G, w Hoffnungsthal, w Nadrenii. Był to największy obóz polskich podchorążych, było ich tam ok. 1500.

Po raz pierwszy uciekał na początku marca 1943 r. Mimo, że doszedł aż do granicy niemiecko-belgijskiej, ucieczka się nie udała. Jak się potem okazało, grupa angielskich lotników uciekła dzień wcześniej z pobliskiego Luftstalagu, tak, że Niemcy obstawili szczelnie całą

granice wojskiem i policją. Nie było żadnej szansy przedostać się tamtędy, tak, że został schwytany na samej granicy.

Po przejściu karnego obozu, przeniesiony został do obozu Centralnego, gdzie miał być sądzony i odsiedzieć karę aresztu. Tutaj nastąpił ciekawy wypadek - niemiecki oficer sądowy, po odczytaniu wyroku, uściśnił mu rękę gratulując próby ucieczki.

W maju 1943 r. odesłano go z powrotem do obozu w Hoffnungsthal, gdzie przydzielony został do karnej kampanii uciekinierów - "Blaue Kompanie". Niemcy, żeby móc odróżnić na pierwszy rzut oka

— MARS 1943
 Commandement Général de l'Organisation Militaire Polonaise en Belgique
 P. O. W.
 Komenda Główna Polskiej Organizacji Wojskowej w Belgii

Nom. Prénom SAMULSKI, Bohdan
 Nom. Prénom SAMULSKI, Bohdan
 Grade Lieutenant
 Stapien Wojskowy

né le 6 septembre 1920
 ur. dn.
 à Paris

est membre de l'Organisation Militaire Polonaise en Belgique.
 jest członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej w Belgii.

à Bruxelles
 miejsce

le 9 AVR 1944
 dnia

La Commandant en Chef d'Etat-Major
 Komendant Otr. Szef Sztabu Otr.

niespokojny element, ubierali uciekinierów we francuskie mundury z Wielkiej Wojny, koloru "bleu-horizon". Stąd nazywano tę kompanię "Niebieską", a towarzystwo było tam zupełnie wyjątkowe. Mało kto wie o tym, że na ok. 2500 polskich podchorążych w niewoli Wehrmachtu, miało miejsce przeszło 500 ucieczek, stanowi to z pewnością swojego rodzaju rekord II wojny światowej.

Po raz drugi uciekał z dwoma kolegami, w lipcu 1943 r., tym razem z "Niebieskiej Kompanii". Przy ogromnej dozie szczęścia, mimo dużego ryzyka, ucieczka udała się. Przebrani za Hitlerjugend, po kilku

dniach podróży dotarli do Brukseli, gdzie udało im się skontaktować z Polską Organizacją Wojskową w Belgii. W wyniku wypadki w łańcuchu organizacji przerzucających uciekinierów przez Belgię i Francję aż do Pirenejów, nie można było ich wysłać dalej. Tak, że polska organizacja, która się nimi zajęła zmuszona była umieścić ich pojedynczo u przyjaznych Belgów. Samulski był ukrywany przez parę miesięcy w belgijskiej rodzinie w Château d'Aubechies w Hainaut.

Ponieważ wiosną 1944 r. droga na Hiszpanię wciąż jeszcze nie była pewna, przystąpił do Résistance, operującej w rejonie Borinage. Bierze czynny udział w działaniach partyzanckich, aż do początków września, kiedy to jego grupa pomaga Amerykanom przy uwolnieniu Mons i okolic.

Po uwolnieniu, dzięki pomocy belgijskich przyjaciół, jedzie szukać 1 Polskiej Dywizji Pancernej, którą znajduje pod Ypres. Spotyka tam kolegów z podchorążówki, dzięki którym zostaje natychmiast zweryfikowany i przydzielony do 11 Kompanii Saperów. Jako zastępca d-cy plutonu, bierze czynny udział w uwalnianiu przez Dywizję północnej Belgii.

Jest z pewnością jedynym Polakiem, i chyba jedną z bardzo nielicznych osób, które uwalniały zarówno Walonię jak i Flandrię we wrześniu 1944.

W październiku dostaje nominację na podporucznika, a w marcu 1945 r. zostaje dowódcą 3. plutonu 11 Kompanii Saperów. Jest ostatnim wojennym dowódcą tego plutonu. Za akcję bojową został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, "1939-45 Star", France and Germany Star i Victory Medal.

Po skończonej wojnie i po kilku miesiącach okupacji Niemiec, dostaje z Dywizji urlop na studia i w październiku 1945 r. zapisuje się na wydział architektury Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Brukseli. Po pięciu latach studiów, w czerwcu 1950 r. otrzymuje dyplom architekta.

Następuje praca zawodowa w Belgii i w Afryce, aż do 1986 r., kiedy przechodzi na emeryturę. Mieszka teraz razem z żoną na wsi, niedaleko Mozy i historycznego miasteczka Huy.

B.S.

WŚRÓD ZABOBONÓW I FETYSZERÓW (3)

*o misjach afrykańskich z rektorem P.M.K. Ks. Prał. Stanisławem Jeżem
rozmawiają: Bogdan Dobosz i Zbigniew Judycki*

- Porozmawiamy o tym okresie, kiedy Ksiądz Rektor przebywał na misji w stolicy Konga - Brazzaville.

- Do Brazzaville zostałem przeniesiony z powodu kłopotów zdrowotnych. W parafii otworzyliśmy, już nie aptekę, tylko księgarnię. Władze miasta zabroniły uruchomienia punktu sprzedaży książek w samym mieście i wyraziły jedynie zgodę na zakrystię. W Brazzaville nie istniała żadna religijna księgarnia, a ludzie mieli prawdziwy głód książki. W tym czasie władze zalewały ludność literaturą propagandową. Usiłując się temu sprzeciwić sprowadziliśmy książki typu "Odpowiedź na moskiewską biblię", "ABC chrześcijaństwa", czy też "Karol Marks był szatanem". Wobec ton makulatury drukowanej w NRD i ZSRR w języku francuskim, było to niewiele, ale cieszyło się dużym powodzeniem. Sprowadzaliśmy też pozycje krytyczne wobec marksizmu, książki o sytuacji Kościoła w krajach wschodnich itd. Książek tych nie mogliśmy, ze względu na cenzurę, sprzedawać w księgarni, stąd rozprowadzono je metodą "z ręki do ręki". Celem dotarcia do większej ilości osób mieliśmy także nielegalne punkty dystrybucji w większości punktów strategicznych stolicy. Mieliśmy także Biblię w językach: rosyjskim, chińskim i ze względu na doradców kubańskich - w języku hiszpańskim. Co miesiąc sprowadzaliśmy do naszej księgarni cały minibus książek z Zairu. Jako ciekawostkę można podać, że tym minibusem była "Nysa" przywieziona z Polski. Książki były sprzedawane bez żadnej marży. Liczyło się tu apostołstwo, a nie dochód.

- Czy bez trudności udawała się ta półlegalna praca księgarń?

- Pewnego razu Rosjanie złapali naszych sprzedawców. Po śledztwie połączonym z biciem, padły imiona - "Père Stanislas i Père Joseph". Zbitego Murzyna w towarzystwie dwóch policjantów i dwóch sowieckich doradców przyprowadzono na misję. Padło pytanie dlaczego sprzedając Biblię w języku rosyjskim uprawiamy antysowiecką agitację? Zwróciłem się do murzyńskich policjantów i spytałem w jakich językach zetknęli się już z Pismem św. Wymienili prawie wszystkie miejscowe narzecza. Wtedy wyjaśniłem, że przecież Biblia była tu obecna jeszcze przed przybyciem sowieckich doradców do Konga i jest księgą religijną, a nie polityczną. Zaproponowałem odesłanie doradców i wspólne wypicie "whisky". Na koniec policjanci zostali obdarowani egzemplarzami właśnie Pisma św.

- Czy na tym się sprawa zakończyła?

- Niezupełnie. Sowieccy doradcy nie dali za wygraną. Wniesiono protest do samego prezydenta donoszący, że księża z Polski uprawiają propagandę.

- Czyli zrobił się z tej sprawy prawie konflikt międzynarodowy?

- Tak. W rezultacie Ks. Józef musiał opuścić Kongo. Dokończyła się też do tego sprawa innego typu akcji, które organizowaliśmy w Brazzaville. Np. pewnego dnia na miejscowym uniwersytecie wszyscy profesorowie otrzymali książkę o związkach Karola Marksa z satanistami. Książkę tą pokazywali później w swoich klasach. Bywało też i tak, że do księgarni sowieckich zawałonych literaturą propagandową podkładaliśmy egzemplarze np. "Archipelagu Gułag" Solżenicyna, kazania ks. Dudko i inne książki dysydenckie. W tym celu znaczyliśmy, nawet w podobny sposób jak dana księgarnia, ceny na obwolucie. Po wejściu na stoisko, udając przeglądanie tytułu, wsuwało się "bibułę" pomiędzy inne książki. Rosjanie przebywający w stolicy Konga szybko się o tym dowiedzieli i kupowali te zakazane pozycje w swojej księgarni. Doszło nawet do tego, że nie nadążaliśmy z nastarczeniem nowych tytułów. W ten sposób setki, jeśli nie tysiące książek np. Solżenicyna trafiło do Rosji. Władze dowiedziały się w końcu skąd pochodzi źródło tych publikacji i zareagowały właśnie tak radykalnie.



- Czy zetknął się ksiądz Rektor z Polakami w Kongu?

- Raczej nie. Były to najwyżej Polki zamężne z Kongijczykami i czasami spotykało się jakiegoś eksperta na czasowym kontrakcie.

- W swojej działalności misyjnej zajmował się ksiądz Rektor nie tylko pracą duszpasterską...

- Dużą część naszej pracy pochłaniała nam szeroko rozumiana działalność społeczna. W jej ramach, mając dyplom pielęgniarki, założyłem dwie apteki - w Oyo i w Gambona. Ludzie mieli daleko do apteki - nieraz 150 km. Jechali pirogami, samochodem, czy nawet szli na piechotę. Dlaczego akurat aptekę? Dlatego, że lekarstwa były bardzo trudne do zdobycia i bardzo drogie u aptekarzy afrykańskich. Nasza apteka stała się synonimem apteki, która służy ludziom. Na

misji mieliśmy zresztą nie tylko aptekę, ale także tzw. *dispensaire* (bezpłatną poradnię lekarską). Przez trzy lata leczyliśmy sami, później przyjechały dwie siostry zakonne, pielęgniarki, które leczyły w wioskach razem ze świecką pielęgniarką, zajmującą się szczególnie trędowatymi. Apteka miała oczywiście bezpośredni związek z leczeniem - chodziło o to, by chorzy mieli dostęp do trzech podstawowych lekarstw: nivequiny, aspiryny i ganidanu (środek na pasożyty układu trawiennego). Te trzy lekarstwa były rozprowadzane poniżej wszelkich możliwych cen - trzy tabletki za 5 centimów. Normalnie lekarstwa były droższe o 200-300 %. Założyliśmy także w najbardziej oddalonych wioskach punkty apteczne. Katecheci wydawali tam lekarstwa przepisane przez lekarzy. Siostry zakonne i świecka pielęgniarka, jeżdżąc od wioski do wioski i lecząc ludzi, prowadziły równocześnie kursy higieny i opieki nad niemowlętami.

Uczyły także szycia i haftowania. To był właśnie społeczny aspekt naszej działalności, ze szczególnym naciskiem na zdrowie. Tę szeroko zakrojoną akcję prowadziliśmy przez cały rok. Księża zajmowali się przede wszystkim stroną duszpasterską. Przy każdej, zbudowanej przez mieszkańców wioski kaplicy, był pokój dla misjonarza i pomieszczenie na katechezę, które w momencie przyjazdu siostry zakonnej zamieniało się w punkt leczenia chorych.

- Czy międzynarodowe organizacje humanitarne, np. ONZ-owskie, były obecne wśród tamtejszej ludności?

Mieliśmy raz epidemię grypy - umierało bardzo dużo ludzi. Nie byliśmy w stanie opanować tej sytuacji. Zwróciliśmy się o pomoc do działającej w Brazzaville OMS (Organisation Mondiale de la Santé). Niestety nikt nie przyjechał. Później chcieli tylko, by pisać raporty na temat tego co się robiło. Reprezentujący takie organizacje funkcjonariusze, poruszający się klimatyzowanymi samochodami i cieszący się ulgami przy zakupie wszelkich możliwych towarów (zwolnieni byli z taks), zajmowali się wyłącznie pisaniem sprawozdań, a nie pomocą w konkretnych przypadkach. Z tzw. PAM, oddziału ONZ ds. żywienia, dostawaliśmy trochę jedzenia - ale były to same "ochłapy", resztki jedzenia, których nie zagarnęła armia.

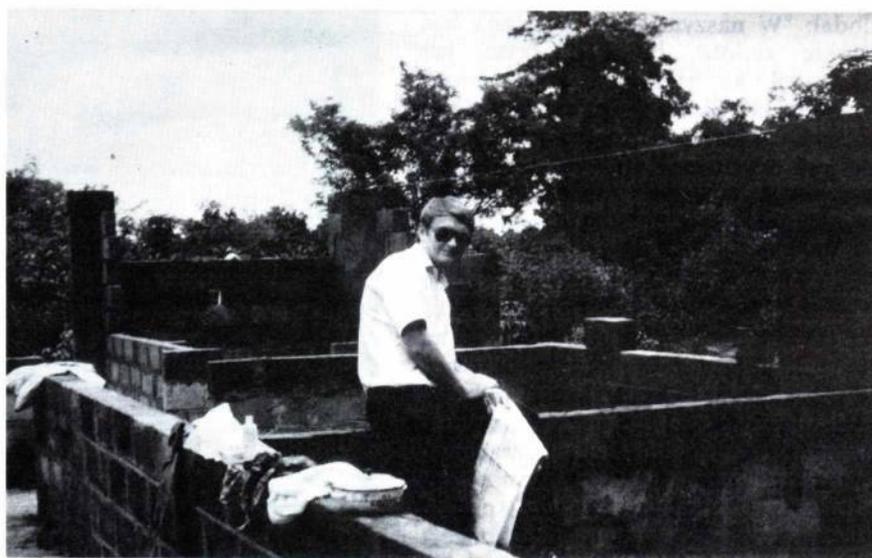
- A zatem w działalności społecznej misjonarze nie mieli żadnej "konkurencji"?

- Na nieszczęście nie mieli, bo przecież lepiej by było gdyby inne organizacje przychodziły z pomocą. Na naszym terenie, obejmującym 10 tys. km.2 i 150 wiosek, były *dispensaires* i został w Oyo otworzony szpital. W szpitalu jednak szybko zabrakło lekarstw. Dawaliśmy trochę leków, a później kiedy zaczęła tam pracować jedna z sióstr, miała do dyspozycji lekarstwa, które otrzymywaliśmy z darów. Wielkim problemem byli, opuszczeni przez wszystkich, trędowaci. Było ich na naszym terenie ok. 150. Zajmowali się nimi tylko misjonarze. Nie zapomnę zdarzenia kiedy to przyjechałem do zagubionej w buszu wioski i powiedziano mi, że jest u nich taki jeden chory. Wszedłem do małej, zakopconej chałupki. Człowiek ten leżał w kącie. Uderzył mnie od razu zapach rozkładającego się ciała. Wyjąłem swoją podręczną apteczkę i odwiązałem szmaty, jakie miał na nogach. To były już kikuty.

- Czy trąd jest uleczalny?

- Tak, jest uleczalny, jeśli jest leczony w pierwszym etapie.

Człowiek, o którym mówiłem, był oskarżony przez rodzinę o "zjadanie dusz" ziomków i wyłączony poza nawias społeczeństwa. Rozmawiałem później z ludźmi z wioski i trudno im było zrozumieć, że chcę pomóc człowiekowi, który im szkodzi. Odpowiedziałem im, że to nie ten człowiek im szkodzi, ale ich własne czyny im szkodzą. Miałem na ten temat kilka spotkań w wiosce i kiedy zobaczyłem, że nie da się wiele zrobić, wziąłem tego człowieka do misji, wybudowaliśmy duży dom w stylu afrykańskim i on tam zamieszkał. Żył tam jeszcze długie lata. Ja już wyjechałem z Afryki, a on jeszcze był na misji. Wtedy mieszkańcy wioski zaczęli go odwiedzać, dziwiąc się, że on jednak żyje. Mieliśmy też innych trędowatych, ale oni byli u nas krócej, bo jak tylko się dało, odsyłaliśmy ich z powrotem do wioski. W dziedzinie opieki nad trędowatymi misja była swego rodzaju pionierem, który pokazał bezinteresowność w zajmowaniu się drugim człowiekiem, chorym. Innym



problemem były ewakuacje sanitarne. Szpitale, w których pracowali lekarze chińscy - więźniowie polityczni o niewielkim wykształceniu medycznym i umiejętnościach lekarskich, stosowali raczej operacje i amputacje, zamiast leczenia. Nie mieliśmy jednak wyboru i tam musieliśmy zawozić chorych. Niekiedy mieliśmy poparzonych - busz często się pali. Przywieziono nam kiedyś poparzoną w buszu kobietę. Po podaniu podstawowych leków, wieźliśmy ją 110 km. do Uando. Niestety zmarła przed przyjazdem na miejsce. Takie też były nasze afrykańskie problemy.

- Jak wygląda codzienne życie misjonarza przyjeżdżającego z Europy, nie przystosowanego do warunków afrykańskich? Do czego księdzu Rektorowi najtrudniej było się przyzwyczaić?

Warunki życia w Afryce są bardzo prymitywne i problem polega na tym, że nie wszyscy potrafią się do nich przystosować. Dla mnie najtrudniejsze było to, kiedy wikariusz generalny zostawił nas - trzech księży misjonarzy, - samych na naszej placówce. Nie mieliśmy nic poza przysłowiowymi trzema puszkami sardynek. Brazzaville znajdowało się o 450 km. i było niedostępne w porze deszczowej. Biskup mieszkał 110 km. stamtąd. Powstał problem pożywienia dla nas. Mieliśmy 50 \$ na miesiąc, a wszystkie produkty europejskie są w Afryce niezwykle drogie. Jedliśmy zatem żywność afrykańską. Dopiero później, kiedy hodowla zaczęła przynosić nam dochody mogliśmy za to kupić np. kawałek chleba. Ale chleb też nie zawsze był. Jedliśmy zatem maniok, fufu.

C.D.N.

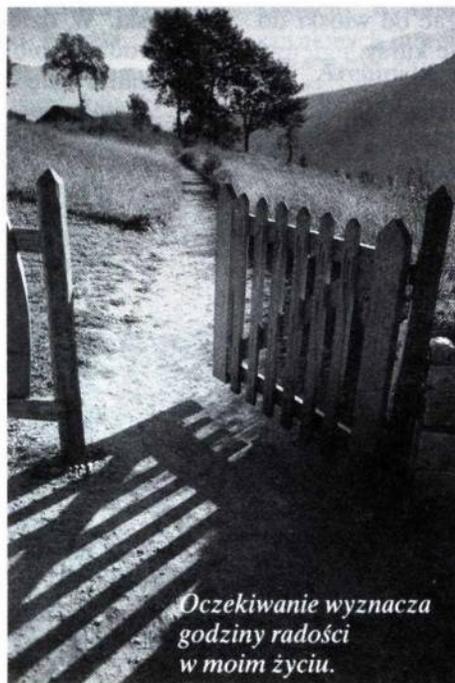
ODNALEŹĆ RADOŚĆ SERCA

Co to jest adwent? -takie pytanie postawiłem dzieciom podczas katechezy. Wśród wypowiedzi, które lepiej czy gorzej oddawały istotę tego pojęcia, padła i taka: "Adwent to okres, w którym ludzie stają się bardzo poważni i smutni". Czy naprawdę smutni? - zapytałem. Argumentacją "za" było to, że w czasie adwentowym nie ma zabaw i wesel, że jedzenie jest mniej obfite, że przed świętami jest więcej pracy itd. Jedna z dziewczynek powiedziała: "To nie jest prawda, bo w adwencie w sercu człowieka jest radość z oczekiwania na przyjscie Pana Jezusa", a ktoś inny dodał: "W naszym sercu powinna być zawsze radość, bo Pan Jezus już przyszedł na ziemię i jest obecny pośród nas". Biorąc za punkt wyjścia tę rozmowę z dziećmi pragnę zastanowić się nad odpowiedzią na pytanie: **gdzie jest prawdziwe źródło radości ludzkiego serca? Jaka jest do niej droga?**

W 1989 r. znalazłem się w grupie ewangelizacyjnej w Jarocinie, gdzie corocznie na początku sierpnia kilka tysięcy młodych ludzi gromadzi się na festiwalu młodzieżowej muzyki rockowej. W piosenkach, których słuchają i które śpiewają ci młodzi ludzie, jest smutek i beznadzieja, cynizm i bunt, bezradność i absurd. Zaraz po wejściu na pole namiotowe - gdzie miałem spędzić kilka dni pośród przybyłych na koncert - usłyszałem płynące z głośników słowa piosenki: "Nie ma celu, nie ma przyszłości, nie ma nadziei, nie ma radości - oto obraz naszego pokolenia". Słowa te potwierdziło, to co zobaczyłem. W oczach i na twarzach tych młodych ludzi pustka i bezsens, ból i strach, bezbrzeżny smutek i zniechęcenie do życia. Szukali wolności, a znaleźli się w niewoli alkoholu, narkotyków, seksu i beznadziei życia. Było jednak wielu takich, którzy szukali kontaktu z księdzem, aby porozmawiać o Bogu, o miłości, o życiu. Najczęściej przychodzili pod osłoną nocy - noc bowiem sprzyja szczerości, bo nie widać twarzy. Niektórzy z nich prosili, by się za nich modlić, inni spowiadali się. Gdzieś w głębi ich serca - pod zewnętrzną, często szokującą powłoką - można było dostrzec ich zranione dzieciństwo, ukryte dobro i pragnienie - często nieuświadomione - spotkania Chrystusa jako Prawdy, Miłości, Szczęścia. I w tym smutnym jarocińskim krajobrazie widać było działanie łaski Bożej, łaski, dzięki której niektóre serca napełniały się nadzieją i prawdziwą radością, w innych rodziło się zaniepokojenie i pytania, a przez to szansa na odnalezienie nowej drogi i odzyskanie utraconej

radości serca i życia.

Inny świat ludzi młodych staje mi przed oczyma, gdy wspominam Światowy Dzień Młodzieży (1991) w Częstochowie, czy też Europejskie Spotkanie Młodych we Wrocławiu (1989), w Pradze (1990) i w Budapeszcie (1991), w których brałem udział. Oto wielotysięczna rzesza ludzi młodych gromadzi się na Eucharystii, wspólnej modlitwie, rozważa Słowo Boże i dzieli się doświadczeniem wiary i



spotkania w swoim życiu Chrystusa. Poza tym, pełna entuzjazmu i radości śpiewa i bawi się. Widać u tej młodzieży radość wiary, wielki potencjał dobra i twórczy zapał. Jedna z uczestniczek spotkania w Budapeszcie powiedziała: "Życzę wszystkim ludziom i modlę się o to, aby tak jak ja spotkali w życiu Chrystusa, bo wraz z Nim odnajdą wszystko, czego pragnie ich serce". Gdy we Wrocławiu rozmawiałem z ojcem Andrzejem Madejem, inicjatorem i organizatorem ewangelizacji w Jarocinie, powiedział: "Czy dostrzega ksiądz te dwa różne światy? Jarocin - symbol świata niepokoju i bezsensu, pustki i smutku, i ten inny świat, w którym widzi się odnaleziony sens życia, pokój i prawdziwą radość".

Odpowiedź na postawione na początku pytania dają dwa przedstawione powyżej obrazy z życia ludzi młodych. U tych, którzy usunęli z swego serca i życia Boga i jego prawo, pojawia się rozczarowanie, zwątpienie, brak sensu życia i radości. Ci, którzy odkryli, spotkali Chrystusa i poszli za Nim, odnaleźli sens życia, pokój, nadzieję i radość serca. Mówi o tym Ojciec św. Jan Paweł II w wydanej

ostatnio książce p.t. "Przekroczyć próg nadziei" w słowach: "Ważny jest ten dzień w życiu, w którym młody człowiek przekona się, że Chrystus to jedyny Przyjaciel, który nie zawodzi, na którego można zawsze liczyć". Tę drogę do radości ukazuje sam Chrystus mówiąc: "Aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna" (Jan 15,11).

Spójrzmy na tę rzeczywistość, w której żyjemy i którą sami tworzymy. Jest wielu młodych, którzy zagubili się na drodze wiary i życia, weszli na drogę grzechu i zła. Nie można ich przekreślać, ale modlitwą i świadectwem swojego życia pomóżmy im odnaleźć drogę do Chrystusa, drogę do radości wiary i życia.

Są i tacy, którzy w zetknięciu z konsumpcyjnym stylem życia zachodu, z samotnością, z rozczarowaniem, jakie ich spotyka i z trudnościami, jakie niesie życie, ulegają zniechęceniu, gaśnie w nich radość, zostaje zakłócony wewnętrzny pokój, a życie traci dawny blask. Wtedy, jak pisze brat Roger w "Liście z Taize"- "Odsuń przemijające trudności, jak dziecko, które dmucha na zeschnięte liście. Nie trzymaj się kurczowo niepokoju, to jakby ręka zaciskała się na gałęzi ciernistego krzewu. Rozluźnij uścisk i zrzuć na Chrystusa wszystko, co uderza w serce" (1994r.) Trzeba, abyś mocno uchwycił się Chrystusa i miał świadomość, że On przez Ducha Świętego żyje w tobie i nigdy cię nie opuści. Nigdy. Tylko On może przeprowadzić człowieka ze zwątpienia do nadziei, z bezsensu do sensu, ze smutku do radości.

Wielu z was spotkało w życiu Chrystusa i jest On dla was najlepszym Przyjacielem - waszą "Drogą, Prawdą i Życiem". Niech wasza radość płynąca z tego spotkania ciągle wzrasta poprzez obcowanie z Chrystusem w modlitwie, w sakramentach świętych i w Słowie Bożym. Niech prowadzi innych do spotkania z Bogiem.

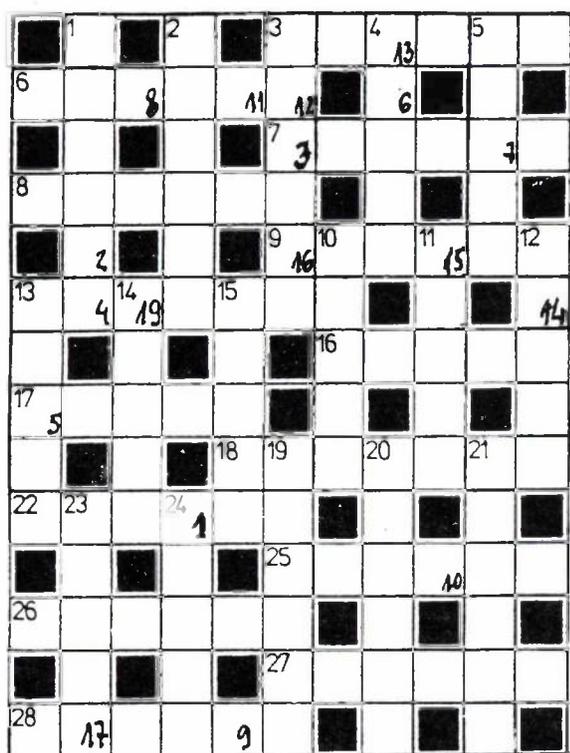
W tym adwentowym czasie oczekiwania w radości na spotkanie Pana, kiedy św. Paweł wzywa nas: "Radujcie się zawsze w Panu: jeszcze raz powtarzam radujcie się" (Flp 4,4) pomyślmy:

- Czy w moim sercu jest prawdziwa radość?

- Czy moją radością dzielę się z innymi?
- Jeżeli moje serce jest nieuporządkowane i jest w nim smutek, to przemysłę słowa św. Jana Chrzyciela: "Prostujcie drogę Pańską" (J 1,23), aby odkryć sens słów Ojca św. Jana Pawła II: "Bóg jest pierwszym źródłem radości i nadziei człowieka". ("Przekroczyć próg nadziei" s.36)

Ks. Ryszard GÓRSKI

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Poziomo:

3. Służą do klaskania; 6. Pisze powieści; 7. Wynik dzielenia liczb; 8. Student Seminarium; 9. Połowa świerc-nuty; 13. Miasto na Ukrainie, tam, w roku 1709 Piotr I pokonał Armię Karola XII; 16. Batalia, walka; 17. Chuligan, drań; 18. Wada, awaria; 22. Odgłos łamania suchej gałęzi; 25. Imię zakonne Adama Chmielowskiego; 26. Urządzenie do przetwarzania oryginału reprodukcyjnego na sygnały elektryczne; 27. Wodna bylina z rodziny grzybieniowatych, nenufar; 28. Zbieranie datków pieniężnych.

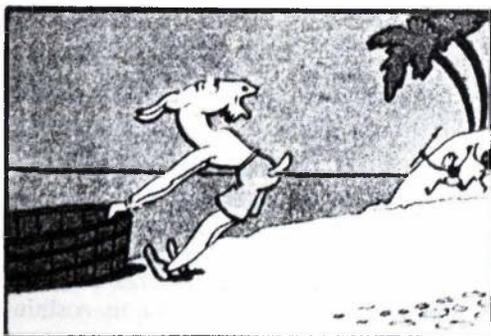
Pionowo:

1. Miasto nad Bałtykiem i jeziorem Jamno; 2. Przed nim zwalniam; 3. Dawna wieś, obecnie w obrębie Tarnobrzega, w r. 1734 zwolennicy Leszczyńskiego zawiązali tam Konfederację, w r. 1927 zawarto tam Porozumienie Grup Konserwatywnych; 4. Miasto wojewódzkie nad Odrą; 5. Syn Abrahama i Sary; 10. W Judaizmie siódmy dzień tygodnia, Szabas; 11. Jednośląd z silnikiem; 12. Terytorium Federalne w Północnej Brazylii; 13. Skazał Jezusa na ukrzyżowanie; 14. Miasto nad Regą w województwie szczecińskim; 15. Pakt Bezpieczeństwa Pacyfiku podpisany w r. 1950 r. przez Australię, N. Zelandię i Stany Zjednoczone; 19. Narzekanie; 20. Miasto nad Zalewem Wiślanym; 21. Monopolistyczny Związek Przedsiębiorstw; 23. Krótki lub długi przy koszuli; 24. Baranek po łacinie.

Litery z pól oznaczonych numerkami w prawym dolnym rogu: od 1 do 19 - utworzą rozwiązanie.

opr.: Marian DZIWNIEL

PRZYGODY KOZIOŁKA MATOŁKA (6)



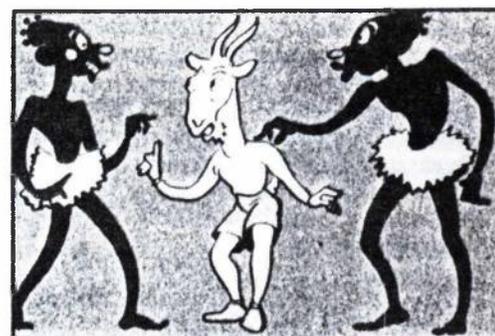
Wnet na brzeg piaszczysty skoczył,
Ciągnie balię w wielkim trudzie,
Wtem zakrzyknął przerażony:
„Dzicy tutaj pędzą ludzie!”

Il sauta bientôt sur le bord,
Il tire le baquet avec effort,
Mais voilà qu'effrayé, il crie :
« Des hommes noirs accourent ici ! »



Czarni byli to strasliwcy!
Wyją, krzyczą, szczerzą zęby,
W nosach mieli jakieś kółka,
Farbą zaś znaczone gęby.

Ce sont d'effroyables sauvages,
Ils hurlent, se trémoussent déchaînés,
Ils ont des anneaux dans le nez,
De la peinture sur le visage.



Rzekł Matolek: „Niech panowie
Z swojej mnie objaśnią łaski,
Co panowie ze mną zrobią?
Czy salceson, czy kielbaski?”

Grosbêta leur dit : « Chers messieurs !
Voulez-vous me faire la faveur
De me dire quelles sont vos intentions :
Ferez-vous de moi du saucisson ? »

"Makuszyński dzieciom" - Kornel Makuszyński
ilustr.M.WALENTYNOWICZ.; tekst francuski:
M. CISZEWSKA



■ Z okazji Święta Niepodległości 11 Listopada w całym kraju odbywały się uroczystości patriotyczno-religijne. Przy Grobie Nieznanego Żołnierza zebrali się przedstawiciele władz państwowych. Prymas Polski Józef Kardynał Glemp stwierdził w homilii, że "każdy rok przynosi nowe wyzwania dla niepodległości". Po Mszy św. Prezydent przyjął uroczystą odprawę wart i nazwał 11 Listopada "największym narodowym świętem". Tymczasem tylko 13 % ankietowanych w kraju kojarzyło tę datę ze świętem państwowym.

■ Z okazji Święta Niepodległości Prezydent RP wręczył nominacje 22 nowym generałom wojska, policji i straży pożarnej. W Wojsku Polskim jest obecnie 118 generałów.

■ Na wniosek premiera, prezydent dymisjonował ministra obrony narodowej P. Kołodziejczyka. Oficjalnym powodem jest niewykonanie przez ministra zaleceń Komisji Obrony Kraju. W rzeczywistości Kołodziejczyk utracił zaufanie Belwederu. Liderzy SLD zarzucili W. Pawlakowi złamanie umowy koalicyjnej. Następcy Kołodziejczyka upatruje się w obecnym wiceministrze obrony narodowej J. Kuriacie.

■ Odbył się I Zjazd BBWR. Powstały z inicjatywy prezydenta "Blok" zdecydował w dalszym ciągu nie przekształcać się w partię polityczną. Ze stanowiska przewodniczącego BBWR ustąpił zwolennik opcji partyjnej, Z. Religa. Nowym przewodniczącym został wybrany poseł J. Gwiżdż.

■ L. Wałęsa na I Zjeździe BBWR, odnośnie wyborów prezydenckich w 1995 roku: "grozi nam wszechwładza koleśków i paraliż władzy".

■ Głosami posłów UW i SLD został usunięty z szefostwa sejmowej Komisji Przekształceń Własnościowych B. Pęk z PSL. Kolejny przykład współpracy Unii Wolności i postkomunistów zachwiały rządzącą koalicją.

■ Premier Pawlak złożył trzydniową wizytę w Wielkiej Brytanii. Premier spotkał się m.in. z J. Majorem.

■ Po aferze z "listą Cimoszewicza", postawie zostali wezwani do złożenia marszałkowi Sejmu oświadczeń w sprawie ewentualnego pobierania dodatkowych pieniędzy w radach różnego typu spółek.

■ O ewentualnym zaproszeniu szefa OWP, J. Arafata na uroczystości związane z oswojeniem obozu Auchwitz ma zdecydować Narodowy Komitet Oświeceniowy. Prezydent, który zamierza zaprosić na 50-lecie tych wydarzeń wszystkich laureatów pokojowej nagrody Nobla, postanowił uwzględnić na liście również noblistę z tego roku - Arafata.

■ Proces Cz. Kiszczaka, współtwórcy stanu wojennego, który zaczął się w Warszawie, został przełożony do przyszłego

roku. Sąd wykazał się stronnictwem odrzucając m.in. wniosek o ustanowienie mec. M. Bednarkiewicza oskarżycielem posiłkowym. Pełnomocnicy oskarżycieli wnioskowali o zmianę składu sędziowskiego, ale ich wniosek został odrzucony.

■ Według Centralnego Urzędu Planowania inflacja w kraju przekroczy 32% i będzie wyższa od pierwotnie zakładanej w budżecie na 1994 rok.

■ Rządowy budżet na 1995 rok nie przewidywał żadnych dodatkowych pieniędzy na satelitarną "TV Polonia". Stacja będzie musiała liczyć wyłącznie na pieniądze TV ogólnopolskiej. TV przeznaczona dla Polaków zagranicą grozi upadek.

■ Prokuratura odmówiła wszczęcia śledztwa przeciw członkom Krajowej Rady Radiofonii i TV. Z wnioskiem takim wystąpił do prokuratury obecny przewodniczący Rady J. Zaorski, który uważa, iż członkowie Rady łamali przepisy ustawy o nadawaniu koncesji.

■ Po incydencie z turystami rosyjskimi na Dworcu Wschodnim w Warszawie, policja zaostrzyła kontrolę pociągów wjeżdżających do Polski ze Wschodu.

■ W Warszawie odbyła się już IV edycja konkursu "Teraz Polska", który przyznaje najlepszym krajowym wyrobom biało-czerwone godło. Promocję polskich wyrobów poparł przybywając na rozstrzygnięcie konkursu prezydent L. Wałęsa.

■ Od 1.12.1994 najniższa emerytura w Polsce będzie wynosić 2 mln. 139 tys. zł. Frank francuski zbliżył się do granicy 4.500 zł.

■ Przes banku narodowego zawiesił działalność Agro-Banku. Jego Pieniądze zostały przeniesione na konto popieranego przez PSL Banku Gospodarki Żywnościowej, co spowodowało utratę płynności finansowej zawieszono Agro-Banku.

■ Polską laureatką nagrody "Kobieta Europy" została Wanda Nowicka z "Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny". Nie trzeba chyba wyjaśniać, że "Planowanie" oznacza m.in. aborcję. Nagrodę współfinansują... Komisja Europejska i Philipp Mozzis.

■ Władze miejskie Sulejówka pragną stworzyć w dawnym domu marszałka Piłsudskiego muzeum. Obecnie w wili, zakupionej dla Marszałka z żołnierskich składek, znajduje się przedszkole. Do realizacji pomysłu brakuje jednak pieniędzy, których nie chcą przyznać władze centralne.

■ Przetarg na prawo do transmisji meczów piłkarskich polskich zespołów wygrała spółka Zbigniewa Bońka i TVP. Ich głównym konkurentem byli Niemcy, którzy gwarantowali lepsze warunki finansowe, zamierzając jednak sprzedawać transmisje futbolowych spotkań telewizjom prywatnym.

Trzeba bardzo nie lubić własnego państwa, aby samemu, niejako na własne życzenie, osłabiać jego wiarygodność. Z tym kuriozalnym w skali europejskiej zjawiskiem mamy do czynienia w Polsce. Politycy sami osłabiają fundamenty, na których opiera się każde nowoczesne państwo, co przy każdej okazji, ucząc abecadła politycznego, mówił wielki Charles de Gaulle. Nasi rodzimi politycy, spod znaku czerwono-zielonego zdają się dostrzegać jedynie koniec własnego nosa na politycznej mapie. Nie widzą, że swym postępowaniem szkodzą.

Pokaz niefrasobliwości i złej woli dał minister sprawiedliwości, prokurator generalny RP, Włodzimierz Cimoszewicz, postkomunista z białostockiego, jeden z liderów SLD, wicepremier w rządzie Pawlaka. Przygotował tzw. listę czystych rąk. Znalazły się na niej osoby, które pełniąc wysokie stanowiska w państwie czerpały, bądź nadal czerpią, korzyści materialne z faktu, iż zasiadają w radach nadzorczych spółek, bądź fundacji. Piękna to idea, aby przywołać wysokich urzędników do porządku. Jest jednak pewne ale, które ma znaczenie zasadnicze.

Po pierwsze lista jest niepełna i jako taka może być traktowana jako element gry politycznej, co przy ambicjach Cimoszewicza, nabiera smaku brukowej sensacji. Po drugie - do końca nie wiadomo, na ile osoby, które na tej liście się znalazły złamały prawo. Niektóre z nich zostały bowiem oddelegowane do dodatkowej pracy przez samego premiera. A więc, kto złamał prawo? Cimoszewicz? Premier? Czy urzędnik, który wykonał polecenie?

Ale nie to jest najważniejsze. Najważniejsze jest to, że dyskredytując polityków, wicepremier Cimoszewicz chciał upiec jakąś tam pieczeń, straciło zaś na tym dobre imię Polski. Nie jest bowiem obojętne dla Europy, czy szef polskiej dyplomacji łamie prawo - a to zostało Andrzejowi Olechowskiemu zarzucone przez Cimoszewicza - czy jest on w porządku.

Jeśli wysocy urzędnicy łamią prawo, jeśli pobierają nielegalnie pieniądze, powinni, zgodnie z prawem, ponieść karę. Powinni podać się do dymisji. Niektórzy powinni zostać pozbawieni honoru. Jeśli jednak publikuje się listę czarną bez gwarancji, że zarzuty są słuszne i jeśli wiadomo, że jest to lista wyrzykowa, to wiadomo, że mamy do czynienia ze szwindlem. Nie bronię Olechowskiego, ani nikogo kto znalazł się na liście Cimoszewicza. Bronię pewnych zasad, jeśli oczywiście Polska chce znaleźć się na liście krajów cywilizowanych.

REŃCE

Jakie jest to prawo i poczucie honoru w III Rzeczpospolitej rządzonej przez neokomunistów, świadczą inne przykłady. Gdy doprowadzony w stanie wojennym do ruiny rolnik atakuje Wojciecha Jaruzelskiego, posłowie SLD i PSL robią z generała bohatera narodowego. Gdy nie starcza pieniędzy na opłacenie kadry uniwersyteckiej (pensja profesora uniwersytetu wynosi ok. 4 mln złotych), to jednocześnie władze finansują czasopismo redagowane przez PRL-owską nomenklaturę w wysokości 20 mld złotych miesięcznie, mimo, że pismo jest nieczytane (70 proc. zwrotów). Gdy szef Głównego Urzędu Ceł, ongiś wicepremier w rządzie Rakowskiego, Sekuła wykorzystał swoje stanowisko do ciemnych interesów, traktuje się go jako rzutkiego biznesmena. Dodać można jeszcze dziesiątki przykładów świadczących o bezprawiu rządzących, którzy jedynie dla prywatnych interesów wyciągają brudy u innych. Sami mają ręcę brudne po łokcie. Głównie pod względem moralnym.

Jerzy KLECHTA

KOMENTARZ:



W Polsce nastąpiła siódma już w tym roku podwyżka cen produkowanych w kraju "Fiatów". Całą sprawą zainteresował się nawet Urząd Antymonopolowy, który ze zdziwieniem stwierdził, że produkowane w Polsce samochody są tańsze za granicą niż w kraju. Firma Fiat Auto Poland odsprzedaje swoje produkty po zaniżonych cenach handlarzom na Zachodzie, którzy następnie odprowadzają nadwyżkę pieniędzy już bezpośrednio do Mediolanu. W Polsce zakłady "Fiata" wykazują straty i nie płacą z tego tytułu podatków. Urząd Antymonopolowy, a za nim krajowa prasa, załamują ręcę nad niegodziwością dyrektorów koncernu. Tymczasem cała ta sytuacja jest pochodną panującego na rynku wewnętrznym socjalizmu i protekcjonizmu państwowego w stosunku do firm. Czy gdyby, obok "Fiata", były dostępne w salonach sprzedaży, bez idiotycznych ceł zaporowych, i inne marki, sytuacja taka dałaby się w ogóle pomyśleć? Tymczasem uprzywilejowanie jednych kosztem drugih rodzi zawsze wynaturzenia i masz Grzegorz Kołodko cóżś chciał... Może by tak, zamiast myśleć skąd wycisnąć jeszcze pieniądze, ktoś zajął się wprowadzaniem rzeczywistego wolnego rynku?

Jan KCIUK

ZE ŚWIATA



ZE ŚWIATA

■ *Osobistą porażką prezydenta B. Clintona - demokraci są wybory do Senatu i Kongresu USA. W obydwu izbach znaczną większość uzyskali przedstawiciele Republikanów. Przedstawiciele partii republikańskiej obsadzą także większość foteli gubernatorów stanowych.*

■ *W Bośni do ofensywy przechodzą tym razem Serbowie. Walki pochłonęły już pół miliona ofiar. USA zdecydowały o zaprzestaniu kontroli zakazu dostaw broni dla Bośniaków. Decyzję tę skrytykowali europejscy sojusznicy Stanów Zjednoczonych, którzy nie wykluczają wycofania swoich żołnierzy z kontyngentu ONZ.*

■ *Po raz pierwszy od czasów II wojny światowej, Trybunał Międzynarodowy w Hadze, zajął się sprawą zbrodni wojennych. Na ławę oskarżonych trafi D. Pawić, któremu zarzuca się zbrodnie na Muzułmanach, podczas obecnego konfliktu w Bośni.*

■ *60% Albańczyków odrzuciło projekt nowej konstytucji kraju, która przyznawała duże uprawnienia dla rządzącego prezydenta S. Berischa.*

■ *W Tadżykistanie odbyły się wybory prezydenckie i referendum w sprawie nowej konstytucji. Prezydentem republiki wybrano E. Rachmowa (60% głosów).*

■ *Katastrofalna powódź w północnych Włoszech spowodowała wielomilionowe straty i pochłonęła dziesiątki ofiar.*

■ *Rocznica Rewolucji Październikowej w Rosji dała okazję do antyprezydenckiej demonstracji w Moskwie. W stolicy Rosji zebrało się pod czerwonymi sztandarami około 15 tys. przeciwników B. Jelcyna.*

■ *77. rocznicę Rewolucji Październikowej uczczono na Ukrainie bijatyką pod pomnikiem Lenina w Kijowie. W starciu zwolenników i przeciwników rocznicy wkroczyła milicja.*

■ *"Rosja nie zamierza w najbliższym czasie zwracać Wysp Kurylskich Japonii" - stwierdził premier W. Czernomyrdin ucinając spekulacje na temat podpisanych w Tokio przez B. Jelcyna porozumień.*

■ *Irak uznał suwerenność polityczną i integralność terytorium Kuwejtu. Decyzja Iraku to skutek wysiłków dyplomatycznych ministra spraw zagranicznych Rosji W. Kozyriewa.*

■ *Izrael i Jordania otworzyły drugie przejście graniczne.*

■ *Prawie dwa miliony osób demonstrowało w Rzymie przeciw polityce społecznej rządu S. Berlusconi.*

■ *Od początku b.r. w rosyjskiej armii pojawili się prawosławni kapelani wojskowi. 80% żołnierzy przyznaje się do prawosławia. Rosyjska Cerkiew i Ministerstwo Obrony przygotowały wspólnie "program patriotycznego wychowania młodzieży".*

■ *Rosyjska Duma przegłosowała ustawę narzucającą obowiązkowe badania na AIDS dla przybywających do Rosji obcokrajowców. Do wniosku o wizę trzeba będzie dołączyć ujemny wynik testu chorobowego.*

■ *Znaczne podwyżki cen nastąpiły w Azerbejdżanie. Chleb zdrożał 2,5 - krotnie.*

■ *M. Kałasznikow ukończył 75 lat. B. Jelcyn przesłał wynalazcy gratulacje i order zastugi. Karabiny Kałasznikowa strzelają w 55 krajach.*

■ *Chiny w ciągu 4 lat zakupią w amerykańskim koncernie MC Donnell Douglas 40 samolotów pasażerskich.*

■ *Przed międzynarodowe trybunały może trafić niecodzienny spór pomiędzy Indiami i Polską o stosowanie praktyk protekcjonistycznych w handlu. Polska strona oskarżona jest o zablokowanie importu hinduskich samochodów "Maruth" przez wprowadzenie podwójnych ceł w 1992 roku. Jednocześnie rząd w Warszawie wprowadził bezcłowy kontyngent na importowane samochody produkowane w Europie. Stanowisko Indii popierają Stany Zjednoczone.*

■ *Na Ukrainie został aresztowany obywatel polski pochodzenia cygańskiego Robert Kwiek, pseudonim "Ciolo", któremu zarzuca się popełnienie w kraju i w Niemczech conajmniej 5 morderstw. R. Kwiek dokonywał zabójstw charakteryzujących się niespytkanym okrucieństwem na zlecenie płacących mu mocodawców. Morderca został przekazany przez Ukrainę do Polski.*

Sprostowanie: w Głosie Katolickim numer 41, do rubryki "Polskie sprawy" dostał się chochlik drukarski lub "winus" komputerowy, które zniekształciły nazwisko Panu Adamowi Strzemboszowi i zapomniały wspomnieć o 70. urodzinach Pana Zbigniewa Herberta. Szanownych Panów i Drogich Czytelników serdecznie przepraszamy.

DYSKRETNY UROK... KOBIECY

z lekkim przymrużeniem oka

Z przymrużeniem oka, bo takowe jest niezbędne przy poruszaniu się po tak niebezpiecznym, grzązkim, a przecież poważnym temacie jak urok i czar niewieści. Z drugiej jednak strony, równie nieodzownym warunkiem "zapatrzania się" w tę materię, jest także i bystrość spojrzenia, szeroko rozwartymi oczyma optymisty i konesera. Dostrzec, choćby cień, przeblask uroku dziewczyny to naturalne zajęcie tej drugiej części rodu ludzkiego. Wszak, ponoć nie ma pań pozbawionych całkowicie pewnej dozy osobistego czaru, choć, jak mówi filozof, uroda niektórych bywa "trudna, czasami bardzo trudna".

Więc jak wybrnąć, jak połączyć te dwa wykluczające się, a niezbędne warunki oglądu? Ot dylemat, wewnętrzna sprzeczność, jak... natura kobiety. Jakąś drogą wyjścia, a raczej "wyjazdu" z impasu jest... paryskie metro. Mieszkańcy miast pozbawionych tego dobrodziejstwa mogą próbować korzystać w tym celu z innych środków lokomocji, lecz efekt jest mniej jednoznaczny. Dlaczego? Otóż metro po prostu mniej trzęsie. Tak, metro. Metro,

wbrew technologicznym pozorom, jest wręcz idealnym miejscem dla obserwacji kobiety, jako zjawiska, w jej naturalności wyglądu, powierzchowności i kulturze bycia. Poniedziałkowe, poranne metro pozwala, oderwanemu nagle od lektury, lub czarnych myśli pasażerowi, dokonać krytycznej konfrontacji książkowych złudzeń kobiety z... zasną, rozczochraną rzeczywistością. Tutaj właśnie jest miejsce na rozszyfrowanie roli płynnego, bezwstążowego poruszania się wagoników paryskiego metra. I nagle, wbrew woli wkraczamy w intymny świat kreacji kobiety, którą to dziedzinę inny filozof nazwał "potęgą charakteryzacji". Otóż "cywilizacja metra" wykształciła, zapewne jako efekt uboczny, grupę żeńskich "mutantów", które posiadły zdolność dokonywania bez żenady i w błyskawicznym tempie, skomplikowanego... automakijażu i tym podobnych manipulacji maskująco - upiększających. I trzeba przyznać obiektywnie, że wychodzi im to zwykle nieźle, całkiem równo i bez okaleczeń, gdzieś tak między stacjami Bonne Nouvelle a Concorde. W tramwaju byłoby to niemożliwe. Okaleczeni lub odarci ze złudzeń mogą więc poczuć się tylko przypadkowi świadkowie wystawionego na publiczny widok intymnego zwykle "misterium" stawiania się tego, co do oglądania nadaje się dopiero po wyjściu z łazienki lub... metra. Każda gra

pozorów, cieni, retuszy, charakteryzacji wymaga jednak zachowania pewnych żelaznych reguł umowności, tego co ulotne i przemijające. Do pokazywania, obnoszenia nadaje się i to tylko czasami, sam efekt, a nigdy nie hala fabryczna, kulisy, czy rusztowania dekoracji. Oczywiście są rozmaici fachowcy od dekoracji, farb, dermatologii itp. Ich rolą jest zagładanie za kulisy, wkraczanie w tajniki gry światła i cienia na poprawianej buzi kobiety, ale dla normalnego, zdrowego obserwatora uroków delikatnej fizjonomii, muszą one zachować znamiona dyskrecji. W przeciwnym razie, dociekania techniczne, dotyczące pochodzenia zjawiska, dezorganizują spostrzeganie "dzieła", a domniemanie falsyfikatu pod zmywalną warstwą, działa odstrasżająco. Tymczasem powszechna "cywilizacja" mas, brak czasu i nadmierne zagęszczenie w komunikacji miejskiej sprzyjają, prowokują wręcz do mimowolnego, niekontrolowanego ekshibicjonizmu kulturowego. W pogoni za efektem, w zatowizowanej obcej sobie społeczności metra i współczesności zapomina się łatwo o... bliźnich stojących tuż obok i narażonych na spuszczenie oczu lub utratę wiary w piękno, choćby tylko ucharakteryzowane.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Wszystko zaczęło się od nieporozumienia. 9 listopada 1989 roku, o godz. 19.00, rzecznik biura politycznego komunistycznej partii NRD obwieścił w czasie konferencji prasowej, że obywatele Niemiec wschodnich otrzymują prawo swobodnego przemieszczania się za granicę. Deklaracja była tak zawile i nieumiejętnie sformułowana, że nikt nie zrozumiał, czy chodzi o emigrację definitywną, czy też o zwykłe, zagraniczne podróże. Nie można się też było zorientować, czy konieczny jest paszport, co automatycznie odbierało możliwość wyjazdu 3/4 Niemców, czy też nie.

Berlin na historyczną wiadomość z początku w ogóle nie zareagował. W ciągu 3 godzin miasto pozostawało całkowicie spokojne i uśpione, jak we wszystkie poprzednie wieczory. Dopiero około godz. 22.00, na ulicach pojawiały się zaczęły sznury trabantów, a na posterunkach granicznych czarno się

zrobiło od ludzi. Strażnicy, którzy najwyraźniej nie otrzymali żadnych instrukcji, starali się z początku odwieść napływające tłumy od zamiaru przejścia na drugą stronę muru. Nie potrafili jednak oprzeć się naporowi ludzkiemu i w końcu zrezygnowali ze stawiania dodatkowych barier i zagrządzania drogi. Kierownictwo partii komunistycznej, które sądziło, że granice otwarte zostaną dopiero nazajutrz rano, także dało za wygraną. Sytuacja stała się całkowicie niemożliwa do kontroli. A istniało przecież spore zagrożenie: czy można było mianowicie odgadnąć, jak zachowają się radzieccy żołnierze stacjonujący wówczas masowo na terenie NRD? Na szczęście, nie doszło do żadnej prowokacji, żadnego incydentu. Berlińczycy ze wschodu udali się po prostu na długi spacer na drugą stronę żelaznej kurtyny, by zobaczyć lśniące od świateł Kurfuersendamm - berlińskie Pola Elizejskie i odwiedzić bliskich, niewidzianych od dziesięcioleci. "Tamtej pamiętnej nocy z 9 na 10 listopada - wspomina jeden z uczestników wydarzeń - cały dosłownie Berlin wyległ na ulice. Ludzie rzucali się

sobie w ramiona, płakali ze szczęścia i głośno wiwatowali".

To było 5 lat temu. A jak jest dzisiaj? Mur, który przez 40 lat dzielił Berlin na pół, zniknął. Miasto mimo to nie przestało być podzielone. W każdej z dwóch części obowiązują inne zasady, czyta się różne gazety i ma się zupełnie inne poglądy polityczne. Teoretycznie, nie już nie powinno odróżniać Berlina zachodniego od wschodniego. Władze administracyjne zostały połączone, produkty z zachodu zalały wschód. Pozostały jednak dwa typy architektury, dwie estetyki i przede wszystkim dwa rodzaje mentalności. Bardzo niewielu Berlińczyków wyemigrowało do drugiej strefy. Generalnie rzecz biorąc, każdy wolał zostać tam, gdzie spędził dzieciństwo, gdzie nawiązał pierwsze przyjaźnie i gdzie zna każdy kąt. Na wschodzie, zlikwidowano bardzo wiele nierentownych przedsiębiorstw, ogromnie wzrosło bezrobocie i ludzie niechętnie opuszczają własne mieszkania - ostatnie bezpieczne miejsce, gdzie czują się u siebie.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

FRANCJA

■ *La Galerie du Haute-Pavé* (3, quai de Montebello - 75005 Paris - tel. 43.54.58.79) zaprasza w dniach od 15 listopada do 3 grudnia 1994 r. (wtorek - sobota w godz. 14.30-19.00) na wystawę malarską Katarzyny Knap. Wernisaż odbył się 15 listopada b.r. o godz. 18.

SZWAJCARIA

■ Lauratami tegorocznej nagrody Fundacji Kościelskich w Szwajcarii zostali: poeta Maciej Niemiec z Francji oraz dramaturg Tadeusz Słobodzianek i poeta Marek Wojdyło z Polski. Maciej Niemiec mieszkający i tworzący od sześciu lat w Paryżu został wyróżniony za tom poezji *Kwiaty akacji* wydany w br. nakładem Wydawnictwa Polskiej Prowincji Dominikanów w Poznaniu.

Maciej Niemiec - pisał Ks. Janusz Pasierb - znalazł jako twórca swoje własne odrębne miejsce na mapie polskiej poezji współczesnej. Jest to poezja metafizyczna w tym znaczeniu, w jakim mówimy o tym nurcie w poezji angielskiej XVII wieku. ...Poezja Macieja Niemca odznacza się surową powagą. Wrażliwa na świat, zajęta jest szukaniem drugiego dna rzeczywistości, szuka tego, co jest pod korą. Maciej Niemiec obdarzony jest darem, jaki mają wszystkie portretowane przez Rembranta postaci: patrzenia do "wewnątrz".

Wybór 46 wierszy z lat 1978-1987, który znajdujemy w tomie *Kwiaty akacji* zilustrowany został rysunkami paryskiego rzeźbiarza Pawła Joczca. Interesujące postłowie napisał Ks. Marek Wittbrot redaktor naczelny miesięcznika *Nasza Rodzina*.

■ W dniu 12 października br. Ambasador RP w Szwajcarii Marek Łatyński w imieniu Prezydenta RP udekorował Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP Elisabeth Chable z Berna (jedną z najczynniejszych działaczek i przewodniczącą zarządu organizacji Schweizerische Hilfswerk für Polenkinder, która pomagała dzieciom polskim w okresie stanu wojennego), Janinę Frank-Frankowską

z Winterthuru (uczestniczka licznych akcji filantropijnych na rzecz Polski), Zbigniewa Kozickiego z Meilen (przemysłowiec wspierający finansowo polskie akcje społeczne, m.in. renowację polskich zabytków i pamiątek w Szwajcarii. Współzałożyciel i mecenas polskich zespołów folklorystycznych "Polanie" i "Piast"), Elżbietę Sapię-Rufener z Muri k. Berna (inicjatorka licznych akcji pomocy dla Polski, m.in. we współpracy z fundacją "SOS" i grupą charytatywną, działającą przy parafii św. Jakuba w Warszawie, działaczka organizacji "Przymierze Rodzin" opiekującej się ośrodkiem w Podkowie Leśnej i przedszkolem w Warszawie), Margaritę Steinmann z Gampelen (działaczka stowarzyszenia "Polen in Not", które w okresie stanu wojennego organizowało pomoc poszczególnych rodzin szwajcarskich dla rodzin polskich, m.in. zapraszając dzieci z Polski na wakacje i koordynując wysyłanie paczek z żywnością i odzieżą), Priskę Wiederkehr z Allmendingen (działaczka różnych szwajcarskich organizacji charytatywnych, udzielających pomocy Polsce. Dzięki jej pomocy zebrano dary ogólnej wartości przeszło 400 tys. franków szwajcarskich. Przewodnicząca komitetu budowy kościoła w Rudzie Śląskiej) oraz dr Annę Zehner z Muri k. Berna (aktywna działaczka organizacji "Polenhilfe" i uczestniczka licznych akcji pomocy dla Polski. Organizatorka transportów charytatywnych dla polskich szpitali, domów starców i domów dziecka)(*Wiadomości*).

POLSKA

■ Wrześniowy numer warszawskiego miesięcznika "Więź" poświęcony jest zagadnieniom polonijnym. W numerze znajdujemy m.in. interesujące wywiady z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim z Neapolu oraz z dr Zdzisławem Jagodzińskim z Londynu; szkic o twórczości emigracyjnej Fernynanda Goetla; artykuł o Jerzym Giedroyciu, pióra Krzysztofa Kopiczyńskiego i o *Zeszytach Historycznych* wydawanych przez Instytut Literacki w Paryżu - Andrzeja Friszke, a także dyskusję dotyczącą polskiej literatury współczesnej.

■ Towarzystwo Polska-Australia w Warszawie ogłosiło II Konkurs na wspomnienia z Australii. Najlepsze prace zostaną wydrukowane w formie książki. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31 grudnia 1994 roku. Po wszelkie informacje i wyjaśnienia związane z konkursem należy zwracać się do Ewy Kokoczyńskiej (05-520 Konstancin Jeziorna ul. Batorego 33 tel. 56.39.28.

RUMUNIA

■ Związek Polaków w Kaczycy ma ponad 90-letnią historię. W mieście żyje około 60 rodzin polskich, zaś w okolicy około 5.000 osób, czujących się Polakami. Pielęgnują oni tradycje i obyczaje polskie, znają ojczysty język, a najmłodsze pokolenie uczęszcza do polskiej szkoły.

■ Według informacji z Bukowiny, sąd I instancji zdecydował o zwrocie miejscowym Polakom - "Domu Polskiego" w Suczawie. Wyrok nie jest jeszcze prawomocny.

BELGIA

■ Funkcję prezesa Zjednoczenia Polskiego w Belgii objął Włodzimierz Dropiński. Poprzednio przez wiele lat stanowisko to piastował Stanisław Sierakowski.

USA

■ Duże szanse na ponowną reelekcję mają w nadchodzących wyborach do Kongresu Stanów Zjednoczonych kongresmani polskiego pochodzenia. Dotychczas zasiadało ich w Kongresie dziewięciu: Rober Borski, Wiliam Lipiński, Mike Kopetski, (nie ubiega się o reelekcję w związku ze skandalem), John Dingel, Paul Kanjorski, Mercy Kaptur, Gerard Kleczka, Dan Rostenkowski i Mike Synar. Senatorami polskiego pochodzenia, których kadencja upływa dopiero za cztery lata są: Barbara Mikulski i Frank Murkowski.

IZRAEL

■ Jediną gazetą, która ukazuje się w Izraelu w języku polskim są "Nowiny - Kurier". Przez wiele lat była to gazeta codzienna. Od 1992 jest tygodnikiem.

HARNES: NIECH CIĘ ŚPIEW NASZ CHWALI

To było w ostatni dzień października 1994. Wigilia uroczystości Wszystkich Świętych wypadła w tym roku w poniedziałek. Wieczorem tego dnia w Harnes, na północy Francji, podobnie jak w wielu miejscach na Ziemi, miała odbyć się Msza św. poprzedzająca święto. Po niej zapowiedziano koncert zespołu wokalnego *Lord's Singers* z Warszawy. Ale to dopiero na godz. 20.00 Tymczasem ku zaskoczeniu wielu, na krótko przed rozpoczęciem Eucharystii w prezbiterium kościoła parafialnego, pojawiły się cztery osoby z partyturami muzycznymi w rękach.

Uroczyste *Gaude Mater Polonia* oznajmiło skąd przybywają. Ich eleganckie wieczorowe stroje dodawały powagi temu, co niosły ich głosy. Harmonia dźwięków ujawniała profesjonalność tego co prezentowali. Nieprzypadkowo dobrany repertuar już od początku krył w sobie pewne przesłanie. Zawarta była w nim i zachęta do chrześcijańskiej radości (*Radujcie się.. Ps 80; Serce mi każe śpiewać..*

Ps 85: M. Gomółka) jak i pełne realizmu wyznanie: *O hilf Christe (H. Schultz)*. Dreszcz emocji wyzwolił śpiew podczas procesji komunijnej: *Were you there (Czy byłeś tam)*. Ten tradycyjny *Gospel's song* zapowiadał kontynuację *Uczty*. Jej treścią nie mogły być same wrażenia estetyczne. Tutaj stało się coś więcej. Wynikało to ze wspólnego uczestnictwa w celebrowanej Eucharystii. Trudna do zdefiniowania więź dała się odczuć za niespełna godzinę. Niektórzy postanowili przeczekać na miejscu tzn. pozostając w świątyni. Wielu pozostałych uczestników Mszy św. wróciło jeszcze raz po godzinie, aby posłuchać koncertu gości z Polski. Krótkie słowo wstępne, pana Michała Radonia z Lompriet, wyjaśniło genezę zespołu. Powstał on w październiku 1986 roku, w środowisku muzycznym Warszawy z inicjatywy Zbigniewa Zaremskiego. Początkowo byli to studenci Akademii Muzycznej. Z czasem członkami kwintetu stali się profesjonalści, soliści Opery czy Filharmonii Warszawskiej. W swój repertuar chętnie włączali śpiewy religijne pochodzące z różnych tradycji chrześcijańskich. Ich dobre przygotowanie muzyczne pozwoliło im podjąć się

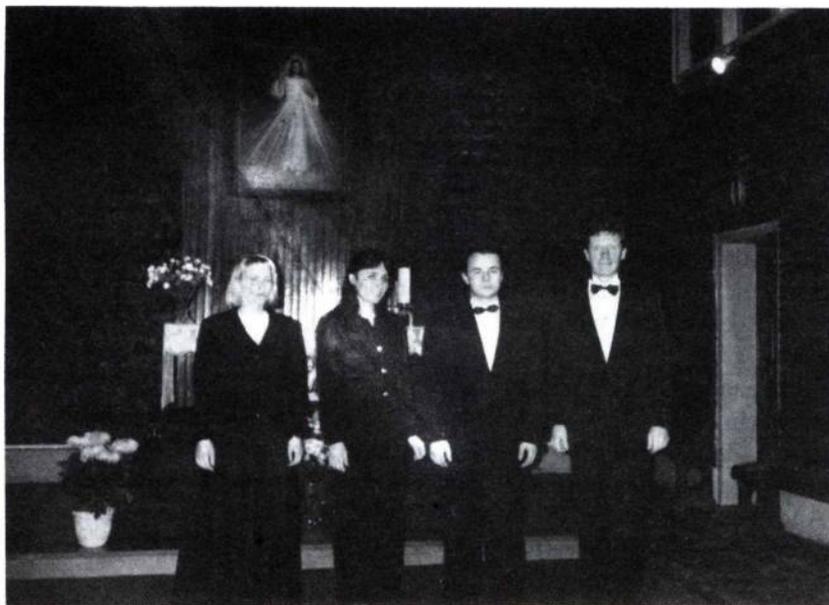


wykonania zarówno klasycznych kompozycji liturgii katolickiej, jak i polifonicznych śpiewów prawosławnych, czy też finezyjnych madrygałów, nie mówiąc już o rytmicznych songach typu *negro spirituals*. To ekumeniczne otwarcie się zespołu dawało jednocześnie szerokie możliwości koncertowania. Tak też się stało. Zestaw miejsc gdzie śpiewali *Lord's singers* potwierdza, że słyszano ich w wielu miejscach Europy. Na trasie koncertowej zespołu znalazły się np.: bazyliki St Galen i St Biagio (Cento), katedry w Padwie i Asyżu, kościół Ste Madeleine, Palais de Congres w Paryżu. Tournée po Sycylii, koncerty w Austrii, Niemczech, Szwajcarii, Francji, dwukrotne spotkanie z Papieżem i wiele innych występów potwierdziły renomę *Śpiewaków Pana*.

Szersze uznanie poza granicami kraju nie wyeliminowało ich obecności muzycznej wśród rodaków w Polsce. Zespół nie stroni też od występów w mniejszych środowiskach. Dowodem jest to jesienne tournée. Przyjazd w ostatni październikowy wieczór 1994 roku do Harnes nie przypadkiem wypełniał *lukę koncertową* na trasie przez północ Francji. Mimo składu "okrojonego" do czterech osób (sopran: Aleksandra Bubicz, alt: Ewa Mikulska, tenor: Wojciech Skibiński, baryton: Zbigniew Zaremski), program koncertu zapowiadał bogaty i różnorodny zestaw śpiewów. Znalazły się tam m.in. utwory wspomnianych już M. Gomółki i H. Schultza, ponadto J. Dowlanda (*Come again*), J. Bennet'a (*Weep o mine eyes*), J. Wilbye (*Adieu, sweet Amaryllis*). Wśród śpiewów cerkiewnych bardzo podobało się wykonanie utworu anonimowego autora: *S'nami Boh*. Dano temu też wyraz "zmuszając" do bisowania. Całość tego wspaniałego wieczoru, wprowadzającego już w uroczystość Wszystkich Świętych, dobrze podsumował miejscowy proboszcz, Ks. prałat Rajmund Ankierski: *Jeżeli już teraz możemy uczestniczyć w tak cudnym śpiewie to jakież on będzie podczas Wiecznej Uczty w domu naszego Ojca.*

Miejmy nadzieję, że także z naszym udziałem.

Ks. Stanisław RABIEJ



LIST OTWARTY DZIAŁACZY PSL WE FRANCJI DO PREMIERA WALDEMARA PAWLAKA

Uważając się za działaczy Ruchu Ludowego, zwracamy się do Ciebie Panie Premierze ponownie, by wypowiedzieć się na temat naszych wspólnych problemów ludowo-narodowych.

1. Na wstępie, pragniemy podkreślić, że odpowiada nam Twoja metoda "małomównego", w publicznych wypowiedziach, opanowanie i spokój. (...)

2. Zaczynamy stwierdzać, że następują pewne objawy opanowania "zachwytu", że wszystko lepsze co zachodnie. Uważamy jednak, że nie ma jeszcze dostatecznej ambicji narodowej, by swym wysiłkiem i przedsiębiorczością, nie ustępować zachodnim producentom, rywalizując w zaspokojeniu potrzeb rynku krajowego. (...)

3. Żadna siła nie może nas wymazać z karty Europy. By do tego nie doszło - nie wystarczy "produkować" bohaterów, gotowych ginąć w obronie granic. Trudniejszy jest ciągły i nieprzerwany wysiłek w pracy, by zapewniać sukcesy gospodarcze i trwałość granic państwa.

4. Z wielkim zainteresowaniem śledzimy wiadomości dotyczące roku 2000. Według Waszego planowania w ciągu 6 lat zmniejszycie ilość gospodarstw rolnych, z przeszło 2 mln - słabych, do 800 tys. - silnych. Bravo! Lecz czy przy istniejących trudnościach ekonomicznych nie wypchniecie młodych Polaków szukających "szczęścia" do nas? Jeśli tak - to będą cisnąć się po norach miast, niepotrzebni nikomu, a w wyniku rozpacz, żebrzący, rozpijający się i przynoszących wstyd (...).

5. Prywatyzacja - tak! Lecz nie za każdą cenę(...). Znamy Pańską postawę wobec tych, którzy za wszelką cenę dążą do prywatyzacji. Popieramy Pana politykę, dążącą do wcześniejszego przeegzaminowania każdego przedsiębiorstwa mającego być prywatyzowanym. (...) Rząd jest nie po to by marnował, lecz kontrolował wyprzedaż własności narodowej. Monopol państwowy nad częścią własności winien być zatrzymany.

6. Obserwowaliśmy od lat już dożynki. Masowy zjazd chłopów był imponujący. To "morze" głów stłoczonych w pokłonie u stóp Królowej Polski, pozostawia wrażenie. Przybył także do Częstochowy nasz Prezydent. Skorzystał, by złożyć życzenia, podziękowanie i uznanie dla pracy rolnika. Pięknie brzmiały te słowa - ale to za mało. Słowa te są uproszczeniem sprawy (...). Dawanie nam za przykład chłopów francuskich, duńskich czy innych, to tylko świadectwo nieznamośći tematu i zapatrzenie się na Zachód.

7. Sądy, sprawiedliwość i obyczaje (...). Sędziowie jak za czasów komuny, drwią sobie z ofiar, świadków i całego społeczeństwa. Wypuszczono mordercę Ks. Popiełuszki, niewinni zostali jego zwierzchnicy. Inne "procesy", prowadzone są dla "oka". Proces dotyczący śmierci górników z kopalni "Wujek", ciągnie się już 2 lata i nie może dojść do końca. Dlaczego? Dlatego, bo nie przychodzą na rozprawy ZOMO-wcy mordercy, odpowiadający z wolnej stopy. Liczą na przedawnienie. Ich zwierzchnik gen. Kiszczak - robi to samo. Postępowania takie są niczym innym, jak szytym osiągnięciem komunistycznego sądownictwa, w tzw. obecnej wolnej i demokratycznej Polsce. (...)

8. Podkreślić trzeba nieumiejętność ministra spraw wewnętrznych, Milczanowskiego, w prowadzonej walce ze złodziejami i terrorem band przestępczych. Niepojęte było mianowanie byłego szpiega PRL Zacharskiego na szefa wywiadu. Jest to prowokacja świadcząca o zadufaniu wszystkich, którzy chcą wprowadzić na nowo "porządek" komunistyczny. (...) W "wolnej" Polsce, coraz buńczuczniej

podnoszą głowy ludzie z nomenklatury komunistycznej. Ale dlaczego?

9. Czy zgraja, niektórych, krzykliwych Polek zadecyduje o nie uznawaniu wartości, które przed wiekami formowały nasz naród? Ich przestępcze "rady" i idące za tym rozluźnienie moralne społeczeństwa, ku temu zmierzają. Czas z tym skończyć! Rolą lekarzy nie jest zabijanie nie narodzonych dzieci. (...) Łatwo stwierdzić, że starzejemy się jako naród. Zbliża się brak zastępczości pokoleń. Kto będzie bronił granic? Kto będzie pracował, by wyżywić starzejące się społeczeństwo? Ziemia polska może wyżywić wszystkich. (...)

10. W obronie młodzieży, tępić trzeba producentów i sprzedawców narkotyków, pornograficznej prasy i filmów. Alkohol, nie tylko niszczy część starszego pokolenia - lecz zaczyna niszczyć i młodzież. Komu na tym wszystkim zależy? Czas wypowiedzieć mu skuteczną walkę. Zwłaszcza PSL ma pole do zagospodarowania. Społeczeństwo zdrowo myślące, na pewno poprze uznawane wartości i inicjatywę swych przedstawicieli.

11. Sprawy konkordatu nie poruszamy, uważając, że Waszą postawą wyraziliście wolę wierzącego Narodu.

12. Tematem aborcji zaskoczyliście nas, w czerwcowym głosowaniu. Część naszych posłów głosowała za, część była przeciw, a liczni - wstrzymujący się - wykazali brak osobistego zdania. Najgorsze, że w tej grupie znalazły się nazwiska z tzw. "szczytów". Czy dopiero "tupnięcie" Wałęsy spowodowało o Waszym jasnym wypowiedzeniu się na temat aborcji, w wrześnieym głosowaniu? (...) W projekcie konstytucji PSL czytamy: Art. 21.1. "Każdy człowiek ma prawo do życia. 2. Znosi się karę śmierci". Uważamy, że taki projekt jest cennym. Lecz nie może być sloganem tylko!

13. Przypominamy, o sprawie sprowadzenia prochów naszego przywódcy śp. Stanisława Mikołajczyka do Polski i godnego dla Niego miejsca na ziemi, której służył całym swym życiem.

14. Co dotyczy Francji, w której żyjemy, dotknęła nas wiadomość, że do Szkoły Polskiej w Paryżu nie mamy prawa posyłać, my emigranci, dzieci. Dlatego, że PAN panoszący się w niej za czasów komuny, po częściowej "odwilży" - panoszy się nadal. A więc, tzw. "wolna" Polska z jej rządem nie dba o młodzież emigrantów - dba natomiast, byśmy pomagali narodowi. (...) My emigranci nie zgodzimy się, by odebrano nam prawa do naszej Szkoły, by wysiłek Rady Rodzicielskiej, Misji Katolickiej i wszystkich osób, zbierających tysiące podpisów w obronie Szkoły, był stracony. Minister Edukacji Narodowej, Łuczak przyjmując delegację Szkoły Polskiej i Misji Katolickiej we Francji, przyrzekł powiększenie pomieszczeń szkoły. Potwierdził to w spotkaniu z kol. Borowczakiem, sekretarzem PSL we Francji. Wobec nie dotrzymania słowa, stawiamy ministrowi pytanie: czy w Polsce urzędnicy komunistycznej nomenklatury, opłacani przez podatników, mają więcej do powiedzenia niż ich minister? Wolno im łamać jego przyrzeczenia?

Działacze PSL: J. Boroń, L. Dakowski, S. Grądzik, M. Kaleta, J. Kieparada, W. Kurek, Cz. Nawrocki, A. Ragan, B. Ragan, T. Szłozek, A. Tyczyński.

J. BOROWCZAK

Od Redakcji: Serdecznie przepraszamy Autora i Działaczy PSL we Francji za dokonane w tekście skróty. Były one niezbędne w związku ze szczupłością miejsca jakim dysponujemy w Głosie Katolickim.



"ZANIM NIE UMRA ŚWIADKOWIE"

Taki tytuł dałem kiedyś artykułowi wysłanemu do Narodowca, ale artykuł się nie ukazał (...). A szkoda. Mam nadzieję, że Głos Katolicki umieści go, bo zawiera pewną prawdę, o której zapominają i Polacy i Ukraińcy.

Nawiązuję do artykułu P. Koniusza - "Dzień 11 listopada 1918 r." (G.K.39/94). Pod koniec autor pisze: "Tymczasem sprawa tworzenia wojska stawała się decydująca o losach Polski. Rozpalały się bowiem walki z Ukraińcami, Czechami, Niemcami i bolszewicką Rosją. Granice pozostawały jeszcze nie oznaczone". Tu właśnie pragnę dorzucić ważną uwagę. Mówiąc o Ukraińcach należy wiedzieć, iż były dwie grupy tej narodowości, które w wicherze I wojny światowej pragnęły wywalczyć wolność. Był to pierwszy zryw tej narodowości, Ukraina nigdy wolną nie była. Pierwsza grupa to ludzie ze wschodniej Ukrainy, przyjaźni Polakom, tak jak ich dowódca ataman Petlura. Druga grupa - to Ukraińcy z tzw. zachodniej Ukrainy, wrogo nastawieni do Polaków i powstającego państwa polskiego. Tę wrogość podsyciała Austria i Niemcy podczas zaborów, a między wojnami doszedł jeszcze fanatyczny odłam kleru prawosławnego.

W 1962 kończyłem 4 rok teologii w Instytucie Katolickim i mieszkałem w Carmi'e tuż przy uczelni. W każdą niedzielę mieliśmy obowiązek odwiedzania chorych w szpitalach. Moim był szpital Brocca, gdzie spotkałem bardzo ciekawego człowieka. Był to ukraiński oficer, Josip Koncewicz. Był on ongiś prawą ręką atamana Petlury, był świadkiem paktu Piłsudskiego z Petlurą. Umowa była ustna, obustronnie zaprzysiężona, a mówiła o tym, że najpierw Ukraińcy pomogą Polakom uzyskać wolność, zwyciężyć bolszewików, a potem Polska pomoże Ukraińcom uzyskać ich wymaganą swobodę... Trzeba wiedzieć, że pułki ukraińskie Petlury walczyły na Wołyniu i w tarnopolskim z bolszewikami o wolną Polskę. To później propaganda hitlerowska zarażała Ukraińców nienawiścią do narodu polskiego.

Pamiętam pewnego popa na Wołyniu, który otwarcie mówił w cerkwi, że "nie zbudujecie swego państwa na krwi Lechitów". Tej samej nocy został zamordowany przez "swoje owieczki"... Wojsko Petlury było inne, to byli ludzie wierzący, mający żołnierski honor... Zapewne ich potomkowie są liczni na Ukrainie.

Odwiedzałem J. Koncewicza parę razy, modliliśmy się w jego języku. Gdy zapytałem go, czy Petlura nie miał żalu do Piłsudskiego, że mu nie pomógł wywalczyć wolności, odpowiedział mi, że nie, gdyż nie miał takich możliwości. "A zresztą - dorzucił - bliższa ciału koszula".

Ks. Roman PODHORODECKI

OGŁOSZENIA * KOMUNIKATY * OGŁOSZENIA

Lekcje

- * INDYWIDUALNE lekcje języka francuskiego. Tel.: 45.56.01.46.
- * LEKCJE JĘZYKA FRANCUSKIEGO - indywidualne i grupowe (4-osobowe) dla początkujących i zaawansowanych, w godzinach rannych i wieczornych prowadzone przez profesora (dyplom na Sorbonie) - specjalista w nauczaniu j. francuskiego metodą audlowizualną. Tel. 43.36.38.33. Paryż V.
- * NAUCZAM J. FRANCUSKIEGO - TANIO. T. 41.10.84.06.
- * NAUKA FRANCUSKIEGO - nauczycielka z dyplomem Sorbony. 70 F/godz. 40.02.06.02.

Usługi

- * PRZEPROWADZKI, przewozy. TANIO. Tel. 39.98.87.85.
- * PORADY PRAWNE- Wiesław DYLAĞ przyjmuje na umówione spotkania Tel: 40.58.16.84; Fax: 45.75.25.80.
- * RENOWACJE MIESZKAŃ - w zakresie elektryki, hydrauliki, malowania, tapetowania, stolarki, kładzenia flizów - prowadził firmę - sarl "BJP". Ceny konkurencyjne. Tel. 43.88.06.98. Fax 43.32.21.48.
- * KRAWIEC - reperatury, przeróbki; t. 42.40.95.55.
- * PRACE budowlano-remontowe oferuje firma POLBAT; TEL. 48.23.73.82.; FAX 60.37.05.76.
- * GARAGE - WARSZTAT NAPRAWY SAMOCHODÓW wszystkich typów: kontrola techniczna, sprzedaż samochodów używanych wszystkich typów, załatwianie formalności administracyjnych, przewóz samochodów na platformie do Polski, pomoc drogowa - depanage (24/24). ZAKŁAD CZYNNY: od 8.00 do 22.00. Tel.: 48.47.20.74; Tel.: 09.13.31.93. (24/24).

UWAGA!!

**STOWARZYSZENIE ŚW. WINCENTEGO
- GRUPA POLSKA -
ZAPRASZA NA WYPRZEDAŻ,**

która odbędzie się w dniach: 9, 10 i 11 grudnia
w godzinach: 10.00 - 18.00
przy kościele św. Genowefy 18, rue Claude Lorrain; M°: Exelmans

KLUB MYŚLI PATRIOTYCZNEJ w PARYŻU SERDECZNIE ZAPRASZA:

28 listopada, o g. 20.00, na spotkanie
z "GAZETĄ POLSKĄ".

Gośćmi będą Elżbieta Isakiewicz i Piotr Wierzbicki,

którzy będą mówić o sytuacji w Kraju
i kondycji polskiej prawicy.

Spotkanie odbędzie się w gościnnej sali
przy parafii św. Genowefy,
18, rue Claude Lorrain (M° Exelmans).

Zebrań będzie zarazem inauguracją publicznej działalności Klubu.

CENTRE DU DIALOGUE ZAPRASZA

W piątek, dnia 2 grudnia, o godz. 20.30

na odczyt KRZYSZTOFA ZANUSSIEGO pod tytułem:

"MEDIA W POLSCE I W EUROPIE"

Wieczór odbędzie się w sali Centre du Dialogue:
23, rue Surcouf, M. La Tour-Maubourg oraz Invalides.

* PIELEŃNIARKA zaopiekuje się dziećmi lub starszymi osobami.
46.67.39.99.

Lokale

* Możliwość wynajęcia studia (z łazienką) pod Paryżem - na miesiąc, dwa lub maksymalnie - trzy. Wszystkie opłaty wliczone, możliwość stołowania się. Tel.: 60.22.03.76.



FRANCUSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Pompes Funèbres Générales

63, rue de la Saussière
92100 BOULOGNE

☎: 46.04.17.83 fax: 48.25.23.56

istniejący od 1850 roku

- * Uwalnia Rodziny od załatwienia wszelkich formalności
- * Przeprowadza całą organizację pogrzebu w Paryżu, w regionie, na prowincji jak i zagranicą
- * Dokonuje wszystkich formalności na miejscu, w domu
- * Dostarcza akt zgonu
- * Bezpłatnie podaje cennik swoich usług
- * Przygotowuje podjęcie „Mutuelle”
- * Przewozi zwłoki na terenie Francji i zagranicy
- * Załatwia kontrakty przedpogrzebowe

Podróże do Polski

- * **AMIGO - TOURIST**: autokarem do Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa, Rzeszowa. INFORMACJE I REZERWACJA: Paryż tel. 60.11.87.24. codziennie od 8.00 do 22.00.
- * **BUS TOURISTIQUE SERVICE**. Od wtorku do niedzieli - EKSPRESOWE MIKROBUSY: Zielona Góra, Wrocław, Kraków, Rzeszów, Kielce, Stalowa Wola, Łódź, Radom, Lublin. TEL.: 43.38.67.29.
- * **VITESSE** - Licencjonowanym autokarem w kierunkach: Warszawa, Kraków, Rzeszów. (380FF; A/R-650FF). Tel. 48.05.00.66.
- * **PARTNER - NAJSZYBCIEJ** i legalnie do Polski Południowej komfortowo mikrobusem Ford (nowy), przez Valenciennes. Już w 12 godzin na granicy. TEL.46.30.49.58.(po 18.00). ZAPRASZAMY.
- * **AMIGO - TOURIST** - w niedzielę przejazdy autokarem do: Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. Cena 370F; A/R - 650F. inf. i rez. Paryż tel.: 47.39.88.26 lub 43.88.06.98 codziennie (8.00-22.00). Zapraszamy!
- * **OAZA-TRANS** w Niedzielę autokarem do Zielonej Góry, Kalisza, Łodzi, Kielc, Radomia, Lublina, Stalowej Woli. Informacja i rezerwacja: Paryż tel. 60.11.87.24. Codziennie od 8.00 do 22.00. Zapraszamy.
- * **JANTAR** - biuro rezerwacji biletów autobusowych do licznych miejscowości w Polsce. Ceny zróżnicowane ze zniżkami. Informacje: od 8.00 do 23.00. Tel. 45.25.58.29
- * **DO STALOWEJ WOLI I OKOLIC MIKROBUSEM** co niedzielę. Tel. 46.27.64.22.

Hotel

- * **NOCLEGI i wyżywienie** -3 posiłki (obfite śniadanie polskie, sanwicz + owoc w południe, obiadokolacja). Gościnnie i rodzinnie. 1 doba - 155 F. HOTEL "RELAKS" w Sospel (15 km. Menton; 20 km. Monaco); Kat. TURYSTYCZNA, 4, Bd de VERDUN; tel.93.04.14.66; fax 93.04.15.43. Obsługa w języku polskim i francuskim. Na zamówienie - przysmaki polskie. Hotel nadaje się na zjazdy, kursy, konferencje.

Restauracja polska

- * **POLONIA**: przyjęcia weselne i inne. 3, rue de Chaumont, tel. 42.40.38.97.

Polskie wędliny

- * **MANOREK**, producent polskich wędlin poleca swoje wyroby na targu w Les Lilas w Aulnay s/s Bols, Charenton Le Pont oraz w Saint Denis i Argenteuil. Informacje tel. 39.93.42.00. (repondeur).

Polska piekarnia

- * **POLSKA PIEKARNIA ZAPRASZA CODZIENNIE** (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, r. Vieille du Temple - 75004 Paris, tel.42.78.38.25. M° St Paul; Hotel de Ville.

UWAGA - UWAGA -- UWAGA

2 NOWE LINIE FRANCJA - POLSKA

PARIS - Lille - Szczecin - Koszalin -
- Słupsk - Gdynia - GDAŃSK.

PARIS - Lille - Kalisz - Piotrków Trybunalski -
- Radom - Puławy - Lublin - ZAMOŚĆ.

W DALSZYM CIĄGU LINIE

PARIS - Lille - Poznań - Konin - Łódź - WARSZAWA.

PARIS - Lille - Zielona Góra - Wrocław -
- Opole - Gliwice - Katowice - KRAKÓW.

WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE
OFERUJE PAŃSTWU NASZE BIURO
W PARYŻU - POD NOWYM ADRESEM



93 Rue de Maubeuge
Metro: Gare Du Nord
75010 PARIS
tel. 42.80.95.60

BILLY MONTIGNY tel.(16)21.20.22.75
LILLE tel.(16)20.92.05.05

od 1979 roku

* W A N O U C H K A *

RESTAURACJA POLSKA

Sélectionné par le guide Gault/Millau

28, rue la Vieuville otwarta we wszystkie wieczory od 19.30
(róg z ulicą Trois Frères) w niedziele na obiady (od 12.30)
75018 Paris zamknięte w środy
Metro: Abbesses tel. 42.57.36.15.

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI
PROONUJE LICENCJONOWANA FIRMA

KAROLINA Becker

TEL. (1) 60. 66. 21. 95.

PONIEDZIAŁKI - GODZ. 8.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW

PONIEDZIAŁKI - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

SOBOTY - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

GWARANTUJEMY: DUŻY KOMFORT, SOLIDNOŚĆ, NIEWYGÓROWANE CENY



komfort

licencja polsko-francuska n°113 156 SE STW 94

550 F - 900 F

taryfy

specjalne dla grup

St Etienne LYON - 72.41.80.82; ; fax. 74.96.30.63.

DIJON - 80.47.00.95; ; ROANNE - 77.71.44.90. MINITEL 3815 POLINFO

Metz Wrocław Opole Katowice Stalowa Wola

Częstochowa Kielce Lublin

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!

POLKA
2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M° CONCORDE
Tel. 40.20.00.80

LICENCJONOWANE LINIE
LUKSUSOWYMI AUTOKARAMI

z: Paryża, Lens, Douai, Valenciennes,
Reims, Metz, Freyming-Merlebach

* * * * *

do: GDAŃSKA, WARSZAWY, RZESZOWA,
POZNANIA, KRAKOWA
I 40 INNYCH MIAST POLSKI

WYJAZDY: WTORKI, CZWARTKI, SOBOTY

* * * * *

W ZWIĄZKU Z OTWARIEM NOWEJ AGENCJI
2, RUE MONDOVI, 75001 PARIS,

M°: CONCORDE, koło KOŚCIOŁA POLSKIEGO

SPECJALNE CENY DLA PIERWSZYCH 100 KLIENTÓW

NA PRZEJAZDY AUTOKAROWE,
PACZKI I PRZEKAZY PIENIĘŻNE

* * * * *

Biuro otwarte od poniedziałku do soboty
od 10.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00
w niedziele: od 10.00 do 14.00



Copernic

La Pologne en direct

**SPRZEDAŻ BILETÓW
NA AUTOKARY DO POLSKI**

ZA KAŻDY ZAKUPIONY BILET NA
AUTOKAR, CENA WYSYŁKI BAGAŻU
(z dostawą do domu) - **7.50 FF/KG**

PACZKI DO POLSKI - 11 FF/KG. Waga nieograniczona

COPERNIC

6, Rue des Immeubles Industriels

75011 Paris - tel. 40.09.03.43 M° NATION

BIURO OTWARTE: od 10.00 do 18.00, również w soboty i niedziele.

SYLWESTER I NOWY ROK W LA FERTE

1 - świąteczna kolacja i zabawa sylwestrowa
w Domu PMK w La Ferté sous Jouarre - cena: 300 F.
ilość miejsc ograniczona możliwość transportu

2 - świąteczna kolacja sylwestrowa i Nowy Rok
specjalna cena: 450 F.

Tylko za dodatkowe 150 F. - pokój i posiłek noworoczny,
ilość pokoi ograniczona.

DOMY POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI ZAPRASZAJĄ:

DO LOURDES - "Bellevue", Route de Bartres, 65100 Lourdes; tel.(33)
62.94.91.82; fax.(33) 62.42.08.75

DO LA FERTE SOUS JOUARRE (60 km. od Paryża; 15 km od
Eurodisneyland) - 31, rue d'Hugny, 77260 La Ferté sous Jouarre;
tel.(33.1) 60.22.03.76; fax. 60.22.02.23.

Informacji udziela również sekretariat P.M.K. w Paryżu
- 263bis, rue St Honoré; Tel.(33.1) 42.60.07.69.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU:
16 listopada 1994 roku

FOTO.: PIERWSZA STRONA
- (C) - **Piotr FEDOROWICZ**

KANCELARIA PRAWNA OLŚNICKI

TŁUMACZ wszelkich dokumentów urzędowych
i prywatnych PORADY PRAWNE

ZALATWIA: tłumaczenia urzędowe, papiery do
ślubu i naturalizacji, pełnomocnictwa, adopcje,
kontrakty notarialne, spadki, sprawy sądowe
we Francji i w Polsce, sprawozdanie
dokumentów i rodzin, formalności konsularne,
itp.

ETUDE OLŚNICKI: Mile FAJANS
106, Rue Jouffroy - 75017 Paris - M° Wagram
tel. 47.63.88.91. Przyjmuje: 9.00-12.00
i 14.00-19.00

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu

90, Rue Anatole France
92290 Chatenay Malabry - Tel. 46.60.45.51.
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarialne,
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

PRENUMERATA (ABONNEMENT)

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS
tel: 40.15.08.23

- Odnowienie abon. (renouvellement)
 Rok 280FrS
 Pół roku 150FrS
 Przyjaciele G.K. 350FrS

NAZWISKO:.....

.....

IMIĘ:.....

ADRES:.....

.....

TEL:.....

- Czekiem
 CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
 Gotówką
 Przekazem pocztowym

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:
263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:
Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:
Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:
br. Władysław Szyrakiewicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:
INDICA
27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:
Francja: pół roku - 150 F, rok - 280 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 950 FB, rok - 1800 FB
P. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80
1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11
Niemcy: pół roku - 50 DM, rok - 95 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

LIPIEC	
1 S Ottona, Haliny	
2 N 13 Niedziela Zwykła; NMP Tuchowskiej, Urbana	
3 P Tomasz, Anatola	
4 W Elżbiety, Teodora	
5 Ś Antoniego, Marii Goretti	
6 C Marii, Dominik	
7 P Sędzysława, Willibarda	
8 S Eugeniusza, Kiliana	
9 N 14 Niedziela Zwykła; Weroniki, Adriana	
10 P Antoniego, Olafa	
11 W Benedykta z Nursji, Olgi	
12 S Brunona, Jana, Bonifacego	
13 C Kingi, Andreja	
14 P Kamila, Ulryka	
15 S Bonawentury	
16 N 15 Niedziela Zwykła; NMP z Góry Karmel	
17 P Jadwigi, Bogdana	
18 W Szymona, Fryderyka	
19 Ś Wincencego, Wodzisława	
20 C Czesława, Małgorzaty	
21 P Wawrzyńca, Daniela	
22 S Marii Magdaleny	
23 N 16 Niedziela Zwykła; Brygidy, Apolinarego	
24 P Kingi, Krystyny	
25 W Jakuba, Krzysztofa	
26 Ś Joachima i Anny	
27 C Julii, Natalii	
28 P Wiktora	
29 S Marty, Ludmiły	
30 N 17 Niedziela Zwykła; Piotra, Leopolda	
31 P Ignacego Loyoli	

SIERPIEŃ	
1 W Alfonsa Liguori	
2 S MB Anielekiej	
3 C Stefana, Nikodema	
4 P Jana M. Vianey'a	
5 S NMP Śnieżnej; Oswalda	
6 N 18 Niedziela Zwykła; Przemienienie Pańskie	
7 P Sykstusa, Doroty	
8 W Dominika, Cypriana	
9 Ś Teresy Benedykty, Romana	
10 C Wawrzyńca, Borysa	
11 P Klary, Zuzanny	
12 S Hilarii, Lecha	
13 N 19 Niedziela Zwykła; Poncjana, Hipolita	
14 P Maksymiliana Kolbe	
15 W Wniebowzięcie NMP	
16 S Stefana, Rocha	
17 C Jacka, Juliany	
18 P Heleny, Ilony	
19 S Jana, Bolesława	
20 N 20 Niedziela Zwykła; Bernarda z Clairvaux	
21 P Piusa X, Joanny	
22 W Cezarego	
23 Ś Róży, Apolinarego	
24 C Barilomieja	
25 P Ludwika	
26 S NMP Czesłochowskiej	
27 N 21 Niedziela Zwykła; Moniki, Cezarego	
28 P Augustyna, Edmunda	
29 W Męczeństwo św. Jana	
30 Ś Róży, Feliksa	
31 C Rajmunda	

WRZESIEŃ	
1 P Bronisławy, Izdiego	
2 S Stefana, Wilhelmna	
3 N 22 Niedziela Zwykła; Grzegorza, Izabeli	
4 P Rozalii, Róży	
5 W Doroty, Teodora	
6 Ś Melchiora	
7 C Reginy	
8 P Narodzenie NMP	
9 S Anieli, Piotra	
10 N 23 Niedziela Zwykła; Sebastiana	
11 P Piotra, Hiacynta	
12 W Gwidona	
13 Ś Jana Chryzostoma	
14 C Podwyższenie Krzyża Św.	
15 P NMP Bolesnej; Albina	
16 S Korneliusza, Cypriana	
17 N 24 Niedziela Zwykła; Roberta, Justyny	
18 P Stanisława Kostki	
19 W Januarego, Teodora	
20 Ś Euzebbii, Franciszka	
21 C Mateusza, Hipolita	
22 P Tomasz, Maurycego	
23 S Tekli, Bogusława	
24 N 25 Niedziela Zwykła; Rupert, Gerarda	
25 P Władysława, Aurelii	
26 W Kosmy, Damiana	
27 Ś Wincencego a' Paulo	
28 C Wacława, Tymona	
29 P Michala, Gabriela, Rafala	
30 S Hieronima, Felicji	

PAŹDZIERNIK	
1 N 26 Niedziela Zwykła; Teresy, Remigiusza	
2 P Aniołów Stróżów	
3 W Jana	
4 Ś Franciszka z Asyżu	
5 C Placyda, Apolinarego	
6 P Brunona, Artura	
7 S NMP Różańcowej	
8 N 27 Niedziela Zwykła; Brygidy, Pelagii	
9 P Wincencego, Dionizego	
10 W Daniela, Leona	
11 Ś Aldony, Aleksandra	
12 C Serafina, Edwina	
13 P Honorata, Edwarda	
14 S Kaliksta	
15 N 28 Niedziela Zwykła; Teresy z Awila	
16 P Jadwigi Śląskiej	
17 W Ignacego, Wiktora	
18 Ś Łukasza, Juliana	
19 C Jana, Izaaka, Pawła	
20 P Jana Kantego	
21 S Jakuba, Urszuli	
22 N 29 Niedziela Zwykła; Józefiny, Kordui	
23 P Jana Kapistrana	
24 W Antoniego	
25 Ś Kryspina, Darii	
26 C Bonawentury, Ewarysta	
27 P Sabiny, Iwony	
28 S Szymona, Tadeusza	
29 N 30 Niedziela Zwykła; Felicjana, Violetty	
30 P Zenobii, Przemysława	
31 W Urbana	

LISTOPAD	
1 Ś Wszystkich Świętych	
C Dzień Zaduszny	
3 P Marcina, Sylwii	
4 S Karola Boromeusza	
5 N 31 Niedziela Zwykła; Elżbiety, Sławomira	
6 P Leonarda, Feliksa	
7 W Antoniego	
8 Ś Klaudiusza, Gofryda	
9 C Poświęcenie Bazyliki Laterańskiej	
10 P Leona, Ludomira	
11 S Marcina, Teodora	
12 N 32 Niedziela Zwykła; Jozafata, Renaty	
13 P Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka, Krystyna	
14 W Serafina, Rogera	
15 Ś Alberta Wielkiego	
16 C NMP Ostrobramskiej	
17 P Elżbiety	
18 S Poświęcenie Bazylik śś. Piotra i Pawła	
19 N 33 Niedziela Zwykła; Salomei, Maksyma	
20 P Rafata Kainowskiego	
21 W Janusza, Konrada	
22 Ś Cecylii, Marka	
23 C Klemensa, Kolumbana	
24 P Flory, Chryzogona	
25 S Katarzyny, Erazma	
26 N Chrystusa Króla; Leonarda, Konrada	
27 P Maksyma, Waleriana	
28 W Zdzisława	
29 Ś Filomeny, Sauriana	
30 C Andrzeja, Konstantego	

GRUDZIEŃ	
1 P Natalii, Elżbiety	
2 S Pauliny, Rafala	
3 N 1 Niedziela Adwentu; Franciszka Ksawerego	
4 P Barbary, Jana	
5 W Sabiny	
6 Ś Mikołaja	
7 C Ambrożeo	
8 P Niepok. Poczęcie NMP	
9 S Leokadii, Wiesławy	
10 N 2 Niedziela Adwentu; Ewelii, Julii	
11 P Damazego, Daniela	
12 W Joanny	
13 Ś Łucji, Orylii	
14 C Jana od Krzyża	
15 P Waleriana, Ireneusza	
16 S Alicji, Zdzisławy	
17 N 3 Niedziela Adwentu; Łazarza, Floriana	
18 P Gracjana, Wiktora	
19 W Eleonory, Dariusza	
20 Ś Eugeniusza, Dominika	
21 C Piotra Kanizjusza	
22 P Zenona, Honoraty	
23 S Jana, Wiktorii	
24 N Wigilia Bożego Narodz.; Adama i Ewy	
25 P Boże Narodzenie	
26 W Szezepana	
27 S Jana	
28 C Młodzianków, Cezarego	
29 P Tomasz, Gerarda	
30 S Eugeniusza, Marcelego	
31 N Świętej Rodziny; Sylwestra, Melanii	

STYCZEŃ
1 N NMP Bożej Rodzicielki; Mieczysława
2 P Bazylego, Grzegorza
3 W Danuty, Genowefy
4 Ś Anieli, Eugeniusza
5 C Telesfora, Szymona
6 P Objawienie Pańskie; Kacpra, Melchiora, Baltazara
7 S Rajmunda, Lucjana
8 N Chrzęst Pański; Teofila, Seweryna
9 P Marcelego, Juliusza
10 W Jana
11 Ś Aleksandra, Honoraty
12 C Bernarda, Lucjana
13 P Hilarego, Bogumiły
14 S Feliksa, Odoryka
15 N 2 Niedziela Zwykła; Pawła, Arnolda
16 P Marcelego, Włodzimierza
17 W Antoniego
18 Ś Matgorzaty, Piotra
19 C Mariusza, Henryka
20 P Fabiana, Sebastiana
21 S Agnieszki, Jarostawa
22 N 3 Niedziela Zwykła; Wincentena, Anastazego
23 P Rajmunda, Ildafonsa
24 W Franciszka Salezego
25 Ś Pawła, Mitosza, Elwiry
26 C Tymoteusza, Tytusa
27 P Anieli, Przybysława
28 S Tomasz z Akwinu
29 N 4 Niedziela Zwykła; Zdzisława, Bolesławy
30 P Hiacynty, Teofila
31 W Jana Bosko

LUTY
1 Ś Ignacego, Brygidy
2 C Ofiarowanie Pańskie; Marii, Mirosławy
3 P Błażeja, Oskara
4 S Joanny, Weroniki
5 N 5 Niedziela Zwykła; Agaty, Izidora
6 P Pawła Miki, Doroty
7 W Ryszarda, Romana
8 Ś Hieronima, Jana
9 C Cyryla, Apolonii
10 P Scholastyki, Jacka
11 S NMP z Lourdes; Olgierda, Lucjusza
12 N 6 Niedziela Zwykła; Damiana, Gaudentego
13 P Grzegorza, Stefana
14 W Cyryla, Metodogo
15 Ś Faustyna, Zygfyryda
16 C Julianny, Danuży
17 P Alekszego, Zbigniewa
18 S Symeona, Konstancji
19 N 7 Niedziela Zwykła; Konrada, Arnolda
20 P Leona, Ludmiła
21 W Piotra, Damiana
22 Ś Katedry św. Piotra
23 C Polikarpa, Izabeli
24 P Bogusza
25 S Wiktora, Cezarego
26 N 8 Niedziela Zwykła; Aleksandra, Mirosława
27 P Gabriela, Anastazji
28 W Ludomira, Romana

MARZEC
1 Ś Poplelec; Albina, Antoniny
2 C Agnieszki, Heleny
3 P Kunegundy, Tycjana
4 S Kazimierza, Eugeniusza
5 N 1 Niedziela W. Postu; Teofila, Fryderyka
6 P Róży, Wiktora
7 W Perpetui, Felicjy
8 Ś Jana, Beaty
9 C Franciszki, Brunona
10 P Aleksandra
11 S Konstansyna, Ludostawa
12 N 2 Niedziela W. Postu; Alojzego, Justyny
13 P Krystyny, Bożeny
14 W Maryldy, Leona
15 Ś Klemensa, Zachariasza
16 C Hilarego, Izabeli
17 P Patryka, Gertrudy
18 S Cyryla, Edwarda
19 N 3 Niedziela W. Postu; Józefa, Obl. NMP
20 P Klaudii, Maurycyego
21 W Benedykta
22 Ś Katarzyny, Bogustawy
23 C Turybuisza, Pelagii
24 P Gabriela, Marka
25 S Zwiastowanie Pańskie; Marii, Wierczysława
26 N 4 Niedziela W. Postu; Emanuela, Teodora
27 P Lidii, Ernesta
28 W Jana, Anieli
29 Ś Wiktoryna, Bertolda
30 C Leonarda, Jana
31 P Beniamina, Gwidona

KWIECIEŃ
1 S Ireny, Gratzyny
2 N 5 Niedziela W. Postu; Franciszka, Teodozji
3 P Ryszarda
4 W Izidora, Wacława
5 Ś Wincentena, Julii
6 C Celestyna, Wilhelma
7 P Jana, Rufina
8 S Waltera, Julii
9 N Niedziela Palmowa; Heliodora, Dymitra
10 P Makarego, Michala
11 W Leona, Filipa
12 Ś Juliusza
13 C Wielki Czwartek; Marcina, Przemysława
14 P Wielki Piątek; Justyna, Waleriana
15 S Wielka Sobota; Anastazji, Teodora
16 N Niedziela Wielkanocna; Bernadety, Julii
17 P Poniedziałek Wielkanocny; Aniceta, Rudolfa
18 W Bogustawy
19 Ś Teodora, Leona
20 C Agnieszki, Mariana
21 P Anzelma, Feliksa
22 S Sotera, Leonii
23 N 2 Niedziela Wielkanocna; Wojciecha, Jerzego
24 P Grzegorza, Fidelisa
25 W Marka, Jarostawa
26 Ś MB Dobrej Rady; Marzeny
27 C Zyty, Teofila, Felicji
28 P Piotra Chanel
29 S Katarzyny Sienieńskiej, Ryy
30 N 3 Niedziela Wielkanocna; Piusa, Donata, Mariana

MAJ
1 P Józefa Rzemieślnika
2 W Zygmunta, Atanazego
3 Ś NMP Królowej Polski
4 C Floriana, Władysława
5 P Ireny, Waldemara
6 S Filipa, Jakuba
7 N 4 Niedziela Wielkanocna; Ludmiły, Benedykta
8 P Stanisława
9 W Grzegorza, Pachomiusza
10 Ś Antoniego, Izidora
11 C Ignacego
12 P Nereusza, Achillesa
13 S Roberta, Serwacego
14 N 5 Niedziela Wielkanocna; Macieja
15 P Zofii, Jana
16 W Andrzeja Boboli
17 Ś Weroniki, Stawomira
18 C Eryka, Feliksa
19 P Piotra, Iwona
20 S Bernardyna, Aleksandra
21 N 6 Niedziela Wielkanocna; Jana Nepomucena, Wiktora
22 P Heleny, Wiestawy
23 W Iwony
24 Ś Zuzanny
25 C Wniebowstąpienie; Beły, Grzegorza
26 P Dzień Matki; Filipa
27 S Augustyna, Juliana
28 N 7 Niedziela Wielkanocna; Marii
29 P Urszuli, Bogumiły
30 W Jana, Karola
31 Ś Petroneli

CZERWIEC
1 C Dzień Dziecka; Justyna
2 P Marcelego, Sadoka
3 S Karola, Leszka
4 N Zesłanie Ducha Świętego; Klotyldy, Franciszka
5 P NMP Matki Kościoła; Bonifacego
6 W Norberta, Bogumiła
7 Ś Roberta, Wiestawy
8 C Maksyma, Seweryna
9 P Efrema
10 S Bogumiła, Matgorzaty
11 N Przenajświętszej Trojcy; Barnaby
12 P Gwidona, Onufrego
13 W Antoniego, Lucjana
14 Ś Bazylego, Michala Kozal
15 C Boże Ciało; Jolanty, Wita
16 P Benona, Aliny, Anety
17 S Alberta Chmielowskiego
18 N 11 Niedziela Zwykła; Grzegorza
19 P Gerwazego, Protazego
20 W Benigny
21 Ś Alojzego, Alicji
22 C Pauliny, Tomasz
23 P Wandy, Zenona
24 S Narodzenie Jana Chrzciciela; Danuży
25 N 12 Niedziela Zwykła; Doroty, Wilhelma
26 P Rudolfa, Jana
27 W Władysława, Cyryla
28 Ś Ireneusza
29 C Piotra i Pawła
30 P Emilii, Lucyny